



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(2022)

79. posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu
w dniu 22 lutego 2011 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Stan obecny oraz przyszłość ogólnopolskich i regionalnych mediów publicznych.

(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 01)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Piotr Andrzejewski)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Jest nas sporo i mamy posiedzenie merytoryczne, czy mogę więc zaprosić państwa tutaj?

(*Senator Barbara Borys-Damięcka: My siedzimy tam.*)

Nie, nie, członków komisji zapraszam tu.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka: Wezmę sweter i już idę.*)

Członków Komisji Kultury i Środków Przekazu prosimy tutaj. Nie jest nas wielu, a to posiedzenie jest dla nas nie tylko spotkaniem konsultacyjnym, ale wzbogacającym nas w kwestie *de lege ferenda*, czyli dotyczące kształtowania w tej chwili systemu prawnego i regulacji, która będzie odnosić się do państwa, i chcielibyśmy znać państwa stanowisko w kwestii tak zasadniczej – bo taki jest temat – jak sytuacja bieżąca, czyli stan obecny, oraz przyszłość ogólnopolskich i regionalnych mediów publicznych. Chodzi nam głównie o regionalne media publiczne, ich funkcjonalny charakter wobec zadań ustawowych nazywanych czasem szumnie „misją” i wobec struktury, w jakiej funkcjonują w ramach telewizji i radiofonii publicznej, oraz zapewnienie im możliwości wykonywania właściwych, zgodnych z pierwotnymi założeniami ustawowymi działań, które byłyby wsparte odpowiednimi środkami, a nie tylko teorią zapisaną w ustawie.

Witam wszystkich państwa. Rozumiem, że są wśród nas przedstawiciele ośrodków regionalnych, w osobach dyrektorów i przewodniczących rad programowych.

Może przyjmujemy taki porządek działania, że najpierw udzielię głosu panu Bogusławowi Piwowarowi, pełniącemu obowiązki prezesa TVP SA, później panu prezesowi Jarosławowi Hasińskiemu, a następnie będę prosił o wypowiedzi dyrektorów ośrodków regionalnych i przedstawicieli rad programowych. Ponieważ przybyło wiele osób, prosiłbym o przestrzeganie dyscypliny czasowej w wystąpieniach. Po każdym wystąpieniu członkowie komisji będą zadawali pytania, na które w miarę możliwości państwo będą odpowiadać.

Dzisiejsze posiedzenie komisji nie ma charakteru uchwałodawczego, lecz charakter wzbogacający naszą świadomość dotyczącą zagadnień związanych z przekształceniami telewizji wobec mizerności finansowej, która towarzyszy dzisiaj działalności telewizji i radiofonii publicznej.

Bardzo proszę, pan prezes Bogusław Piwowar ma głos. Jest tu parę zagadnień, które być może będą też interesowały członków komisji.

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

**Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA
Bogusław Piwowar:**

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Witam państwa bardzo serdecznie.

Pozwoliliśmy sobie przygotować krótką prezentację, bardzo więc proszę zwrócić uwagę na slajdy, które będą tu pokazywane.

Pierwszy slajd prezentuje wyniki brutto telewizji w latach 2009–2010 i prognozę na 2011 r. W 2009 r. została wygenerowana po raz pierwszy w historii Telewizji Polskiej strata, i to niebagatelna, bo przekraczająca 200 milionów zł, dlatego też zarząd, aby wyjść z zapaści finansowej, podjął w 2010 r. zdecydowane działania restrukturyzacyjne. Jak państwo widzą, udało się z tej zapaści wyjść, ale zostało to okupione wysiłkiem kadry kierowniczej, a także pracowników spółki. Między innymi radykalnie – o ponad 200 milionów zł – zostały obniżone w spółce koszty. Nie będę ukrywał, że, niestety, musieliśmy zmniejszyć nakłady inwestycyjne na działalność programową, zostaliśmy do tego zmuszeni. Prognoza wyniku finansowego na 2011 r. jest również dodatnia, mniej więcej jest to kwota równa wynikowi finansowemu w roku ubiegłym.

Następny slajd poproszę.

Przychody telewizji ogółem w latach 2009–2011 przedstawiały się następująco... Oczywiście jeżeli chodzi o rok 2011, cały czas jest to prognoza. Jak państwo widzą, w 2011 r. prognozujemy wyższe przychody. Pragnę podkreślić, że te wyższe przychody będą wygenerowane przez zwiększenie przychodów z reklamy, przychodów komercyjnych. Przychody z abonamentu w roku 2009 i w roku 2010 obejmują przychody spółki, które telewizja otrzymała. Na rok 2011 jest to prognoza Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Jak państwo widzą, przychody abonamentowe mają tendencję malejącą i to znacznie. Niedobór przychodów abonamentowych musi być oczywiście niwelowany przez zwiększenie przychodów komercyjnych.

Następny slajd prezentuje udział poszczególnych rodzajów przychodów w ogólnych przychodach Telewizji Polskiej. Jak państwo widzą, w roku 2010 abonament stanowił zaledwie 13% przychodów Telewizji Polskiej. Jeszcze nie tak dawno przychody abonamentowe stanowiły 30–35% przychodów telewizji. Prognoza na 2011 r. jest bardzo zła, gdyż udział abonamentu w budżecie telewizji szacujemy na 10%.

Wydatki na produkcję teatralną. Zarząd traktuje Teatr Telewizji jako jeden z najważniejszych elementów misji nadawcy publicznego. Od marca tego roku Teatr Telewizji przywracamy w ramówce na stałe; w każdy poniedziałek będzie on gościł na antenie Programu 1. Wydatki na produkcję teatralną zostaną w tym roku zwiększone do 8 milionów zł. Mam nadzieję, że uda się je zwiększyć do 10 milionów zł. W tej chwili poszukujemy sponsora Teatru Telewizji spośród kilku dużych polskich firm. Jest duża szansa, aby jedna z dużych spółek została mecenasem Teatru Telewizji na cały sezon teatralny, a to zapewniłoby możliwość finansowania co miesiąc jednej premiery tego teatru.

Wydatki na produkcję filmową również zamierzamy w bieżącym roku zwiększyć, i to znacznie. W stosunku do roku ubiegłego wydatki te zostaną zwiększone o ponad 30 milionów zł, a więc producenci filmowi nie powinni narzekać, będą bowiem mieli zapewnioną pracę nie tylko na bieżący rok.

Zwiększone zostały wydatki programowe na anteny główne, czyli na Jedynekę i Dwójkę. W tym roku zwiększyliśmy je o kwotę ponad 50 milionów zł.

Wydatki telewizji na szczególne powinności nadawcy publicznego, czyli na to, co pan przewodniczący nazwał misją telewizji publicznej, w tym roku pochłoną kwotę 740 milionów zł, będzie to więc kwota znacznie wyższa niż w roku ubiegłym. W ramach realizowanej misji publicznej we wszystkich antenach poniesiono koszty między innymi na następujące cele: spektakle teatralne, magazyny kulturalne i audycje o kulturze i sztuce, filmy dokumentalne, magazyny dla rolników, audycje dla dzieci i młodzieży, audycje edukacyjne i popularnonaukowe, audycje religijne, w tym również transmisje mszy i uroczystości religijnych, audycje z zakresu polityki, w tym polityki międzynarodowej, koszty należnych tantiem, czyli związane z prawami autorskimi. Oczywiście są w tym również koszty funkcjonowania szesnastu oddziałów terenowych telewizji publicznej.

Wydatki inwestycyjne. W związku z zapaścią finansową, o której mówiłem na początku swojego wystąpienia, telewizja znacznie ograniczyła wydatki inwestycyjne, głównie w sferze techniczno-technologicznej. W roku 2010 wydatki te osiągnęły kwotę ledwo przekraczającą 22 miliony zł, a więc tak naprawdę ponoszenie wydatków inwestycyjnych na tym poziomie powoduje regres technologiczny i techniczny telewizji, dlatego też zarząd musiał podjąć decyzję o radykalnym zwiększeniu wydatków na cele inwestycyjne i w tym roku jest to kwota blisko 150 milionom zł.

Jeżeli chodzi o zatrudnienie, to, jak państwo widzą, tendencja jest malejąca. Na ten rok planujemy w całej spółce, a więc w centrali i oddziałach terenowych, zatrudnienie na poziomie około trzech tysięcy czterystu pracowników. Uruchomiliśmy w tej chwili program dobrowolnych odejść, oczywiście z odpowiednią motywacją finansową, i będziemy się przyglądali, jaki to przyniesie efekt. Myślę, że o pierwszych efektach będziemy mogli mówić w połowie roku.

Kolejny slajd dotyczy kosztów działalności operacyjnej. Jak państwo widzą, w 2010 r. koszty te zostały znacznie obniżone. Wzrost kosztów w bieżącym roku jest spowodowany większymi wydatkami na produkcję programów telewizyjnych. Nie są to koszty związane ze wzrostem zatrudnienia, lecz wyłącznie z produkcją telewizyjną.

Wydatki na oddziały terenowe spółki, jak państwo widzą, będą utrzymane w tym roku mniej więcej na poziomie roku ubiegłego. Na ten rok jest planowana kwota 366 milionów zł. Przypomnę, że planowane przychody z abonamentu to kwota 144 milionów zł, a więc oddziały terenowe kosztują nas ponad dwa razy więcej, niż wynoszą przychody abonamentowe.

Niebagatelne wydatki, jakie poniesie w tym roku telewizja, to koszty związane z przejściem na nadawanie w technologii cyfrowej. Szacujemy, że w tym roku będzie to kwota około 15 milionów zł.

Najważniejsze osiągnięcia i plany programowe. Teatr Telewizji – wzrost nakładów w 2011 r., jak państwo widzieli, co najmniej do kwoty 8 milionów zł – będzie miał dziesięć premier. Jeżeli uda się pozyskać mecenasa, będziemy zastanawiali się nad możliwością zwiększenia liczby premier Teatru Telewizji. W Programie 1 przywracamy jeden z formatów telewizji publicznej, a mianowicie, program polityczno-publicystyczny Debata, którego już od dawna nie było, a myślę, że brakuje go w Telewizji Polskiej.

Filmy dokumentalne. Złożyliśmy do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji prośbę o zmianę koncesji na nadawanie jednego z programów tematycznych. Będzie to zmiana szyldu połączona ze zmianą zawartości tematycznej. Chodzi tu o kanał

TVP Historia. Chcemy, aby zastąpił go kanał tematyczny TVP Dokument. W znacznym stopniu ten nowy program będzie konsumował dotychczasową zawartość TVP Historia, a ponadto będzie wzbogacony o znaczną liczbę filmów dokumentalnych, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Jak państwo wiedzą, kilka miesięcy temu uruchomiliśmy kanał tematyczny... Nie, przepraszam, mówiłem jeszcze o filmach dokumentalnych. W telewizji są również emitowane seriale historyczne – jest to chyba ewenement, jeżeli chodzi o stacje telewizyjne w Polsce. Żaden z nadawców komercyjnych takich seriali nie emituje – mam tu na myśli serial „Czas honoru” oraz „1920. Wojna i miłość”.

Jeżeli chodzi o powinności nadawcy publicznego, które będziemy musieli zrealizować w najbliższym czasie, to będą one związane z narodowym spisem powszechnym, przeprowadzanym od 1 kwietnia do 30 czerwca. Jesteśmy zobowiązani do wyemitowania siedemdziesięciu godzin programów, których celem jest promocja spisu powszechnego, w tym trzydziestu godzin w programach ogólnopolskich i czterdziestu godzin w programach regionalnych.

W maju czeka nas beatyfikacja Jana Pawła II. Jeżeli chodzi o kwestie programowe, to zostały one dwa tygodnie temu zaakceptowane przez zespół programowy telewizji z udziałem zarządu. Miniramówka na dzień beatyfikacji papieża została zaakceptowana we wszystkich programach Telewizji Polskiej.

Kolejna ważna sprawa to polska prezydencja w UE. Prezydencja będzie trwała przez drugie półrocze tego roku. Lada dzień powinniśmy podpisać list intencyjny z Ministerstwem Spraw Zagranicznych dotyczący współpracy Telewizji Polskiej przy realizacji zadań związanych z informacją i publicystyką wokół prezydencji. Szacujemy, iż medialna obsługa, bez programów informacyjnych i publicystycznych, dotycząca tylko największych imprez, o realizację których zwróciło się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, będzie kosztowała telewizję około 16 milionów zł.

W latach 2010–2011 obsługiwaliśmy i będziemy obsługiwali wielkie wydarzenia kulturalne. Mówimy tutaj o roku chopinowskim, o corocznych festiwalach kulturalnych – wszystkich imprez nie będę wymieniał.

Jeżeli chodzi o oddziały terenowe TVP, strategia rozwoju telewizji regionalnych jest bardzo podporządkowana cyfryzacji. Jak państwo zapewne wiedzą, obecne zasięgi techniczne ośrodków regionalnych, które tak naprawdę regionalne są tylko z nazwy, to zasięgi techniczne operujące na obszarach miast, w których znajdują się siedziby oddziałów terenowych Telewizji Polskiej. Czekamy na to, abyśmy mogli zapewnić odpowiedni dostęp widzów do programów ośrodków regionalnych po uruchomieniu MUX 3 i możliwości rozszczepiania sygnału. Dopiero obecność na platformie cyfrowej MUX 3 zapewni oddziałom regionalnym możliwość pokrywania sygnałem województw, które powinny być przez nie obsługiwane, strategia ta musi więc być podporządkowana procesowi cyfryzacji.

Ważnym wydarzeniem, które będziemy relacjonowali w przyszłym roku, a którego koszty licencji będziemy ponosili już w tym roku, będą oczywiście Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej w 2012 r. Jest to największy projekt sportowy w historii Telewizji Polskiej. Mamy nadzieję – i będziemy o to zabiegali – żeby projekt ten stanowił również element promocji Polski. Transmisje z meczów będą emitowane w Programie 1 i Programie 2 Telewizji Polskiej. Mamy nadzieję, że po w miarę szybkim uruchomieniu MUX 1 platformy cyfrowej będziemy mogli przynajmniej Program 1 Tele-

wizji Polskiej nadawać nie tylko w cyfrze, ale również w jakości HD. Jeżeli dostaniemy taką możliwość techniczną, czyli jeżeli w projekcie ustawy o cyfrowej telewizji naziemnej dostaniemy odpowiednią liczbę slotów, to być może także Program 2 będzie nadawany nie tylko w technologii cyfrowej, ale również w jakości HD.

Jeśli chodzi o ocenę działalności Telewizji Polskiej i stacji komercyjnych, przedkładałam państwu wyniki sondażu CBOS. Jak państwo widzą, na tle konkurencji komercyjnej telewizja publiczna plasuje się całkiem dobrze.

Kolejny slajd. Tutaj mamy wyniki badania przeprowadzonego przez GFK Polonia. Obiektywizm, jakość dziennikarstwa, oferta programowa, jak państwo widzą, również są całkiem dobrze ocenione. To, że wyniki badań pochodzą z roku 2011 i 2007 nie jest efektem manipulacji; po prostu w takich odstępach czasowych badanie GFK zostało zrealizowane.

Poproszę o slajd „Udziały w widowni stacji telewizyjnych”. Jak państwo widzą, grupa TVP, czyli wszystkie kanały Telewizji Polskiej, w porównaniu do kanałów emitowanych przez stacje komercyjne ma się całkiem przyzwoicie, choć nie da się ukryć, że widać tu tendencję spadkową, której staramy się i będziemy się starali przeciwdziałać choćby poprzez znaczne dofinansowanie funkcjonowania dwóch głównych anten Telewizji Polskiej.

Na slajdzie dotyczącym najlepiej oglądanych programów telewizyjnych w pierwszej dwudziestce jest aż dziewiętnaście programów Telewizji Polskiej. Dopiero na ostatniej, dwudziestej pozycji, mamy audycję emitowaną w jednej ze stacji komercyjnych – program informacyjny „Fakty”.

Ostatni slajd prezentuje ocenę zaufania do anten Telewizji Polskiej. Źródłem jest Instytut Badania Opinii Homo Homini. Jest to badanie bardzo świeże. Jeżeli chodzi o główne anteny Telewizji Polskiej, to największym zaufaniem cieszy się kanał informacyjny TVP INFO, później telewizyjna Dwójka i na trzecim miejscu jest Jedynka. Jak państwo widzą, we wszystkich wypadkach poziom zaufania przekracza połowę liczby widzów, jest to więc chyba bardzo przyzwoity wskaźnik jak na stację, która musi walczyć z komercyjną konkurencją.

To tyle. Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo, Panie Prezesie, a szczególnie dziękuję za zwięzłość.

Bardzo proszę, pan prezes Jarosław Hasiński. Panie Prezesie, szczególnie nacisk będziemy kładli na rolę ośrodków regionalnych. To jest główny cel naszego spotkania, niemniej jednak zaczynamy od generalnego przedstawienia struktury rozwojowej, a przede wszystkim struktury organizacyjnej.

Pan prezes Jarosław Hasiński ma głos. Bardzo proszę, Panie Prezesie.

Prezes Zarządu Polskiego Radia SA Jarosław Hasiński:

Dziękuję państwu.

Proszę państwa, dzisiejsza prezentacja na posiedzeniu senackiej komisji kultury dotyczy przede wszystkim tematu „Polskie Radio – stan obecny a przyszłość”. Chciałbym dosyć zwięźle to państwu przekazać, mimo że informacji jest tu sporo.

Zacznijmy w ogóle... Powołuję się na te same badania opinii Homo Homini ze stycznia 2011 r., zrobione zresztą specjalnie na seminarium, które odbyło się na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, a dotyczyło tego, czy media publiczne są w Polsce potrzebne. Otóż okazuje się, że 94% respondentów mówi, że tak, absolutnie tak. Ogólna ocena zaufania do Polskiego Radia to 74%. Jak państwo zauważyli, jest to o około 20% więcej niż w wypadku telewizji w ogóle – z czego się bardzo cieszymy – a w stosunku do programów Jedynki i Trójki, jest to już pewien nokaut, bo wynik wynosi 80% w wypadku Trójki i 81% w wypadku Jedynki. Opinie zdecydowanie negatywnych jest tylko 7% w wypadku Jedynki, z czego też bardzo się cieszymy. Mało tego, znaczący wzrost nastąpił tu w 2010 r.

Jak powinny być finansowane media publiczne? 64% respondentów mówi, że powinny być finansowane ze środków pochodzących od obywateli. Jak nazwać te środki: czy to ma być abonament, parapodatek czy coś innego, to rzecz wtórna, ważne jest, że 64%, czyli prawie 2/3 respondentów, wypowiada się, iż media powinny być tak finansowane.

Przejdźmy jednak do radia i do wyniku dotyczącego słuchalności Polskiego Radia, który jest bardzo istotny. Otóż, proszę państwa, w ostatnim roku jakby odzyskujemy rynek. Znaczący spadek udziałów w rynku, podobnie zresztą, jak i w wypadku telewizji publicznej, nastąpił tu w latach 2002–2003 i od tego czasu pogłębiał się znacznie, schodząc bardzo niebezpiecznie w dół, bym powiedział, a więc jakby zaczął podważać sens istnienia mediów publicznych. W roku 2010 odwróciliśmy tę tendencję. Mało tego, dynamika jest bardzo korzystna dla nas. Fachowcy wiedzą, że uzyskanie w ciągu roku 0,8%, 0,9% czy 1% wymaga naprawdę solidnej pracy. Udział w czasie słuchania według najnowszych badań – proszę zwrócić uwagę – wzrósł z 12,86% do 13,14% w wypadku Jedynki, a Trójka z 7,49% do 8,25%. Jest to wynik, który rokuje bardzo dobrze.

Jak wygląda tak zwana słuchalność stacji radiowych na tle innych stacji w Europie? Otóż Program 1 ma swój odnośnik w BBC, to jest BBC Radio 4. Jego udział na rynku angielskim wynosi 12%, w wypadku Jedynki 12,8%, a według najnowszych badań nawet 13,1%. Podobnie jest z Programem 2, nieco gorzej jest z Programem 3 – oczywiście na tle BBC – i podobnie jest z Programem 4. Udział Polskiego Radia, jako korporacji, w rynku, to dzisiaj 21,3% w porównaniu z RMF, które ma udział 27,3%, a więc różnica wynosi 6%. Proszę zauważyć, że według najnowszych badań różnica ta wynosi 3%, czyli dynamika jest tu bardzo intensywna. Odzyskujemy rynek, który już to zauważa, krótko mówiąc. Oprócz działalności w Polskim Radiu rozpoczęliśmy w kwietniu bardzo intensywną działalność na naszym portalu internetowym. Mamy już około jedenastu milionów odsłon, około miliona trzystu sześćdziesięciu tysięcy tak zwanych unikalnych użytkowników, zaczynamy tu działalność. Państwo oczywiście rozumieją, dlaczego w okresie kwiecień – maj zainteresowanie było wyższe, no ale informacji szukali wszyscy i wszędzie.

Przejdźmy do sytuacji finansowej. Otóż struktura i wysokość przychodów Polskiego Radia w latach 2008–2010 kształtowała się następująco: w 2008 r. było 161 milionów zł przychodów abonamentowych, w 2009 r. – 172 miliony zł, a w 2010 r. już tylko 156 milionów zł. Ponadto, biorąc pod uwagę usługi dla MSZ, sprzedaż czasu reklamowego, z dołka w 2009 r., kiedy to mieliśmy tylko 38 milionów zł przychodów, w 2010 r. wyszliśmy, zwiększając przychody do 47 milionów zł.

Jak się to kształtuje na tle prognoz krajowej rady, które są dla nas przerażające, tym bardziej że w Telewizji Polskiej, jak to prezentował pan prezes Piwowar, abonament jest śladowy, wynosi bowiem 6–7% w skali całej instytucji. Tutaj ten procent jest bardzo znaczący, w związku z czym dla nas ubytki abonamentowe to właściwie śmierć. Dzisiaj możemy powiedzieć, że jeżeli w zeszłym roku mieliśmy 156 milionów zł, a w tym roku mamy mieć 122 miliony zł, czyli o 34 miliony zł mniej, to jest, proszę państwa, likwidacja albo Trójki i POR i Chóru Polskiego Radia, albo na przykład Jedyńki i na przykład NOSPR, albo na przykład likwidacja Polskiego Radia dla Zagranicy, Czwórki i kawałka Dwójki. Taka mniej więcej jest skala, jeżeli mówimy o kosztach typowo programowych.

W 2009 r. przychód z reklam stanowił 17%, a z abonamentu 78%. W 2010 musieliśmy niestety odwrócić tendencję i jest ona odwrócona znacząco. 17–22% to udział reklamy w naszych przychodach, ale niestety nadal 73% to przychody abonamentowe. W tym roku wygląda to dużo gorzej, przynajmniej według prognoz. Dlatego jesteśmy zmuszeni pozyskać z rynku przeszło 11 milionów zł więcej niż w 2010 r., co jest oczywiście do zrealizowania, ale będzie się to odbywało kosztem niezadowolonego rynku.

Jeśli chodzi o wynik finansowy, to w 2008 r. startowaliśmy z minus 1 milion 400 tysięcy zł. To są pieniądze inne niż telewizji, i jest plus, bo w F-01 wynik netto wynosił już 2 miliony 500 tysięcy zł.

Plan finansowy na 2011 r., jak państwo zauważyli, przy spadku abonamentu o ponad 30 milionów zł, redukujemy o 18 milionów zł, czyli 15 milionów zł gubimy po drodze i odbędzie się to po prostu kosztem anten.

Spadek abonamentu przekazanego przez krajową radę – mówimy tu o 2010 r. – o 15 milionów zł, wzrost przychodów własnych o 13 milionów zł, spadek kosztów w działalności podstawowej o 1 milion 400 tysięcy zł i wzrost pozostałych przychodów operacyjnych spowodowały, że po 2010 r. jesteśmy na plusie, ale bez wielkich perspektyw na rok 2011.

Jeśli chodzi o przyszłość Polskiego Radia, to na podstawie analiz, doświadczeń, wiedzy, informacji dotyczących rynku stworzyliśmy sobie pewną misję strategiczną, w której przewidujemy zapewnienie stabilizacji finansowej, wypełnienie misji przypisanej Polskiemu Radiu jako nadawcy publicznemu – zaraz o tym trochę więcej – zwiększenie udziału w rynku słuchalności oraz z konieczności w rynku reklamy, zdobycie wysokiej pozycji na rynku produktów multimedialnych, bo wchodzimy na ten rynek, optymalizację kosztów organizacyjnych, wdrożenie nowoczesnych standardów zarządzania we wszystkich obszarach organizacyjnych i orientacja na rozwój technologiczny, zgodnie z art. 5 ustawy, dotyczącym Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Oczywiście będziemy to realizowali, nie będę tutaj zanudzał państwa omawianiem obszarów funkcjonalnych. Do roku 2014 spółka chce się stać firmą multimedialną, o stabilnych fundamentach ekonomicznych, wypełniającą misję nadawcy publicznego na tyle nowatorsko i na tyle ciekawie, by nadal zdobywać rynek, zapewnić odbiorcom powszechny dostęp do wysokiej jakości unikatowych i atrakcyjnych treści, a wreszcie cieszyć się rzeczywistym zaufaniem, uznaniem swoich pracowników, odbiorców, a przede wszystkim naszych klientów. Zależy nam oczywiście na naszych słuchaczach, co, jak państwo zauważyli, dobrze nam idzie – 81% zaufania do Jedyńki czy 80% do Trójki to dobry start.

Polskie Radio profesjonalnie zarządza posiadanymi zasobami i wciąż je pomnaża – świadczą o tym wyniki – z powodzeniem wypełniamy misję nadawcy publicznej

go, dostarczając odbiorcom wysokiej jakości unikatowych treści, oczywiście w atrakcyjnej formie i na wielu platformach i w takich formach, jakie są niespotykane do tej pory w komercji, czyli reportaże, słuchowiska i wiele, wiele innych form dziennikarskich, które tam nie funkcjonują, a jeżeli funkcjonują to w śladowych ilościach, podobnie zresztą jak w Telewizji Polskiej.

I wreszcie Polskie Radio zaspokaja oczekiwania odbiorców, dla których medium jest ważnym nośnikiem informacji, rozrywki, wiedzy, a więc wypełnienie misji wobec wszystkich grup wiekowych, nie tylko tych, w których się przyzwyczajono, że Polskie Radio dla nich nadaje, a więc również i wobec tej młodszej części naszych słuchaczy.

Filarem strategii jest między innymi systematyczne zwiększanie przychodów własnych spółki – w 2014 r. projektowany jest blisko trzydziestoprocentowy wzrost przychodów – przy założeniu, że w latach 2011 i w 2012 wysokość kwot z abonamentu nadal będzie spadała, utrzymanie płynności finansowej w każdym roku realizacji strategii rozwoju spółki, efektem czego będzie długookresowa stabilizacja finansowa spółki.

Jeśli chodzi o działania leżące po stronie spółki, będzie to konkretna restrukturyzacja, przy czym nie będzie to taka restrukturyzacja, że nagle musimy zwolnić 30% lub 40% pracowników – chociaż biorąc pod uwagę ostatnie dane krajowej rady, zaczynamy się i nad tym zastanawiać – ale 10% i w trakcie roku przewidywany jest spadek zatrudnienia o kolejne 3%. Będziemy też rozwijali różne działania multimedialne, dlatego ten spadek zatrudnienia nie jest ogromny.

Dyscyplina finansowa powiązana z monitoringiem, kontrolą kosztów, obejmuje dostosowanie spółki do wymogu finansowania przedmiotowego przedsięwzięć programowych, a więc to, co jest zapisane w ustawie o krajowej radzie, a właściwie w nowelizacji ustawy, przewidującej na 2012 r. takie właśnie zadaniowe finansowanie mediów publicznych. Mamy też przewidziane działania organizacyjne służące kompleksowemu wsparciu Agencji Reklamy Polskiego Radia w pozyskiwaniu dodatkowych przychodów i wejścia na nowe rynki reklamy. Tutaj kłaniam się panu prezesowi Piwowarowi, bo wchodzi na jego rynek, również w wypadku reklamy telewizyjnej. Oczekiwania nadawców publicznych w stosunku do regulatora i oczekiwania wobec państwa wiążą się z konieczną ingerencją w przepisy dotyczące uregulowań w zakresie ściągłości opłat abonamentowych, czego skutkiem ma być oczekiwany wzrost przychodów abonamentowych.

Szanowni Państwo, bez względu na to, jakie będą zarządy, jakie będą rady nadzorcze, nadawca narodowy bez środków nie zrobi nic. Chciałbym zwrócić państwa uwagę na to, że mówimy w tym roku o przychodach abonamentowych wielkości 400 milionów zł, a jeśli będzie 420 milionów zł czy 430 milionów zł, wszyscy się będziemy cieszyli. Czy państwo mają świadomość, ile z tego rynku, korzystając również z dóbr w postaci programów Jedynki, Dwójki, Trójki, a także programów radiowych, ściągają operatorzy satelitarni i kablowi? 4 miliardy 500 milionów zł w, proszę państwa. Czy tam są jakieś zobowiązania? Nie ma. Zobowiązania są wobec nadawców publicznych, którzy otrzymują z rynku zastrzyk około 400 milionów zł z opłat abonamentowych.

Strategię produktową na lata 2011–2014 może pominę, bo jest ona bardzo szczegółowo rozpisana na nuty. Powiem tylko tak: wchodzimy w rewolucję w ofercie. Dzisiaj całe Polskie Radio jest scyfryzowane od początku do końca, czyli od produkcji do emisji, począwszy od informacji na temat programu, chyba zresztą bardzo ciekawych, które

zaprezentuję na końcu, na temat tego, co się dzieje w tym programie, jak się dzieje, co jest produkowane, za ile i jak, a skończywszy na kliencie, czyli na tym, kto może odbierać nas nie tylko w formie analogowej, nie tylko FM, ale i cyfrowej, internetowej.

W związku z tym poszliśmy w tym kierunku, na który telewizja jest skazana przez tak zwany *switch*, na wyłączenie analogu, a my nie, ale mimo wszystko czujemy, że to w tym kierunku pójdzie, analizujemy rynek i wiemy, że w tym kierunku on podąża, sądząc po ruchach operatorów telekomunikacyjnych. W związku z tym wprowadziliśmy w naszej ofercie osiemdziesiąt pięć stacji na osiemdziesięciopięciolecie. Są to stacje radiowe, które państwo mogą sobie podglądać teraz w internecie, są to stacje gotowe do emisji, obojętnie w jakiej formule: czy FM, czy cyfrowej, po prostu my tam już jesteśmy. Jak państwo widzą, są to stacje zgromadzone na naszym portalu, to jest i Polskie Radio 24, jedyna tego typu internetowa stacja informacyjna w Europie, są to stacje o zasięgu słownym typu Wolna Europa – wszystko co posiadają archiwa, to jest dwadzieścia tysięcy plików – są to programy „Za kulisami bezpieki partii 1940–1955”, jest to „Rozrywka na wygnaniu”, jest to „Muzyka źródeł”, jest to „Mann i Niedźwiedzi”, jest to „Radio Kosmos nadaje”, jest to również koncert Stinga, ale jest to również „Nowa tradycja”. Jest to wiele programów, które są całodobowymi programami, do państwa dyspozycji w kraju i za granicą. Wszystkie te programy, obejmujące reportaże Melchiora Wańkowicza, najpiękniejsze polskie piosenki, koncerty w Trójce i wiele, wiele innych programów jest do państwa dyspozycji. To wszystko jest...

Uruchomiłem specjalnie to nagranie z muzyką.

...Do państwa dyspozycji – osiemdziesiąt pięć stacji.

Chciałbym dodać, że do końca kwietnia będzie sto stacji. Między innymi 1 marca ruszają dwa kanały o papieżu Janie Pawle II, z jednej strony z naszego archiwum, bardzo przepastnego, a z drugiej strony z archiwum Wolnej Europy, Głosu Ameryki i RFI. Myślę, że to będzie bardzo ciekawa całodobowa oferta, z którą będzie można się zapoznać.

Proszę państwa, to są setki tysięcy godzin, które przedstawiliśmy do dyspozycji państwa, do dyspozycji społeczeństwa.

Mamy wreszcie „Radio na wizji”, o czym mówiłem przed chwilą, kierując się do pana prezesa Piwowara, uruchomione w styczniu 2011 r. w rekordowym czasie dziewięciu miesięcy. Jest to dwudziestoczworgodzinny koncesjonowany kanał radio-telewizyjny, jest to nasze wyjście do młodzieży, jest to program, który nadajemy nie tylko w Polsce, ale również w całej Europie i od Północnej Afryki aż po Moskwę, w którym to programie widzimy już bardzo duże zainteresowanie również ludzi z zagranicy. Jest to w części nadawczej połączenie możliwości tradycyjnego Radia FM, telewizji satelitarnej, kablowej, a także radia internetowego. W sferze technologii mobilnej jest to już nowinka i w ogóle nowość w skali Europy, produkcja kontentu również dla telefonów komórkowych, komunikacja z odbiorcami poprzez wszystko, co tylko istnieje i w przyszłości będzie istniało w tym zakresie, bo jest to technologia cyfrowa. Transformacja technologiczna Czwórki jest totalna. Tak mniej więcej wygląda studio publicystyczne, a tak wygląda studio Czwórki. To jest to osławione studio, w którym mówiono, że są pogorszone parametry słuchalnościowe. Parametry te są o wiele wyższe, zostały zbadane, zrobiliśmy to dużo lepiej i jak sądzę, ciekawiej, a studio, które do tej pory było wykorzystywane przez jedną, dwie osoby i godzinę do dwóch na dobę, teraz jest wykorzystywane dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Celem nadrzędnym jest oczywiście efektywna konsolidacja wszystkich produktów Polskiego Radia w sposób uwzględniający dokładnie przebadane oczekiwania rynku słuchaczy i poszanowanie wszystkich elementów misyjnych zawartych w ustawie oraz wypracowanych już wartości i doświadczeń nadawcy publicznego.

Oczywiście, proszę państwa, wypełniamy misję, misję i jeszcze raz misję – aż do bólu, przestrzegamy umów i porozumień o charakterze strategicznym, podpisanych dużo wcześniej z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Ministerstwem Edukacji Narodowej, Sekretariatem Konferencji Episkopatu Polski, Związkiem Gmin Wyznaniowych Żydowskich, wreszcie z Urzędem Komitetu Integracji Europejskiej. Obowiązują nas jak zwykle, jak wszystkich nadawców publicznych, zapisy ustawy o radiofonii i telewizji. Realizujemy tę misję, wypełniając wszystkie punkty art. 21, od rozrywki, edukacji, sportu, po informacje i wysoką kulturę.

Sądzę, że nie będzie truizmem powiedzenie, iż Polskie Radio służy rozwojowi kultury, nauki, oświaty, ze szczególnym uwzględnieniem polskiego dorobku intelektualnego i artystycznego. Upowszechniamy wiedzę w języku polskim, popularyzujemy polską kulturę i muzykę, respektujemy chrześcijański system wartości, podejmujemy problematykę narodową i europejską w stopniu bardzo zasadniczym.

Zbliżając się do końca, powiem, że struktura programu w 2010 r. wyglądała tak: od audycji rozrywkowych poprzez programy religijne, od 1,7–1,5% aż do sportu 1,5%, audycje literackie 2,7%, audycje z zakresu poradnictwa, edukacyjne i popularnonaukowe 3,4%, po informacje, publicystykę 20%. Muzyka, jak to w radiu, zawsze zajmuje około połowy czasu, choć nasi słuchacze uważają, iż powinna zajmować jeszcze więcej.

Unikatowe formy radiowego przekazu publicznego nadawcy to audycje, których państwo nie znajduje w stacjach komercyjnych. Są audycje naukowe, ekonomiczne, oświatowe, literackie, słuchowiska, teatr radiowy, powieści czytane na antenach, reportaże radiowy czy wreszcie koncerty i nagrania muzyki poważnej, ludowej i etnicznej. To wszystko prezentuje Polskie Radio.

Wyzwaniem dla Polskiego Radia jest ostatnio medialny temat – znalezienie formuły finansowania zespołów artystycznych Polskiego Radia, nad którą to formułą pracujemy już rok, Polskiej Orkiestry Radiowej i Orkiestry Kameralnej „Amadeus”. Mamy zamiar rozwiązać ten gigantyczny problem, a dzisiaj gdy dowiaduję się od pana ministra kultury, że zawsze nas wspierał 2 milionami zł, w tym roku zaś nie może nas wesprzeć, bo są cięcia budżetu itd., gdy dowiaduję się, że po dwóch pierwszych miesiącach: styczniu i lutym, mamy 17 milionów zł mniej niż w zeszłym roku, zaczynam się zastanawiać, co z tym fantem zrobić.

Dzisiaj możemy powiedzieć, że w zasadzie zabezpieczamy wszelkie wyobrażenia o Polskiej Orkiestrze Radiowej i o Orkiestrze Kameralnej „Amadeus” zarówno pod względem programowym, organizacyjnym, jak i ludzkim i dajemy im pewną stabilizację na trzy do czterech lat. Kto z państwa wie, co zrobi za trzy czy cztery lata? A my tę stabilizację wspólnie z samorządami próbujemy ukształtować.

Tu należą się wielkie słowa uznania dla marszałków województwa mazowieckiego i wielkopolskiego, którzy podjęli działania wokół POR i „Amadeusa”, dlatego publicznie panom marszałkom dziękuję.

Proszę państwa, oczywiście oprócz udostępniania kultury, edukacji na użytek środowisk polonijnych oraz Polaków zamieszkałych za granicą, Polskie Radio, uwzględniając uwarunkowania geopolityczne, kieruje swoją uwagę w stronę Ukrainy i Białorusi. To

właśnie na tej sali rozmawialiśmy jakieś cztery i pół miesiąca temu między innymi na temat nadawania naszego programu na Ukrainie i Białorusi. Rozwiązaliśmy ten problem, jak sądzę, w sposób dobry i ciekawy. Możemy powiedzieć, że w styczniu 2011 r. zarząd zawarł nową umowę gwarantującą nadawanie audycji Polskiego Radia dla zagranicy na terenie Ukrainy, pod każdym względem dużo korzystniejszą.

Nowy kontrahent to ukraińska sieć radiowa „Era”. Przypomnę, że na tej antenie nadaje również Radio BBC o profilu informacyjno-publicystycznym i o wysokiej słuchalności. I, proszę państwa, z dwudziestu trzech nadajników o bardzo małych mocach w znakomitej części przechodzimy na czterdzieści sześć nadajników o dużych mocach, z czterdziestu paru procent przechodzimy na 85% pokrycia zasięgiem terytorium Ukrainy. Myślę, że to dobry interes, także ekonomiczny.

I jeszcze jedno zdanie na ten temat. Chciałbym państwu uzmysłowić, co się działo do tej pory. Otóż nadawaliśmy audycję przeważnie po godzinie 22.00 lub 23.00 – specjalistą oczywiście jest prezes Bogdanowski, który się tym detalicznie zajmował – a dzisiaj nadajemy słuchalność Radia „Era” w godzinach nadawania audycji Polskiego Radia dla zagranicy. Uzyskaliśmy dobre czasy nadawania – nie po godzinie 22.00 czy 23.00, tylko o godzinie 10.47 czy o 12.20, czy o 15.47, co, jak wiedzą specjaliści, w radiu jest *prime time*, również na Ukrainie. To jest 12–13%.

Proszę państwa, przed chwilą mówiliśmy o wynikach Jedyńki. Wynik Jedyńki na Ukrainie prawie że dogania wyniki Radia ZET – choć jest od niego trochę niżej – i jest dużo niższy od RMF. Na tym poziomie przemawiamy dzisiaj na Ukrainie, i to nie w jakichś małych rozgłośniach, ale w gigancie „Era”.

Chciałbym dodać, że zmieniliśmy czas nadawania audycji, o którym mówimy. Czterokrotna obecność na antenie Radia „Era” daje możliwość różnicowania tematyki i dopasowania jej do poszczególnych grup docelowych. Jak już wspominałem, bloki te były nadawane raz dziennie i w niekorzystnych godzinach.

Warunki finansowe wynegocjowane w nowej umowie, co państwa pewnie też interesuje, ponieważ Senat również łoży na to środki – za chwilę do tego dojdę – są dużo korzystniejsze. Teraz koszt nadawania jednej godziny audycji w języku ukraińskim będzie niższy średnio o 37%, audycji po polsku i białorusku około 50%. Zaznaczam, że podwoiliśmy zasięgi.

Z Ukrainy z powodu cięć budżetowych – pewnie państwo o tym nie wiedzą – w 2011 r. ma się wycofać BBC. Słuchacze będą więc potrzebowali międzynarodowych informacji i mamy nadzieję wypełnić tę lukę.

Polskie Radio wynegocjowało także nowe umowy nadawania audycji w języku polskim na terenie Ukrainy i na Białorusi. Od 2011 r. są one nadawane we współpracy z państwową rozgłośnią regionalną w Łucku na obszar Wołynia – nowy partner ma nadajniki w Łucku i Kowlu – oraz lokalnymi rozgłośniami we Lwowie i Chmielnickim, w lepszym niż dotychczasowy czasie antenowym, i wreszcie w Winnicy. Podpisano również umowę na emisję audycji w języku białoruskim z nadajnika w Zarzecznem.

Proszę państwa, to nie jest koniec naszej ekspansji, idziemy dalej, ponieważ zaoszczędziliśmy pieniądze w tej części i nie zamierzamy ich wydawać na coś innego tylko właśnie na nadawanie Polskiego Radia dla zagranicy.

Ponadto pośredniczyliśmy w przygotowaniu umowy na emisję audycji w języku polskim na obszar białoruski z nadajników w Dąbrowicy i Zarzecznem. Umowy te ze strony polskiej podpisuje Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie. Również w tym

wypadku wynegocjowane warunki były finansowo korzystniejsze w wypadku nadajnika w Zarzecznem, koszt jest bowiem niższy o 60%.

Może przejdę dalej, bo i tak już chyba za dużo zająłem państwu czasu. Określiłyśmy pewne skutki strategii produktowej, generalnie idziemy w multimedia, w rozwój, w pełną cyfryzację radia. To czeka cały rynek, w związku z czym właściwie nie robimy nic innego, jak tylko wypełniamy to, na co rynek za dwa, trzy lata będzie musiał zareagować. My, Polskie Radio, jesteśmy do tego gotowi.

Proszę państwa, teraz powiem o tym, co obiecałem powiedzieć na końcu wypowiedzi. Wystarczy kliknięcie w dwa przyciski, żeby otrzymać na przykład pomiar czasu obecności partii politycznych na antenach Polskiego Radia w 2010 r., w ciągu dnia, w ciągu miesiąca. W ciągu roku 2010 podział był taki: 30,5% – Platforma Obywatelska, 27,7% – Prawo i Sprawiedliwość, 20,7% – SLD i 10,5% – PSL, 9% – pozostałe partie. Na tle innych organizacji, między innymi związków zawodowych, rozkład procentowy wygląda nieco inaczej.

Dziękuję za uwagę. Jeżeli będą pytania, służę odpowiedzią.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Bardzo dziękuję, Panie Prezesie.

Przy obecnej mizerii finansowej, wygląda to optymistycznie. Gratuluję i dziękuję.

Teraz będę prosił o zabranie głosu przedstawiciela ministerstwa i jednego z twórców ustawy o radiofonii i telewizji, pana dyrektora Juliusza Brauna, ze szczególnym uwzględnieniem w wypowiedzi tego, co nas tu głównie zgromadziło. Państwo chyba się orientują, że ponieważ nie ma sieci porozumiewawczej oddziałów, czy, jak to dawniej było zaprogramowane w ustawie, ośrodków regionalnych zarówno telewizji, jak i radia, w związku z tym dzisiaj państwo są tutaj zgromadzeni, żeby mieć to, do czego zmierzamy, to znaczy centralny czy centralizacyjny punkt widzenia, a jednocześnie określić swoją rolę w tym, co jest perspektywą spółek ogólnokrajowych. Dlatego gdyby pan mógł, Panie Dyrektorze, przedstawić stan obecny i prognozy na przyszłość, zwłaszcza w wizji ministerstwa, a także określić sieciową rolę w realizacji tych programów telewizji i radiofonii regionalnej, byłbym bardzo wdzięczny.

Następnie będziemy chcieli pogłębić ten temat w wystąpieniach, które mi tutaj sygnalizowano – pani doktor Katarzyny Giereło-Klimaszewskiej, pana profesora Jacka Sobczaka, sędziego Sądu Najwyższego, z którego obecności bardzo się cieszę, a potem państwo będą zabierali głos. Później będę prosił członków komisji o zadawanie pytań, a państwo zabiorą głos na temat tego, jak ma wyglądać państwa zdaniem sieciowa struktura realizacji tego, o czym mówili panowie prezesi, sieciowa struktura realizacji misji i sposobu funkcjonowania oddziałów regionalnych czy spółek regionalnych w wypadku radia i czy ta struktura jest strukturą optymalną.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze, ma pan głos.

Radca Generalny w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Juliusz Braun:

Dziękuję bardzo.

Postaram się mówić bardzo krótko, choćby z tego względu że, jak wszyscy obecni wiedzą, organem państwa właściwym w sprawach radiofonii i telewizji jest Krajowa

Rada Radiofonii i Telewizji. Kompetencje ministerstwa są tutaj ograniczone, choć powołując się na ustawę o działach administracji rządowej, to minister kultury jest odpowiedzialny za politykę audiowizualną. Jednak jest to odpowiedzialność o charakterze bardzo ogólnym, a minister nie jest uprawniony do ingerowania w najmniejszym nawet stopniu w działalność radiofonii i telewizji w ogóle, w tym telewizji publicznej.

Tak się składa, że w ciągu najbliższych paru tygodni krajowa rada opublikuje kolejne sprawozdanie, będziemy więc mieli informacje o sytuacji poszczególnych nadawców radiowych. W tym gronie wszyscy wiedzą, że sytuacja w poszczególnych województwach jest bardzo różna, udziały w rynku poszczególnych spółek radiofonii regionalnej są bardzo różne. Widać, że są stacje, które mają dość wysoki udział i potwierdza to, skądinąd oczywiste oczekiwanie, że publiczna radiofonia, a także publiczna telewizja w stosunku do potrzeb regionalnych ma bardzo wiele spraw, tematów do załatwienia.

Niewątpliwie w przyszłej wizji mediów publicznych musi być uwzględniona kwestia tematyki regionalnej, kwestia obowiązków wobec regionów. Jeśli chodzi o telewizję, jest to niewątpliwie związane przede wszystkim z kolejnym etapem, czyli z etapem cyfryzacji. Pan prezes Piwowar wspominał o przygotowaniach do przejścia na naziemne nadawanie cyfrowe, co stworzy po raz pierwszy możliwość w miarę dokładnego – bo oczywiście do końca to nie będzie nigdy możliwe – dostosowania zasięgu nadawania poszczególnych programów regionalnych do podziału administracyjnego kraju. W tej chwili jest pewną bolączką i wzbudza protesty brak zasięgu programów regionalnych czy jego niedostosowanie do podziału administracyjnego, jednak po uruchomieniu naziemnej telewizji cyfrowej – co niestety wciąż jest opóźniane – telewizja publiczna uzyska nową szansę regionalizacji swojej działalności.

Jeśli chodzi o radio, to tutaj są możliwe bardzo duże zmiany technologiczne – pan prezes Hasiński o nich mówił – ale jednocześnie podstawą jest wciąż tradycyjne radio analogowe, podstawowa droga kontaktu.

Na podstawie doświadczenia wielu krajów europejskich krajowa rada przygotowała – było to przed laty, ale materiał jest nadal aktualny – informacje o celach i metodach polityki państwa w zakresie radiofonii i telewizji lokalnej na przykładzie wybranych krajów europejskich. Bardzo zachęcam państwa do lektury tego materiału, dostępnego na stronie internetowej krajowej rady. Pokazuje on, że praktycznie we wszystkich krajach europejskich przy zmianie technologii rozpowszechniania programów miejsca dla programów lokalnych jest więcej, a nie mniej.

I ostatnia sprawa, o której chciałbym powiedzieć. W ciągu najbliższych dwóch, trzech tygodni zostanie skierowany do konsultacji społecznych, publicznych projekt dokumentu Strategia Rozwoju Kapitału Społecznego. Jest to jeden z dziewięciu horyzontalnych dokumentów rządowych. Za koordynację tej strategii odpowiada minister kultury. Jednym z czterech działów tej strategii, a jednocześnie jednym z jej celów, jest usprawnienie procesów komunikacji społecznej oraz wymiany wiedzy. Tutaj staramy się zarysować także dość ogólną – bo jest to strategia średniookresowa, przewidziana na osiem lat – koncepcję rozwoju mediów publicznych, kładąc duży nacisk na potrzebę ochrony i tworzenia warunków rozwoju dla mediów lokalnych, tworzenia warunków rozwoju z różnych punktów widzenia, także jeśli chodzi o przepisy dotyczące reklamy, by stworzyć warunki do finansowania mediów lokalnych, zarówno publicznych, jak komercyjnych, w tym wypadku zwłaszcza komercyjnych, na lokalnym rynku reklamowym. W Polsce istnieje tendencja do centralizacji rynku reklamowego, chcieliby-

śmy proponować przepisy, które te lokalne rynki reklamowe będą chronić. Jest to tylko jeden z przykładów działań, może nawet nie najważniejszy.

Jednocześnie podkreślamy to, co jest poniekąd postulatem pod adresem parlamentu, a mianowicie konieczność rozstrzygnięcia generalnych kierunków finansowania mediów publicznych, a w szerszym znaczeniu finansowania misji publicznej w mediach w ogóle. W nowoczesnym systemie legislacyjnym powinno być uwzględnione jedno i drugie: i gwarancje instytucjonalnego finansowania realizacji misji przez media publiczne, i możliwość finansowania celów ważnych z punktu widzenia społecznego przez media komercyjne, przy wsparciu ze środków publicznych.

Gorąco państwa zachęcam do zapoznania się z tym dokumentem, kiedy on już przybierze formę gotową do konsultacji, i do udziału w debacie. Myślę, że będzie to dobry moment także do powrotu do dyskusji o zasadach finansowania mediów publicznych. Ta strategia ma się stać dokumentem rządowym, będzie więc to także pewien fundament do przyszłych decyzji dotyczących samej konstrukcji finansowania mediów publicznych. W tej sprawie istnieje w Polsce mnóstwo legend, mitów. Media publiczne w Polsce, jak panowie prezesi pokazywali, mają bardzo niski poziom finansowania ze środków publicznych. W stosunku do innych krajów Unii Europejskiej jest on dramatycznie niski i niewątpliwie decyzje są konieczne, bo brak decyzji jest tu też pewną decyzją. Jeśli się nie podejmie decyzji, to dryf tych instytucji i zadań będzie nieuchronny. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze.

Kwestią, która nas wszystkich chyba interesuje, jest to, co będzie w strategii zasadą finansowania mediów publicznych, a zwłaszcza mediów regionalnych.

Jest pan profesor Jacek Sobczak, który organizował między innymi konferencję na temat projektów legislacyjnych w tym zakresie. Czy pan profesor –mam tu pana zapisanego do głosu – zechce zabrać głos? Nie ma pana Sobczaka?

(Głos z sali: Nie ma.)

Nie ma. Za chwilę zarządzymy krótką przerwę.

Może zabierze głos ktoś z telewizji regionalnej? Mam tutaj zgłoszonych parę osób z poszczególnych ośrodków. Będziemy mieli mniej więcej po pięć minut na wypowiedź.

Zgłosiła się pani Jadwiga Chmielowska, przewodnicząca Rady Programowej TVP Katowice. Może przybliży nam pani – prosiłbym tylko o zwięzłą wypowiedź – w ramach dyskusji dotyczącej tej strategii, kwestie związane z funkcjonowaniem ośrodków regionalnych. Kiedyś to były ośrodki, dzisiaj są oddziały, odmiennie niż w radiu, bo tam są spółki, a tu oddziały.

Proszę uprzejmie.

Przewodnicząca Rady Programowej TVP Katowice Jadwiga Chmielowska:

Proszę państwa, na temat tego, jak mają funkcjonować media regionalne, rozmawiamy od dziesięciu lat. Dziesięć lat temu było wiadomo, że oddziały telewizji regionalnej będą marginalizowane. Z dwudziestoczworgodzinnego programu Telewizja Katowice ma w tej chwili raptem parę minut więcej niż cztery godziny. I bez względu

na to, kto rządzi, jaka opcja polityczna formuje rząd, wszystko idzie grzecznie w tym samym kierunku – marginalizacji telewizji regionalnej i skracania jej anten.

Dla nas bardzo niebezpieczny jest w tej chwili fakt, że następuje tak zwany przegląd zarówno kadry, jak i sprzętu, czyli tak zwana certyfikacja. Jest to bardzo mądre słówko, które oznacza, że jeśli studia, montażownie, kamery nie będą wykorzystywane, będą zwracane do Warszawy. Dojdzie do tego, że za moment nie będzie ani kto miał robić program, ani czym robić program.

Regionalne rozgłoszenie radiowe mają się w zasadzie dobrze, ponieważ są odrębnymi spółkami i dostają na prowadzenie swojej działalności z abonamentu około 9 milionów zł rocznie. W tym roku dla oddziałów regionalnych planowany jest przydział abonamentu w wysokości około 3 milionów zł. Jak państwo doskonale wiedzą, kosztu produkcji programu telewizyjnego nie można w ogóle porównać z kosztem produkcji programu radiowego.

Chciałabym bardzo, i to konsultowaliśmy z przewodniczącymi i członkami rad programowych z całej Polski, zarówno rad programowych Polskiego Radia, jak i telewizji, żeby nasze spotkanie nie rozeszło się po kościach, czyli żeby nie wyglądało ono tak, że znowu się spotkali, pobiadolili czy podyskutowali i dokładnie nic z tego nie wyszło. My już jako rady programowe spotykamy się po raz szósty, można powiedzieć, że mniej więcej co cztery, pięć miesięcy odbywa się spotkanie przewodniczących rad programowych. Są to zarówno posiedzenia z udziałem władz samorządowych – usiłowaliśmy zainteresować marszałków, starostów, nie tylko Śląska czy okolicznych województw – a także w układzie medioznawczym, jak słynna konferencja w Katowicach i później w ośrodku wrocławskim. Można powiedzieć, że istnieje coś takiego jak konferencja rad programowych Polskiego Radia i Telewizji.

Pozwoliliśmy sobie w cztery ośrodki przygotować dokument – roześlemy go państwu i będziemy prosić o uwagi – zawierający stanowisko medioznawców i przewodniczących rad programowych rozgłoszeń Polskiego Radia i Telewizji Polskiej SA, przyjęte na seminarium senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu w dniu 22 lutego 2011 r.

Media publiczne w Polsce funkcjonują w wadliwych warunkach prawnych, finansowych, profesjonalnych i obyczajowych. Media publiczne w demokracji typu zachodniego mają spełniać istotną rolę, są podstawą fundamentu czwartej władzy, która ma zapewnić możliwość prowadzenia debaty publicznej. Mają też być strażnikiem poziomu i jakości uprawiania profesji dziennikarskiej. Pozwolę sobie tutaj na króciutki komentarz. Chodzi o to, że w tej chwili społeczeństwo ma wrażenie, iż od poszczególnego człowieka nie zależy nic, że nie warto protestować, nie warto pisać, nie warto podejmować jakichkolwiek działań prospołecznych. Dla wielu ludzi wykładnią są media, to znaczy, że jeśli telewizja pokazała, radio mówiło, w gazecie napisano, to ten fakt miał miejsce i ktoś się tym przejął. W Polsce mamy do czynienia z sytuacją, która uprawnia do stwierdzenia, że Polskie Radio SA i TVP SA, działające jako spółki prawa handlowego, są mediami komercyjnymi, dofinansowanymi z publicznych pieniędzy. Politycy walczący od 1989 r. o ręczne sterowanie Polskiego Radia i TVP doprowadzili do degradacji mediów publicznych i dramatycznego obniżenia ich społecznej funkcji. Przykładem niech będzie TVP INFO, program, który wbrew ustawie o radiofonii i telewizji zawłaszczył pasma regionalne, co nieuchronnie doprowadziło do spadku atrakcyjności anten regionalnych dla widzów oraz reklamodawców, braku możliwości oglą-

dania programu regionalnego w ofercie płatnych nadawców TV, satelitarnych i większości kablowych. TVP INFO jest programem świetnym, naprawdę świetnym, ale dlaczego jest on robiony kosztem anten telewizji regionalnych? Przecież można było zrobić albo podział czasu, ale sztywny podział czasu, a w tej chwili na przykład mieszkańcy Śląska, jeśli mają telewizję kablową, oglądają telewizję warszawską, nie mogą oglądać telewizji śląskiej. Nieprawdą jest to, co podał ktoś wcześniej, że nasze anteny są w zasadzie tylko w obrębie jednego miasta, bo Telewizja Katowice była oglądana od północy Częstochowy, nawet w kieleckim, aż do gór. Oczywiście są takie miejsca, gdzie telewizja nie jest oglądana ze względu na ukształtowanie terenu.

Naszym zdaniem przed zakończeniem procesu cyfryzacji TVP i rozpoczęciem pracy wszystkich multipleksów, to jest do 2013 r., oddziały regionalne TVP SA powinny otrzymać nieskrępowaną możliwość produkcji programów na własną antenę. Chodzi tu głównie o tak zwane względy ekonomiczne. Ja już we wstępie podałam, że jeśli certyfikacja niestety się uda, to nie będziemy mogli wrócić do pełnej anteny, a multipleks da nam faktycznie możliwość przynajmniej kilkunastu godzin nadawania programu przygotowywanego przez telewizję regionalną.

Naszej obecności w Unii Europejskiej towarzyszą dwa slogany „Europa małych ojczyzn” oraz „społeczeństwo informacyjne”, a tymczasem jesteśmy społeczeństwem coraz gorzej poinformowanym, bez możliwości prowadzenia sensownej debaty publicznej na poziomie ogólnopolskim, regionalnym, lokalnym. Nie są promowane elity ani wydarzenia kulturalne z regionów. Poza tym informacja najlepiej jest weryfikowana i zaufanie do mediów regionalnych jest znacznie wyższe niż do mediów centralnych, ponieważ dane wydarzenie jest sprawdzalne, gdyż, jak to się mówi potocznie, wieść gminna niesie lub dany fakt medialny można sprawdzić.

Nasz szczególnie niepokój budzi poziom wykonywania profesji dziennikarskiej w mediach publicznych i ich uzależnienie od decydentów politycznych, wprowadzenie systemu producenckiego przekreślającego możliwość kształcenia dziennikarzy w redakcjach w relacji mistrz – uczeń, degradacja ośrodków regionalnych TVP i ich mizéria finansowa, uzależnienie mediów publicznych od sponsorów. Jedynym kryterium merytorycznym jest w tej chwili oglądalność i słuchalność.

Wielokrotnie proponowaliśmy regulacje ustawowe dla mediów publicznych, sformułowanie jasnej misji mediów publicznych, przygotowanie formuły prawnej, która umożliwiłaby rozgłoszonym Polskiego Radia i Telewizji Polskiej funkcjonowanie w sposób odpowiadający ich zadaniom, zastąpienie opłaty abonamentowej daniną publiczną pobieraną przy rozliczeniu podatkowym, gruntowną restrukturyzację telewizji publicznej także pod względem programowym, przywrócenie systemu redakcyjnego jako podstawy budowania programu, przywrócenie ośrodkom regionalnym TVP pełnych anten i finansowanie ich na odpowiednim poziomie, który uniezależniłby ich programy od dotychczasowych sponsorów, usamodzielnienie regionalnych ośrodków TVP. Proszę państwa, w tej chwili na antenie programów regionalnych jedynie ze środków publicznych są finansowane aktualności, czyli program informacyjny, i jeden program publicystyczny. Za wszystkie inne programy płacą sponsorzy. Przecież to jest nienormalne, ponieważ sponsor zawsze ma przynajmniej pośredni wpływ na to, co się na antenie pokazuje i w jakim świetle jest pokazywany tenże sponsor.

Podczas dyskusji przed naszym spotkaniem padły propozycje – ja je napędze sformułowałam – takiego zwiększenia kompetencji rad programowych, by podejmowane przez

nie uchwały były wiążące dla zarządów i dyrektorów, i aby była możliwość wnioskowania o udzielenie absolutorium za realizację polityki programowej, a także przekształcenia oddziałów TVP w spółki prawa handlowego, czyli spółki córki zależne od TVP.

Zauważyliśmy, że radio regionalne funkcjonuje dzięki temu, iż są to po prostu niezależne spółki, a w związku z tym, że telewizja regionalna jest podporządkowana Warszawie, jej ośrodki słabną. Dla nas zaskoczeniem jest to, o czym dowiedzieliśmy się dzisiaj i co widzimy na sali, że dyrektorzy telewizji regionalnej dostali zakaz przyjazdu na naszą konferencję. Jest to dla nas po prostu dziwne, ponieważ uważamy, że na przesłuchaniu czy na konferencji organizowanej przez senacką komisję ma prawo wypowiedzania się każda osoba, a przynajmniej powinna być powiadomiona o kierunkach dyskusji.

Proszę państwa, apeluję o to, żeby wysłuchać medioznawców, którzy są z nami, bo jest na przykład pani dziekan Wydziału Radia i Telewizji z Uniwersytetu Śląskiego, jest wielu medioznawców z Wrocławia, z Lublina, mają więc państwo przegląd z całej Polski, żebyśmy się rozjechali stąd w poczuciu, iż nasz przyjazd tutaj miał jakikolwiek sens i przybliżył nas do dobrego funkcjonowania mediów publicznych w Polsce. Bo to jest warunek stworzenia nie tylko społeczeństwa obywatelskiego, ale przybliżenia Polski do krajów w pełni demokratycznych. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję.

Między innymi po to tu się spotkaliśmy. Jest jednak problem. Pani przewodnicząca sformułowała wiele wniosków, które wymagają najpierw skonsultowania z państwem. Chciałbym to umożliwić. A zaskoczeniem jest dla mnie to, że ktoś ma zakaz stawiania się tutaj.

(Dyrektor Biura Koordynacji Programowej w Telewizji Polskiej SA Jacek Snopkiewicz: Czy można prosić o głos ad vocem?)

Tak, bardzo proszę.

Czy tak było, czy nie, bo jest to trochę zaskakujące?

Proszę uprzejmie i proszę się przedstawić do protokołu.

**Dyrektor Biura Koordynacji Programowej
w Telewizji Polskiej SA
Jacek Snopkiewicz:**

Jacek Snopkiewicz, Biuro Programowe TVP.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Bardzo mi miło, witam.)

Chcę sprostować wypowiedź, bardzo zresztą interesującą, ale o żadnym zakazie w TVP nie słyszeliśmy, nikt takiego polecenia nie wydawał. Mówię to, mając na względzie komfort i efektywność naszych rozmów.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Sprawdzimy to i nie będziemy się tym zajmować.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę uprzejmie, proszę się przedstawić do mikrofonu.

**Sekretarz Generalny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich
Stefan Truszczyński:**

Stefan Truszczyński, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, sekretarz generalny.

Wczoraj od jednego z pracowników usłyszałem – oczywiście ja tu nie jestem policjantem ani kapusiem, żeby na tego człowieka donosić – że taki zakaz wydano w telewizji. Tutaj nie ma najbardziej zainteresowanych ludzi już prawie kompletnie zniszczonego lokalnego programu telewizyjnego. Jeżeli państwo zechcą obejrzeć, to ja przygotowałem zdjęcia ośrodków, żeby pokazać, jak one wyglądają, na czele z ośrodkiem gdańskim, który...

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Zarządę przerwę i państwo będą mogli nawzajem przekazać sobie swoje materiały i się skonsultować.

W związku z tymi wystąpieniami wiele osób chce zabrać głos. Pozwolą państwo, że będę udzielał głosu, tylko prosilibym o zwięzłość wypowiedzi, żebyśmy się mogli nawzajem wysłuchać.

W tej chwili senatorowie, członkowie naszej komisji, będą zadawać panom prezesom i panu dyrektorowi pytania. Chwalebna jest powściągliwość administracji rządowej, w tym ministra kultury, niemniej jednak inicjatywa legislacyjna w dużej mierze jest opiniowana właśnie przez rząd i państwa postulaty dotyczące strategii, o której mówimy, będą na pewno opiniowane w ramach administracji rządowej. Dlatego bardzo proszę pana dyrektora o ewentualne zanotowanie państwa wypowiedzi, a później ustosunkowanie się do nich na forum komisji.

W tej chwili udzielam głosu paniom i panom senatorom w celu zadawania pytań, a później będą kolejno zabierały głos osoby, które były uprzejmie przedłożyć zgłoszenie prowadzącemu posiedzenie.

Jako pierwsza prosiła o głos pani przewodnicząca, pani senator Borys-Damięcka, a później zabierze głos pan Skurkiewicz.

Może od razu by pani formułowała, do kogo skierowane jest pytanie? Później będą wypowiedzi członków komisji, a następnie wypowiedzi innych państwa.

Proszę bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Panie Przewodniczący, ja nie tyle będę miała pytanie, ile częściowo chciałabym odnieść się ad vocem do tego, co była uprzejma powiedzieć pani Chmielowska. Chciałabym też powiedzieć, że należę może do tych nielicznych członków tej komisji, która ma doświadczenie telewizyjne i wiedzę na temat telewizji publicznej, jako że czterdzieści pięć lat mojego życia zawodowego spędziłam w telewizji, pracując tam jako reżyser i realizator, a następnie prezes telewizji. Wydaje mi się więc, że jakieś tam doświadczenie i wiedzę mam.

Chciałabym przede wszystkim powiedzieć, że to jest mój prywatny głos, który być może będzie bardzo niepopularny, a nawet może spowodować falę westchnień czy wręcz jęku wśród obecnych tu państwa. Otóż ja od dłuższego czasu wygłaszam pogląd i jestem tego poglądu absolutnie pewna, że telewizja publiczna ma stanowczo za dużo oddziałów terenowych i że nie tylko nie stać nas w tej chwili na utrzymywanie tych oddziałów, ale nigdy nas nie było stać na taką ich liczbę, mimo że finansowo byliśmy w dużo lepszej kondycji. I chcę bardzo krótko uzasadnić dlaczego tak uważam. Otóż większość oddziałów terenowych ma olbrzymi potencjał w sensie fachowości ludzi, ich umiejętności, bogactwa kulturowego, historycznego itd. I te oddziały potrafią i mają materiał do budowania swoich pasm i swojej anteny, są w stanie zaciekać ludzi. Ale to nie znaczy, że taki potencjał ma szesnaście ośrodków. Nie będę tutaj ukrywała, a państwo to doskonale wie, że co najmniej cztery ośrodki powstały swego czasu tylko dlatego, że życzyli sobie tego politycy i wymusili to zarówno na parlamencie, jak i na rządzie, chcąc zabłysnąć wobec mieszkańców swoich terenów i pokazać im, że są w stanie coś dla nich zdobyć.

Są też oddziały, które nie mają potencjału twórczego w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu. Uważam, że kontynuowanie czegoś, co się zapoczątkowało i co się toczy jak kula śniegowa, tego, że tych oddziałów mamy tak dużo, powinno być zastopowane. Nie będę wymieniała żadnych nazw, bo spowodowałabym tu straszną burzę, ale swój pogląd i swoją wiedzę mam. Proszę mi wierzyć, że ponieważ zwracały się do mnie różne oddziały terenowe z protestami na temat ich traktowania, cały 2010 r. w znacznym stopniu oglądałam programy tych szesnastu rozgłośni regionalnych. No naprawdę, jeśli chodzi o niektóre oddziały był to, śmiem użyć tego słowa, skandal jakościowy, dziennikarski, tematyczny, polityczny itd., itd. Nie stać nas, żeby łożyć na to pieniądze.

Pani Chmielowska powiedziała, że kosztem regionów i ośrodków terenowych powstała TVP INFO. No i chwala Bogu, że powstała, bo większość oddziałów terenowych nie była w stanie zapełnić swoich pasm antenowych.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Prawda, prawda. Proszę pani, ja przedstawiam swoją prawdę i swoją wiedzę, jeżeli pani ma inną prawdę i inną wiedzę, to będzie pani uprzejma to przedstawić.

Uważam, że utworzenie TVP INFO jako informacyjnego programu telewizji publicznej jest ze wszech miar słuszne, potrzebne, umotywowane i najlepszy dowód, że początkowa burza, jaka powstała na ten temat, sukcesywnie była wyciszana. To nie znaczy, że ja twierdzę, iż telewizja publiczna jest idealna pod względem programowym, pod względem zarządzania i ludzi, którzy tam przychodzą lub którzy zaczynają pracę, a swoimi umiejętnościami nie są w stanie udokumentować tego, że są godni pracować w telewizji publicznej, ale proszę pamiętać, że telewizja publiczna ma swoją chlubną kartę.

Na zakończenie mojego wystąpienia, powiem, że mam pełną świadomość, iż wsadziłam kij w mrowisko. Chciałabym dodać, że pana prezesa Piwowara będę trzymała za słowo, jeśli chodzi o Teatr Telewizji, i będę bardzo czepliwa w tej sprawie, ponieważ uważam, że ze względu na wychowanie młodych pokoleń nie może telewizja publiczna nie mieć Teatru Telewizji, tak samo jak nie może nie mieć teatru dla dzieci, tak samo jak nie może nie mieć świetnego filmu dokumentalnego i nie może nie rozwijać tej dziedziny, bo to są podstawy naszego życia kulturalnego. Równocześnie wrzucam kamyczek do ogródka, mówiąc, że trzeba coś zrobić – bo Polacy rozproszeni na świecie żądają tego, żeby mogli oglądać Teatr Telewizji i programy dla dzieci, i filmy z wyższej półki – żeby

dyrekcja Telewizji Polonia nie używała argumentu, że to jest nie do załatwienia, bo są wysokie tantiemy i w związku z tym nie można sobie pozwolić na emisję czy reemisję już istniejących teatrów telewizji, bo to jest do załatwienia. Dziękuję.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Rozumiem, że to komentarz, a nie pytania.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka: Tak.*)

Proszę, kto z państwa chce zadać pytania, bo jesteśmy w fazie ich zadawania.

(*Głos z sali: Ja ad vocem.*)

Nie teraz. Nie ma ad vocem do pytań senatorów. Państwo muszą się zapoznać ze zdaniem członków komisji. Nawet jeżeli są one dla państwa kontrowersyjne, to i tak tylko wiedza stąd płynie.

Bardzo proszę, kto z panów zadaje pytanie?

Pan senator Skurkiewicz zadaje pytania prezesom i ewentualnie państwu, żeby mogli państwo zająć stanowisko.

Proszę uprzejmie.

Senator Wojciech Skurkiewicz:

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Najpierw chciałbym podziękować panu przewodniczącemu, że zgodził się na zorganizowanie tego posiedzenia i zaproszenie na nie tak znamienitych gości. Bardzo za to panu przewodniczącemu dziękuję.

Nie chciałbym rozpoczynać mojej wypowiedzi w tonie polemizującym z panią senator Borys-Damięką – rozumie pani senator, że słusznie – bo my bardzo często polemizujemy na posiedzeniach komisji i będzie na pewno czas po temu, byśmy wymienili swoje zdania czy doświadczenia, niemniej jednak chciałbym prosić, Szanowni Państwo, o doprecyzowanie pewnych kwestii, które zostały poruszone zarówno przez pana prezesa Piwowara, jak i przez pana prezesa Hasińskiego. Nie ukrywam, że bliższa memu sercu jest sprawa dotycząca radiofonii publicznej, jako że z tym medium od wielu lat byłem związany.

Chciałbym rozpocząć nietypowo, od telewizji. I tu mam pytanie do pana prezesa Piwowara: Panie Prezesie, czy Telewizja Publiczna rozważa możliwość przywrócenia pasma parlamentarnego w TVP INFO lub Trójce albo stworzenia kanału tematycznego poświęconego pracy parlamentu? Wiele państw europejskich, na przykład Grecja czy Włochy, ma tego typu kanały. Nie powiem, że są to kanały tematyczne, ale wyodrębnione. U nas tego brakuje, zresztą na posiedzeniu senackiej komisji kwestia ta była poruszana jakiś czas temu.

I sprawa druga. Panie Prezesie, ja się bardzo cieszę, że wydatki inwestycyjne, o których pan wspominał w swoim wystąpieniu, będą w tym roku zwiększone do prawie 150 milionów zł, niemniej jednak w wielu miejscach w kraju praca dziennikarzy, zwłaszcza dziennikarzy terenowych, odbywa się tak jak za króla Ćwiczka. Nie mówię o pracy w ośrodku, tylko tam, gdzie są pojedynczy dziennikarze czy zespoły dziennikarskie. Mówię o ich pracy na Mazowszu, a więc w miejscowościach leżących bardzo blisko Warszawy, gdzie dziennikarze muszą pędzić za PKS, żeby wrzucić taśmę, by ona pojechała do Warszawy. Myślę, Panie Prezesie, że te sprawy należałoby zmienić.

Mówię tutaj o Mazowszu i podejrzewam, że jest to kwestia niezbyt wielkich pieniędzy, żeby można było to zrealizować poprzez, nie wiem, sztywne łącze czy coś takiego.

W kolejnej sprawie mam pytanie do pana prezesa Piwowara i pana prezesa Hasińskiego, a także do szefów rozgłośni regionalnych. Od wielu już lat jest problem ze spółką Emitel. Władze telewizji publicznej czy Polskiego Radia podjęły przed kilkoma laty pewnego rodzaju działania, aby z comiesięcznych zobowiązań za emisję nadajników potrącać kwoty nadpłacone. W wypadku telewizji publicznej jest to kwota circa 500 milionów zł, a w wypadku Polskiego Radia – około 140–160 milionów zł. Może się mylę w moich szacunkach. Jakie państwo podjęli działania? Dla Polskiego Radia 150 milionów zł czy 160 milionów zł to kwoty gigantyczne. Dla telewizji pół miliarda też nie jest mało. Czy państwo podjęli wspólne działania, czy też jakiegokolwiek działania, w stosunku do Emitelu, czy też nie? Czy sprawa ta została w ostatnich miesiącach załatwiona pozytywnie dla państwa, czy też nie? Na jakim etapie są dochodzenia roszczeń? Jest to pytanie skierowane również do prezesów rozgłośni regionalnych. Bez wątpienia pozycja Emitela w Polsce jest pozycją monopolistyczną, dominującą, i myślę, że narzucenie dyktatu umów, gdzie to Emitel narzuca swoje stawki, powinno podlegać weryfikacji. Gdybyśmy podjęli działania skonsolidowane, można by było ugrać coś więcej w tej materii. To tyle.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Panie Prezesie, prosiłbym o odpowiedź w takim stopniu, w jakim pan może.

**Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA
Bogusław Piwowar:**

Jeśli chodzi o transmisje posiedzeń parlamentu, podjęliśmy następującą decyzję. Oprócz tego, że TVP INFO relacjonuje...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, ale są relacje z posiedzeń parlamentu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak.

W połowie roku uruchomimy internetowy kanał telewizyjny, który będzie zawierał relacje na żywo z posiedzeń parlamentu polskiego, a w dni, w które nie obraduje polski parlament, będą transmisje z Parlamentu Europejskiego. Nieprzypadkowo wybraliśmy połowę roku na uruchomienie tego kanału. Powody są następujące. Po pierwsze, potrzebujemy trochę czasu na uruchomienie tego typu działań, a po drugie, uruchomimy ten kanał na miesiąc przed polską prezydencją, myślę więc, że będzie to czas idealny.

Jeśli chodzi o nasze relacje ze spółką TP Emitel, to jesteśmy w sporze prawnym od kilku lat.

Przypomnijcie mi, czy to są dwa czy trzy lata?

(Głos z sali: Trzy lub cztery.)

Około trzech lat jesteśmy w sporze prawnym z Emitelem. Nasze roszczenia wobec Emitela nie są tak wysokie, jak zasugerował pan senator, nie jest to 500 milionów zł. Kwota została wyliczona i to nie jest tak, że my z niej zrezygnowaliśmy. Jest to spora kwota, 260 milionów zł. Toczy się postępowanie prawne przed są-

dem w Krakowie. Kraków nie jest tu przypadkowo, bo to siedziba spółki TP Emitel. Toczy się spór prawny – tyle mogę powiedzieć w tej chwili.

Jeżeli chodzi o pytanie, a po części informację pana senatora co do dziennikarzy, którzy do PKS podrzucają kasety, to przyznam, że nie są mi znane takie wypadki.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Może pan dyrektor Czerwiecki, który odpowiada za APAI...

(Głos z sali: Czyli za agencję.)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

(Dyrektor Agencji Produkcji Audycji Informacyjnych Telewizji Polskiej SA Krzysztof Czerwiecki: Jeśli można...)

Chce pan uzupełnić? Tak, oczywiście. Bardzo proszę.

Dyrektor

Agencji Produkcji Audycji Informacyjnych Telewizji Polskiej SA

Krzysztof Czerwiecki:

Chyba w ubiegłym roku w trakcie powodzi był taki wypadek, że dziennikarz, będąc w powiecie jeleniogórskim, był odcięty, jeśli tak można powiedzieć, od środków elektronicznych. Znam jeden taki wypadek.

Systemem obowiązującym i funkcjonującym jest tak zwany system skrzynki, polegający na tym, że codziennie odbywają się spotkania poranne i uzgodnione tematy, bądź nawet nieuzgodnione, są przesyłane w ciągu dnia aż do późnych godzin nocnych. Nie wydaje mi się, żeby ktoś chciał skorzystać z autobusu, jeżeli w ciągu kilkudziesięciu sekund jest w stanie przesłać materiał przez internet, który w tej chwili jest drożny i pozwala na wykorzystanie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Bardzo proszę.

Jest wniosek, żeby zrobić przerwę higieniczną lub na kawę w barku na dole.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Jeszcze pan senator Skurkiewicz chce uzupełnić pytanie, po czym ogłoszę piętnaście minut przerwy. Państwo też mogą, jako zaproszeni goście, skorzystać z naszego barku. W razie czego pani Ania służy pomocą i gdyby państwo nie wiedzieli, jak się tu poruszać, jako przewodniczka ewentualnie wskaże drogę.

Po przerwie będziemy kontynuować obrady. Po zadaniu pytania przez pana Skurkiewicza będą zadawać pytania następni senatorowie, a później – jest tu około dwudziestu osób chętnych do zabrania głosu – będziemy siebie nawzajem słuchać.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Wojciech Skurkiewicz:

Chętnie powiem panom prezesom, jak to się odbywa w niektórych miejscach na Mazowszu, gdzie są zespoły reporterskie i nie mają takich możliwości. Ale mniejsza z tym.

Bardzo chciałbym również zabrać głos odnośnie do sprawy Emitela. Jak rozumiem, telewizja publiczna jest w sporze z Emitelem, a jak sprawa się przedstawia w Polskim Radiu? Bo te roszczenia dotyczą również Polskiego Radia.

**Prezes Zarządu Polskiego Radia SA
Jarosław Hasiński:**

My też jesteśmy w sporze z Emitelem. W jakiejś części, po wynegocjowaniu ostatnio dużo korzystniejszych warunków umów, bo właśnie poprzednie nam powygały, sprawa jest generalnie w UOKiK, który jest stroną w całym tym sporze, i my czekamy właściwie na efekt. Dopiero wtedy będziemy mogli zareagować. To UOKiK ma wszystkie karty w rękach, ponieważ to on może domagać się porównania cen usług stacji komercyjnych i publicznych. My oczywiście cały czas przyglądamy się temu, jak również sami jesteśmy w sporze, a sądy czekają na rozwiązanie sporu UOKiK – Emitel. Znaleźliśmy się w takim pacie i klinczu, chyba zresztą celowo zafundowanym nam przez tę spółkę.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Przerwa do godziny 15.00.

Mają tu państwo materiały, kolega ze stowarzyszenia dziennikarzy chciał je państwu przekazać. Jeżeli chcą państwo coś skonsultować między sobą, to jest czas na to i na wypicie kawy na dole.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Czy państwo już są gotowi do pracy?

(Rozmowy na sali)

Pierwszy dzwonek.

Senatorów jest mniej, w związku z tym będzie mniej pytań i będą państwo mogli już przedstawiać swoje stanowiska.

Czy panowie prezesi są już na stanowiskach?

(Głos z sali: Jeden jest.)

Czekamy na wywiad z panem pełniącym obowiązki prezesa.

(Rozmowy na sali)

Nie ma pana prezesa Bogusława Piwowara, a będą do niego pytania.

(Rozmowy na sali)

Otwieram posiedzenie komisji po przerwie.

Może na wstępie, żeby nie tylko senatorowie zabierali głos w dyskusji, jako pierwszy wystąpi doktor Andrzej Ostrowski, adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej w Dolnośląskiej Szkole Wyższej we Wrocławiu.

Bardzo proszę, pan doktor ma głos.

Mam prośbę, żeby państwo szanowali czas, bo osób zapisanych do głosu jest bardzo dużo. Przyjmujemy pięć minut na wypowiedź, po czym będę dawał sygnał, że należy zmierzać do konkluzji.

Proszę uprzejmie, pięć minut ma pan doktor Andrzej Ostrowski.

Adiunkt

**w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
na Wydziale Nauk Społecznych i Dziennikarstwa
w Dolnośląskiej Szkole Wyższej we Wrocławiu
Andrzej Ostrowski:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Szanowna Komisjo! Szanowni Państwo!

Ustawodawca nie określił w ustawie o radiofonii i telewizji jednoznacznie, ewidentnie pojęć „misja” i „misja publiczna”, nie sformułował żadnych konkretnych, szczegółowych zadań, które w związku z ową misją należy realizować. Ustawodawca nie określił precyzyjnie przydziału programów do sfery misyjnej i będących poza tą sferą, nie określił takowego podziału. W rezultacie zaistniała dowolność interpretacyjna, która pozwala na traktowanie wszelkich programów jako misyjne, co oznacza, że każdy program może być misją i każdy program może być zgodny z ustawowymi wymogami szerzenia wartości.

Odnoszę wrażenie, że decydenci telewizyjni trochę się miotają pomiędzy koniecznością biznesową a misyjną, co powoduje chaos merytoryczny i organizacyjny. Spółka prawa handlowego ma wszak obowiązki finansowe, a misja obowiązkiem być nie może. W tym kontekście regionalne media publiczne w dalszym ciągu nie mogą znaleźć sobie miejsca i są traktowane jak zło konieczne. Zajmują kilka procent ogólnego czasu emisyjnego, zostały zepchnięte poza główne kanały nadawcze, a na dodatek w czasie ich nadawania stacje ogólnopolskie emitują programy o bardzo wysokiej oglądalności.

Tymczasem badania preferencji odbiorców telewizji wskazują, że ponad połowa z nich jest zainteresowana tematyką regionalną. Nie tyle bliższą oku widza, ile komponującą się psychologicznie. Skoro żyję, uczę się, pracuję w danym regionie, to sprawy tego regionu, problemy tego regionu są dla mnie ważne, a próbując tu gradacji, kto wie, czy nie ważniejsze od problemów kraju.

To sprawia, że programy radia i telewizji regionalnych skuteczniej odpierają atak polityków i polityki. Paradoksalnie więc dziura w jezdni czy likwidacja targowiska lub premiera w prowincjonalnym teatrze może wzbudzić na wyznaczonym terytorium większe zainteresowanie niż posiedzenie Sejmu czy Senatu. Problem w tym, że trzeba wiele samozaparcia ze strony i nadawcy, i odbiorcy, żeby z oferty programu regionalnego skorzystać.

Wydaje się, że pojęcie misji, słownikowo zdefiniowane jako szczególnie wyjątkowe zadanie, powinno być wreszcie albo sensownie realizowane, albo usunięte z repertuaru działań radia i telewizji. Jeśli mamy dalej mówić o misji, to według mnie należy o niej mówić na przykład jako o taktyce czy tendencji w utrwalaniu tożsamości regionalnej, o strategii długofalowej, o związanych z nią wartościach kulturowych, o cyklach programowych, o odbudowaniu pól informacyjnych i publicystycznych w mediach regionalnych.

Prognozowanie przyszłości mediów ogólnopolskich i regionalnych jest właściwie w naszym kraju niezbyt możliwe. Każda zmiana sytuacji politycznej skutkuje zmianą form działania mediów, naprędce zmienia się gremia kierownicze, zmienia się ustawę, coraz bardziej uzależniając media od polityki i polityków. Ci drudzy chyba trochę opacznie rozumieją istotę funkcjonowania mediów, konstatując, że kto ma media, ten ma władzę i ma rację. A społeczeństwo odbiorców medialnych jest w istocie w swej większości rozumne i umie trafnie ocenić intencje nadawcy, odróżniając nachalną propagandę, tendencje czysto polityczne od wartościowej, profesjonalnej propozycji programowej.

Nazywam tę tendencję tabloidyzacją radia i telewizji, a zagrożenia – merytoryczno-intelektualnymi. Widz ma bowiem do wyboru albo program zły, epatujący sensacją, plotką, domniemaniami, ale o tak zwanej wysokiej oglądalności, albo program bardzo zły w rozumieniu wartości kulturowych, społecznych i profesjonalnych. Antoni Słonimski powiedział: „ekran telewizora to już nie okno na świat, a raczej szyba mrocznego terrarium”. Dziękuję państwu.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję. Bardzo dziękuję za zmieszczenie się w czasie.
Po tym głosie wracamy do pytań senatorów pod adresem panów prezesów.
Bardzo proszę, pani senator Maria Pańczyk-Pozdziej zadaje pytanie.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo, chciałabym podzielić się z państwem następującą refleksją. Na temat ośrodków regionalnych dyskutujemy już kilka lat i w zasadzie z roku na rok coraz mniej jest w nas entuzjazmu dla kolejnych programów, prognoz. Skutecznie jakby ostudziliśmy się w nadziei, że będzie lepiej. No bo co z tego, że cyfryzacja, że coraz lepsze warunki techniczne, skoro nie ma pieniędzy na program. Ja wiem, że niektóre ośrodki robią wszystko, co w ich mocy, niektóre zaś nie za bardzo się tym zajmują, wiem, że jest restrukturyzacja, rynek reklam, jaki jest, to widzimy. Jeśli chodzi o sponsoring, każdy z państwa, kto próbował coś ulokować na antenie telewizji publicznej, na pewno spotkał się z propozycją: przyprowadzisz sponsora, to będziesz to miała czy będziesz to miał. Prawda?

Ja chciałabym zapytać panów prezesów, czy robi się jeszcze coś oprócz tego, o czym wiemy, że się robi? A żebyśmy się rozstali konstruktywnie, zapytam, czy widzą państwo jakąś nową możliwość uzdrowienia sytuacji w mediach publicznych. Bo jeśli nie, to może rzeczywiście trzeba zrezygnować z prowadzenia niektórych telewizyjnych ośrodków regionalnych, bo nie ma innego wyjścia. A że to spotka się z wielkimi oporami i z protestami, trudno się dziwić. Czy coś się dzieje nowego? Czy myśli się jeszcze o czymś nowym, czego do tej pory nie było? Dziękuję.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że jest to skierowane do obu panów prezesów, bo przy strukturze ukształtowanej inaczej w telewizji, pan prezes odpowiada za nią całkowicie, a jeśli chodzi o radio, to są to samodzielne spółki.

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

**Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA
Bogusław Piwowar:**

Pani Senator, podjęliśmy pewne działania, które mają doprowadzić do tego, aby programy emitowane przez oddziały regionalne były bardziej atrakcyjne i aby zaczęły odbudowywać swoją pozycję na rynku mediów regionalnych. Ja pozwolę sobie oddać głos panu dyrektorowi Snopkiewiczowi, który odpowiada za sferę programową. Jeżeli pani pozwoli, to pan dyrektor Snopkiewicz będzie kontynuował.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Bardzo proszę, pan dyrektor Stankiewicz?

(Dyrektor Biura Koordynacji Programowej w Telewizji Polskiej SA Jacek Snopkiewicz: Jacek Snopkiewicz.)

Aha, pan dyrektor Snopkiewicz. Znana postać, bardzo prosimy. Chętnie pana wysłuchamy, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Biura Koordynacji Programowej
w Telewizji Polskiej SA
Jacek Snopkiewicz:**

Panie Senatorze, znamy się chyba od trzydziestu lat.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Tak jest. Z przyjemnością pana słuchamy.)

I vice versa.

Ile mam czasu, Panie Senatorze?

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Na odpowiedź ma pan czas nieograniczony.)

(Głos z sali: Nie, no bez przesady.) (Wesołość na sali)

To strasznie pochopna deklaracja.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Byleby wyczerpać temat merytorycznie, bo myślę, że na tym nam zależy.)

(Głos z sali: Po znajomości.)

Proszę państwa, przede wszystkim chcielibyśmy podziękować za możliwość wymiany poglądów i za zainteresowanie się mediami publicznymi, bo jako człowiek, który pracuje długo, z przerwami rzecz jasna, w Telewizji Polskiej mam wrażenie, iż coraz bardziej jesteśmy przez świat polityki traktowani jak dzieci, które stają się bose i obdarte, a po wizycie w bufecie tutaj jeszcze głodne.

Problem nasz, pracowników telewizji, niezależnie od tego, jak poszczególne pracownicy czy menedżerowie są postrzegani z politycznego punktu widzenia – dziękuję, że ten problem tu się nie pojawia, bo jest on problemem drugorzędny, kiedy mówimy o przyszłości mediów – my wszyscy jesteśmy rodzajem zakładników sytuacji, którą buduje świat polityki, no i pewnych rzeczy nie przeskoczmy, czego dowodem jest również dzisiejsze spotkanie.

Z punktu widzenia zarządzania telewizją, najbardziej dokuczliwy jest brak stabilizacji zarządczej. Od roku 2005, czyli od prezesa Dworaka, do prezesa Piwowara było dziesięciu prezesów Telewizji Polskiej. Niektórzy pełnili tę funkcję bardzo krótko, w różnych konfiguracjach, byli różnie mianowani. Jeśli pan Ostrowski mówi

o strategii, to jak można przygotować i wdrożyć strategię przy takiej częstotliwości zmian? To jest po prostu niemożliwe.

Pierwszą rzeczą, która jest potrzebna mediom publicznym – zwłaszcza telewizji, która jest bardziej skomplikowanym organizmem, bo oddziały są częścią telewizji publicznej i my nie potrafimy tak pięknie tańczyć jak prezes Hasiński, który ma tylko centralne radio – pierwszym warunkiem, o który należy prosić świat polityki, bo jest to w gestii państwa, jest stabilizacja zarządzania. Jak by ona nie wyglądała, minimum cztery lata są potrzebne, żeby uruchomić pewne procesy, które przy głębokiej restrukturyzacji są procesami nieodwracalnymi. Stąd ta olbrzymia praca, która została wykonana w ciągu ostatniego roku przez zarządy – dosyć różne zarządy – Telewizji Polskiej, polegała na przygotowaniu gruntownego procesu restrukturyzacji i zmiany systemu zarządzania programem, który spowoduje to, że wewnętrzne konflikty pomiędzy antenami czy też dosyć swobodne gospodarowanie różnymi programami, filmami lub serialami zmienia się w zachowania bardziej efektywne. Ta olbrzymia praca może być uruchomiona, kiedy decydenci, czyli zarząd i rada nadzorcza, będą stały na twardym gruncie. To wynika z czystej ludzkiej odpowiedzialności: jak coś się zaczyna, to trzeba dokończyć.

O tym, co jest warunkiem funkcjonowania telewizji publicznej, trzeba przypominać i głośno o tym mówić, ponieważ inaczej wszystkie nasze spotkania nic nie dadzą, a warunkiem funkcjonowania mediów publicznych jest niezależność finansowa, niezależność od komercji, niezależność polityczna, w sensie niezależności bezpośredniej, no bo jakiś wpływ polityczny zawsze będzie – mówię tu o ręcznym sterowaniu czy o tworzeniu programów nie z myślą o odbiorcy, tylko z myślą o interesie jakiegoś ugrupowania politycznego.

Następna kwestia, o której była tutaj mowa to misja i te programy, które mogą się pokazywać na antenie Telewizji Polskiej między innymi ze względów ekonomicznych. Problem misji od początku, czyli od pierwszej ustawy w 1992 r., był analizowany i zmieniany. Staramy się w naszym myśleniu dotyczącym telewizji nie tyle odejść od pojęcia misji, ile zastępować je jakimś świeższym sformułowaniem, na przykład obowiązkami publicznymi, które ma telewizja, czy powinnościami publicznymi, bo to brzmi lepiej, a język zawsze oddaje sposób myślenia.

W procesy, o których pan prezes mógłby tutaj długo mówić, najbardziej zaangażowany był dyrektor biura zarządu, Marian Kubalica. Główną sprawą było przywracanie w telewizji świadomości tych obowiązków i powinności, czyli, mówiąc krótko, ograniczenie świadomości komercyjnej, która, co tu dużo mówić, niszczy program Telewizji Publicznej. Bo co oznacza komercja? Komercja oznacza to, że za jak najmniejsze pieniądze, jak najmniejsze nakłady osiągamy najwyższe przychody. To, co Telewizję Polską powinno odróżniać od stacji komercyjnych, nawet w warunkach daleko idącej komercjalizacji, jest wyznaczanie standardów i jak najwyższa jakość. A jak jest, wszyscy widzimy. Długoletni proces różnych zmian w telewizji... Posłużę się prostym przykładem, szalenie dotkliwym dla dziennikarzy oddziałów regionalnych, dotyczącym likwidacji karty ekranowej, co doprowadziło do tego, że na ekranie pojawia się, czy pojawiała się, masa ludzi kompletnie nieprzygotowanych, a przecież cechą telewizji jest to, że człowiek się musi pokazywać i musi spełniać pewne standardy. Co więcej, karta ekranowa nie była dosłownie przepustką na ekran, ale obejmowała kompleks różnych szkoleń, które oferowała Akademia Telewizyjna, w ostatnich latach

też mocno podcięta, a teraz odbudowywana. Ten najprostszy przykład mówi, jakie było myślenie o telewizji. Droga na skróty, jak najszybciej, zagarnięcie przestrzeni programowej, spełnienie jakichś oczekiwań.

W tych pracach restrukturyzacyjnych i daleko zaawansowanych pracach strategicznych ważne jest w tej chwili nie tylko przywrócenie świadomości powinności, ale również oparcie się na pewnych fundamentach, bez których mowa o przyszłości telewizji jest po prostu niemożliwa. Może powiem tylko o jednej takiej kwestii.

Staramy się wprowadzić coś, co nazwaliśmy wstępnie kodeksem czterech zasad, opartym na zasadzie maksimum, która oznacza i nasze powinności, i nasze możliwości, i naszą strategię. Przede wszystkim jest to maksimum powinności publicznych, społecznych. I kiedy mówimy tu o Teatrze Telewizji, to ten przykład, który jest kluczowym przykładem, przy zmniejszonej liczbie spektakli, degrengolady programowej, najlepiej pokazuje, z jakim trudem to się w tej chwili odbudowuje. Bo przecież pani senator, pani prezes Borys-Damięcka wie, że bywały lata, kiedy telewizja dawała co najmniej czterdzieści premier teatralnych rocznie, kiedy miała kilka scen – nie tylko scenę teatralną w Jedyńce, ale również teatr dla dzieci czy teatr współczesny w Dwójce. Teraz naprawdę olbrzymim wysiłkiem, w sytuacji wewnętrznie dosyć trudnej i konfliktogennej, kierownictwo doprowadziło do tych dziesięciu spektakli, z możliwością rozwinięcia tego – po części odpowiadam na to, o czym mówiła pani senator Borys-Damięcka – bo w tej chwili chodzi tu nie tylko o znalezienie sponsora, lecz także o inne usytuowanie Teatru Telewizji, który ginął w czeluściach agencji filmowej, a przede wszystkim o stworzenie innej redakcji, o stworzenie przede wszystkim profilu teatru powszechnego. Eksperymenty teatralne mogą być w TVP Kultura, która coś takiego prowadzi, a jeśli chodzi o teatr w telewizji, na głównej antenie w Jedyńce – mamy nadzieję, że będzie moment, iż przy dobrym repertuarze będzie on przywrócony na godzinę 20 – musi to być teatr powszechny, polska klasyka i sztuka współczesna, która odpowiada na zapotrzebowanie widzów.

Jeżeli sensacją był i został dobrze przyjęty film „Rewers”, którego scenariusz napisał dramaturg i pisarz Andrzej Bart, to oczywiście przy innym usytuowaniu Teatru Telewizji z pewnością mógłby to być wybitny spektakl tego teatru, a nie kino. Tutaj na pewno będziemy mieli do czynienia z pewną rywalizacją.

Sprawa strategii, która się pojawiała w wypowiedziach, jest sprawą zasadniczą, dlatego że nie chodzi tylko o strategię mediów publicznych, które zresztą dzisiaj mogą zamykać się w horyzoncie dwu-, trzyletnim, ponieważ wiadomo, że cyfryzacja całkowicie zmieni rynek medialny i wiele stacji będzie miało zasięg ogólnopolski, ale przede wszystkim chodzi o strategię państwa. I tutaj, Panie Przewodniczący, z największym bólem trzeba powiedzieć, że państwo w sposób niezwykle lekceważący, niezrozumiały, podeszło do sprawy strategii rozwoju mediów publicznych i wprowadzenia cyfryzacji. Przecież do dzisiaj nie wiemy, kto tak naprawdę ma pokryć koszt cyfryzacji, kto ma dla 30% odbiorców – w tej chwili jest to mniej więcej taki procent – pokryć koszt zakupu setboksów, czyli urządzeń umożliwiających odbiór naziemnej telewizji cyfrowej.

Jak to zwykle bywa w naszym kraju, są piękne projekty – notabene w biurze programowym mam szafę zawaloną różnymi strategiami robionymi od 1998 r. czy 2000 r. i żadna strategia nie została zakończona – państwo miało strategię rozwoju mediów elektronicznych, stworzoną bodajże w roku 2002 przez Krajową Radę Radiofonii

i Telewizji, ale w żaden sposób nie zostało to wprowadzone w życie. W tej chwili jesteśmy w głęboki impasie, bo procesu cyfryzacji odwrócić nie można, a trzeba powiedzieć, że państwo nie jest przygotowane na taką sytuację, jest to więc właściwie punkt wyjścia do jakiegokolwiek decyzji. I tu konieczne jest zadanie pytania, dlaczego stało się tak, jak się stało, że państwo nie jest przygotowane do jednego z największych wyzwań cywilizacyjnych, jakim jest wprowadzenie telewizji cyfrowej, która przecież oznacza również internet, interakcję, multimedia itd.

Przy okazji odpowiem na pytanie dotyczące TVP INFO i relacji TVP INFO z oddziałami regionalnymi. Tak, jest prawdą, że TVP INFO powstało na krzywdzie oddziałów regionalnych, tego nikt nie ukrywa i jest to od początku koncepcja konfliktogenna. Ale proszę mi też odpowiedzieć, czy dzisiaj stać telewizję publiczną na brak kanału informacyjnego? To jest niemożliwe. TVP INFO powstało dlatego, że dokładnie w roku 1999, kiedy była przygotowana koncepcja kanału informacyjnego Aktualności TVP, była przyznana licencja, było przygotowane studio i infrastruktura telewizyjna agencji informacyjnej, właściciel Telewizji Polskiej, czyli minister skarbu, zakazał wprowadzenia kanału informacyjnego, co skończyło się tym, że w sierpniu 2001 r. TVN uruchomił TVN24. Potem przyszedł 11 września, TVN24 rozpoczął transmisję na żywo, najpierw w kanale dokładnie o godzinie 15.02, siedemnaście minut po ataku, główny kanał TVN o godzinie 15.30, a Telewizja Polska o godzinie 17.28, dlatego że bez kanału informacyjnego nie ma mowy o tak szybkiej reakcji.

I tu wracamy do punktu wyjścia, do braku wyobraźni świata politycznego, który ma na myśli doraźne interesy i nie jest w stanie myśleć kategoriami mającymi na celu interes państwa i społeczeństwa. To przy okazji dyskusji na temat mediów publicznych trzeba wyraźnie mówić. Jeszcze raz więc powiem: my w telewizji nie mamy najmniejszego wpływu ani na ustawy, ani na wybór rad nadzorczych, na nic, jesteśmy zakładnikami świata polityki. I to, o co można prosić komisję i państwa, dziękując za poświęcenie czasu, to tworzenie lobbingu dla podtrzymania i uratowania mediów publicznych. Bo jeśli sprawa nie zostanie uporządkowana do momentu cyfryzacji – na szczęście wszystko świadczy o tym, że to się nieco przesunie z lipca 2013 r. na rok 2015 – to telewizja publiczna po prostu zniknie, będzie miała udziały w amerykańskiej telewizji publicznej PBS w wysokości 3%.

I na koniec pytanie zasadnicze, które trzeba postawić Telewizji Polskiej: Czy w obecnej sytuacji wykorzystuje ona wszystkie możliwości, aby wspierać i podtrzymać działalność oddziałów regionalnych? To jest pytanie zasadnicze i rozumiem, że temu było poświęcone to spotkanie.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Bardzo dziękuję, Panie Dyrektorze.

Czy ktoś z panów senatorów dalej...

(Dyrektor Biura Koordynacji Programowej w Telewizji Polskiej SA Jacek Snopkiewicz: Ale ja jeszcze odpowiem na to pytanie.)

Rozumiem, że pytanie było postawione po to, żeby pobudzić naszą ciekawość, jaka będzie odpowiedź.

(Dyrektor Biura Koordynacji Programowej w Telewizji Polskiej SA Jacek Snopkiewicz: Żeby na nie odpowiedzieć.)

Bardzo proszę.

**Dyrektor Biura Koordynacji Programowej
w Telewizji Polskiej SA
Jacek Snopkiewicz:**

Bez załatwienia sprawy abonamentu oddziały regionalne będą w stanie szczątkowym i szkoda czasu na rozważania, co można z tym zrobić, ponieważ telewizja wymaga pieniędzy. Jeżeli oddział regionalny ma roczny budżet w wysokości 3–4 milionów zł, to w najlepszym wypadku może robić prosty program informacyjny. Proszę też pamiętać o tym, że oddziały regionalne powstające w przeszłości pełniły inną funkcję. Często powstawały w wyniku inicjatywy środowisk lokalnych. Był silny lobbying polityczny, były duże nakłady inwestycyjne i powstawały wielkie kombinaty, bardzo kosztowne w utrzymaniu.

Jeśli mój przyjaciel, sekretarz generalny SDP, Stefan Truszczyński, z którym spędziliśmy wiele czasu w telewizji i na wygnaniu w stanie wojennym...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Też, tak. *(Wesołość na sali)*

Chcę państwu pokazać, jak wyglądają niektóre oddziały regionalne. Wynika to z tego, że oddziały nie są w stanie utrzymać takich dużych struktur. Jeżeli państwo pojedziecie do Wrocławia i zostanieie zaproszeni do głównego studia, to zobaczycie olbrzymią, pustą, smutną halę, w której nic się nie dzieje, bo po prostu nie ma pieniędzy, a nie ma też możliwości przejścia tak dużych ośrodków regionalnych z analogu na cyfrę, ponieważ wymaga to kolosalnych nakładów. Czyli pierwsza istotna sprawa dla oddziałów regionalnych to konieczność zasilania publicznego. 100 milionów zł w ubiegłym roku nie wystarczyło nawet na to, co jest.

Co zrobiliśmy i co możemy jeszcze zrobić? Przede wszystkim został opracowany projekt upasmowienia i uporządkowania wszystkich programów regionalnych. Mam tutaj głęboką analizę – nie będę jej czytał nawet we fragmentach, żeby nie robić przykrości osobom związanym z oddziałami – z której wynika, że oprócz kilku niezłe pracujących oddziałów, znaczna część generuje programy niezwykle niskiej jakości, na co się składa wiele przyczyn, a między innymi brak kontroli jakości, brak karty ekranowej, brak pieniędzy, brak dopływu nowych ludzi, brak w przeszłości przepływów dziennikarzy pomiędzy oddziałami a centralą. W znacznej mierze jest to także ograniczenie czy nawet zniszczenie w oddziałach regionalnych reportażu, który był niezwykle silnym filarem programowym. i właściwie tworzył siłę i potęgę reportażu i filmu dokumentalnego Telewizji Polskiej itd.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Był to proces dokonujący się w ciągu wielu lat.

(Głos z sali: W ciągu półtora roku.)

Będę bronił każdego z prezesów, dlatego że nie posądzam nikogo, mimo różnego postrzegania tych osób, aby ktokolwiek z prezesów świadomie działał na szkodę spółki, bo to po prostu niemożliwe. Mógł mieć zły program albo złą optykę, albo podejmować złe decyzje, ale żaden z prezesów nie podjął świadomej decyzji, że zniszczy reportaż telewizyjny w oddziałach – to byłoby niemożliwe.

Sprawa upasmowienia i wprowadzenia pewnych formatów bardzo pomoże oddziałom, a jednocześnie, niezależnie od tego, jakie są na ten temat poglądy, pozwoli na inną, lepszą sprzedaż reklam, które będą mogły być sprzedawane – jeszcze raz powiadam – przez same oddziały, ale w innym wymiarze, ponieważ w tym samym paśmie,

przy podobnych gatunkowo programach, na przykład przy magazynie motoryzacyjnym, będzie można w skali całego kraju uzyskać przychody z reklam.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przywracamy też kartę ekranową, przywracamy regularne spotkania, które mają nazwę PIK, organizujemy przegląd i konkurs twórczości oddziałów regionalnych, co jest niezwykle ważne – ostatni odbudowany przegląd odbył się w końcu roku w Poznaniu – no i przede wszystkim domagamy się, a są już konkretne decyzje centralnych programów informacyjnych, aby w znacznie większym stopniu były wykorzystywane informacje krajowe.

Proszę państwa, jest to rodzaj paradoksu, a poznałem ten problem, kiedy byłem jeszcze półtora roku temu poza telewizją i zamówiono u mnie analizę polegającą na odpowiedzi na pytanie, jak informacja regionalna przenika do wiadomości. Tygodniowo programy regionalne produkują co najmniej sto sześćdziesiąt informacji krajowych. Problem polega na tym, że część z nich to programy lokalne, które w wymiarze ogólnopolskim są mało atrakcyjne, ale część informacji regionalnych i lokalnych ma znaczenie ogólnopolskie. W związku z tym przenikanie ich do wiadomości powinno być rzeczą naturalną, a okazało się, że w badanym przeze mnie tygodniu do wiadomości przedarły się trzy informacje krajowe. Ale to też jest związane z innym segmentem. Ostatnio zresztą prezes prowadził naradę w sprawie wiadomości, mówił, że wiadomości muszą mieć własną wizję świata i muszą dosyć precyzyjnie określić proporcje pomiędzy informacją polityczną, bardzo często zresztą plotkarską, z której nic nie wynika, informacją z Polski regionalnej, polegającą na pokazaniu obrazu świata, informacją ekonomiczną i zagraniczną. Te proporcje muszą być jasno określone.

Wydaje się, i to się chyba dzieje w tej chwili, że zwiększa się liczba informacji, bo główne wydanie wiadomości ma około dziesięciu, dwunastu informacji, a niegdyś miało szesnaście. I to jest ten straszliwy wybór i odpowiedzialność każdego zespołu redakcyjnego, żeby z tych pięciuset czy siedmiuset informacji dziennie, jakie docierają do dziennikarzy, wybrać szesnaście. No i to jest najwyższa szkoła jazdy, żebyśmy mogli powiedzieć, iż główny program informacyjny telewizji publicznej, pełniący rolę głównego informatora, w sposób wyważony i proporcjonalny informuje o podstawowych problemach ważnych dla obywatela. To tak, powiedzmy, w największym skrócie.

Przepływ informacji ma również wiele odcieni i wiele jest – lub było – zaległości, polegających między innymi na tym, że dziennikarz oddziału regionalnego otrzymuje za informację 40 zł, a dziennikarz programu centralnego, który dogra swój *stand up*, 300 zł albo 400 zł.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie mówię już o sprawach autorskich, ale problem jest rozeznany i są dosyć wyraźne instrukcje, co należy zrobić w tej materii.

Kończąc, Panie Przewodniczący, powiem, że wydaje mi się, iż oddziały regionalne, jeżeli myślimy o strategii, tak naprawdę są solą telewizji publicznej. To nie ulega wątpliwości przede wszystkim dlatego, że żadna stacja ich nie ma i mieć nie będzie. Proszę sobie przypomnieć nieudane próby budowania oddziałów regionalnych przez TVN.

(Głos z sali: Polsat nawet nie próbował.)

Polsat nawet nie próbował. Tylko telewizja publiczna może i powinna utrzymać tę strukturę. Jeżeli w przyszłości państwo by zapytali: A jeśli nie będzie pieniędzy

i trzeba będzie ścieśniać telewizję publiczną, co wtedy można zrobić? Oczywiście można zostawić Program 1 oraz oddziały regionalne w jakiejś sieci.

Nadzieją i szansą jest oczywiście cyfryzacja, która w największym skrócie oznacza, że oddziały odzyskują możliwość dobowego nadania, tylko problem będzie polegał na tym – zresztą problem ten w ogóle przy cyfrze powstaje – że nie będzie kontentu programowego, bo nie będzie na to pieniędzy. I do tego telewizja publiczna musi się w jakiś sposób przygotować, ale, jeszcze raz powiadam, że bez wsparcia państwa – a na zakończeniu powiem, że rząd Wielkiej Brytanii dobrych kilka lat temu wsparł BBC olbrzymią kwotą kilkuset milionów funtów na cyfryzację – zostanie to tak zwana czcą gadaniną. Dziękuję.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Wszystko poza kwestiami finansowymi zabrzmiało optymistycznie, Panie Dyrektorze.

Kto z państwa senatorów chciałby zadać pytanie? Nie ma chętnych.

To ja pozwolę sobie zapytać. Na razie dotyczy to oddziałów czy dawnych ośrodków telewizyjnych. Stabilizacja zarządu, w tym, co pan prezes był łaskaw pokazać, a co wzbudziło moje szczególne zainteresowanie, a mianowicie w działaniach modyfikacyjnych, wymaga chyba doprecyzowania, przede wszystkim zaś zaprojektowania sformalizowanej ramówki o konstrukcji blokowej. Rozumiem, że wszystkie ośrodki regionalne będą miały pod jeden strychulec sformalizowaną ramówkę...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...czy upasmowienie.

I tu jest pierwsze pytanie: Jak dalece będzie w związku z tym określony zakres programowy ośrodków regionalnych przez centralę? Jeśli chodzi o problem centralizacji zarządzania ośrodkami regionalnymi, chciałbym zapytać, czy do tego zmierzała uchwała zarządu ze stycznia, która mówiła, iż centrala przejmie obsadę kadrową w regionach.

Ośrodki regionalne miały pełnomocnictwo do wydatków własnych na kwotę do 300 tysięcy zł i do umów personalnych. W tej chwili umowy personalne, łącznie z aktami personalnymi, przechodzą do centralnego biura kadr. W związku z tym tak naprawdę będzie to centralizacja kadr. Czy w związku z tym centralizacja kadr będzie wolna od wpływów politycznych i w jakim zakresie ośrodki terenowe będą miały możliwość doboru kadr, skoro to wszystko, łącznie z aktami, będzie przechodziło przez centralne biuro kadr Telewizji Polskiej SA w Warszawie? To drugie pytanie.

I wreszcie pytanie trzecie. Czy centralna ramówka będzie dotyczyła tylko czasu nadawania reklam, czy również pasm programowych. No bo w różnych regionach jest jednak różna specyfika, każdy ośrodek ma swoją specyfikę oraz innych sponsorów, a przecież, przy obecnej mizerii finansowej, pozyskiwanie regionalnych sponsorów jest jednym z bardzo żywotnych problemów. Czy jeżeli upasmowimy wszystko pod jeden strychulec – obsadę kadrową przejmie biuro kadr w Warszawie – damy pasmówkę i czas reklam, praktycznie nie ubezwłasnowalnimy ośrodków regionalnych? Takie są moje pytania.

Bardzo proszę.

**Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA
Bogusław Piwowar:**

Panie Przewodniczący, w wypadku obsługi kadrowej nie chodzi o to, że Warszawa będzie obsadzać wszystkie stanowiska w oddziale, lecz o obsługę czysto techniczną. Papierologię związaną z obsługą personalną bierze na siebie biuro kadr w centrali.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przecież to w niczym nie ogranicza niezależności oddziałów terenowych.

**Członek Zarządu
Związku Zawodowego Pracowników Twórczych TVP SA „Wizja”
Agata Ławniczak-Loba:**

Panie Prezesie, w stu procentach ogranicza. Jedna osoba w oddziałach zajmowała się prowadzeniem spraw kadrowych i wszystkie dokumenty związane z pracą byłych i obecnych pracowników były na miejscu. Teraz przeniesiono to do Warszawy, co w stu procentach ogranicza i ubezwłasnowolnia oddział terenowy.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Ale ja rozumiem, proszę pani, że to jest ad vocem. Czy pani byłaby łaskawa się przedstawić do protokołu, bo my to protokołujemy.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Jeszcze raz, ale proszę włączyć mikrofon.

(Członek Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Twórczych TVP SA „Wizja” Agata Ławniczak-Loba: Agata Ławniczak, Związek Zawodowy Pracowników Twórczych „Wizja”.)

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Prezesie. Rozumiem, że takie jest pana stanowisko i że to jest odpowiedź.

**Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA
Bogusław Piwowar:**

To jest decyzja zarządu i zarząd miał do tego prawo.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Oczywiście, że miał.)

O obsadzie stanowisk pracy w oddziale nie decyduje zarząd w Warszawie. Na litość boską, chodziło wyłącznie...

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Dobrze, dziękuję bardzo.)

...o ograniczenie liczby osób zajmujących się obsługą kadrową w oddziałach, żeby obniżyć koszty spółki.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Jasne. Będzie to racjonalizacja kadr, której będzie dokonywać centrala. Rozumiem.)

Jest to zabieg czysto techniczny. A jeżeli chodzi o kwestie programowe, to odpowie pan dyrektor Snopkiewicz.

**Dyrektor Biura Koordynacji Programowej
w Telewizji Polskiej SA
Jacek Snopkiewicz:**

Panie Senatorze, uczynię to z największą przyjemnością, mam bowiem nadzieję, że rozwieję wątpliwości. Nawet gdyby centrala Telewizji Polskiej chciała kontrolować w pełni oddziały, nie ma takich możliwości logistyczno-praktycznych. Cała koncepcja upasmowienia polega na powstrzymaniu w oddziałach wprowadzenia na antenę programów bez żadnej wartości, mówiąc krótko. Jeżeli państwo włączą TVP Warszawa i zobaczą nagle serial „Dom” albo „Alternatywy 4”, to przecież zupełnie nie ma sensu emitowanie takich seriali w przestrzeni programowej tak poszukiwanej przez oddziały, tym bardziej że ewidentnie kolidowałoby to z programem TVP Seriele czy TVP Polonia i burzyłoby harmonogram powtórek. Upasmowienie ma przede wszystkim być dla oddziałów regionalnych pomocą w podnoszeniu jakości i w oferowaniu pewnych formatów, które z pomocą centrali mogą być stosunkowo łatwo wprowadzone, ale nikt w centrali nie będzie decydował o ich zawartości. Centrala może i powinna oceniać jakość tych programów i zgodność z zasadami, które obowiązują w telewizji publicznej.

Posłużę się jeszcze fragmentem analizy – przepraszam kolegów z OTV, ale to nie jest skierowane do nikogo konkretnie – jakie były wnioski ogólne dotyczące średniej w ocenie programów Szesnastek. Nie jest to dokument przygotowany na to spotkanie, bo pochodzi on sprzed dwóch czy trzech miesięcy. Jednym z problemów był brak koncepcji na pasmo regionalne. Co tam ma być, jaką funkcję w obecnej skromnej postaci to pasmo regionalne ma pełnić? Wiadomo, że przy lepszym zasilaniu finansowym oddział regionalny to nie tylko informacja i reportaż, ale przede wszystkim wykorzystanie lokalnych i regionalnych środowisk twórczych oraz miejscowe debaty samorządowe, które były zawsze olbrzymią wartością. Prawdę mówiąc, gdy porównujemy naszą sytuację z najprostszymi rozwiązaniami na Zachodzie, w Stanach Zjednoczonych, bo to znam nieco lepiej, to oczywiście najważniejsze są stacje lokalne, które mówią o tym, co koleżanka powiedziała, co można sprawdzić i co dotyka nas bezpośrednio.

Jednym z pomysłów było przywrócenie koncepcji pasm regionalnych. Magazyny lokalne są rewią prezydentów, burmistrzów, referentów, czyli zamiast reporterki mamy protokoły urzędowe z różnych uroczystości.

Niewykorzystane są archiwa. Bez pomocy centrali trudno będzie to zmienić, a proszę pamiętać, że oddziały regionalne mają swoje fantastyczne archiwa, zwłaszcza te, które istnieją dłużej. Tak na marginesie, jeżeli wczoraj była premiera filmu Antoniego Krauzego „Czarny czwartek” – plansza TVP, jako patrona, pojawiła się na początku – to wszystkie ujęcia dokumentalne z wydarzeń grudniowych 17 grudnia 1970 r. były zrobione przez reportera Telewizji Gdańskiej, niestety już nie żyjącego, operatora Wojciecha Jankowskiego. No i to jest jakość i poziom, bo ci ludzie zawsze byli najbliżej tego. Prawdę mówiąc, bez dokładnej kwerendy – a nie wszyscy mają możliwości, żeby ją przeprowadzić – my do końca nie wiemy, co tam jest. Być może jest tak jak z samospaleniem Siwca w trakcie dożynek w 1968 r., że znajdzie się dziesięć sekund materiału filmowego, który otwiera zupełnie nową perspektywę dla filmu dokumentalnego. Archiwa telewizyjne kryją wiele niespodzianek i wiele ważnych fragmentów, no i przede wszystkim niewykorzystana jest możliwość promocji regionów. Chcemy to uporządkować, nie centralizując, tylko pomagając.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Kto z państwa senatorów chce zadać pytanie? Nie ma chętnych.

Wobec tego przystępujemy do wypowiedzi osób zapisanych do głosu. Przypominam zasady: odpowiedzi na pytania nie mają limitu czasu ze względu na to, że chodzi nam o uzyskanie odpowiedzi od tak reprezentatywnych decydentów, a pytania i inne wypowiedzi mogą trwać do pięciu minut. Ja udzielam głosu w kolejności zgłoszeń.

Pani Agata Ławniczak ze Związku Zawodowego Pracowników Twórczych TVP SA „Wizja”, bardzo proszę.

Członek Zarządu

Związku Zawodowego Pracowników Twórczych TVP SA „Wizja”

Agata Ławniczak-Loba:

Postaram się nie przekroczyć tego czasu i chciałabym zaznaczyć tylko kilka najważniejszych kwestii.

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Ale bliżej mikrofonu proszę.)

Z uwagą słuchałam wystąpienia pana prezesa Piwowara, tym większą, że oczekiwałam od niego wypowiedzi na temat sytuacji oddziałów regionalnych i polityki wobec tych oddziałów. Aż trzy razy pan prezes wspomniał o oddziałach regionalnych, kiedy wymieniał zadania misyjne telewizji publicznej, nawiasem mówiąc, podyktowane kalendarzem wydarzeń. Nie dowiedzieliśmy się jednak, jak będzie ten zarząd i pan prezes pojmował misję telewizji publicznej, bardzo ważnego nadawcy. W tym kontekście pan powiedział, że ponosimy koszty funkcjonowania szesnastu oddziałów telewizji publicznej. Rodzi się zatem pytanie, czy pan prezes rozumie w ogóle funkcjonowanie oddziałów terenowych jako zadanie misyjne, skoro w kontekście zadań misyjnych wymienia pan oddziały, ale tylko jeśli chodzi o aspekt finansowy?

Nieco dalej pan prezes powiedział, że wydatki na oddziały terenowe będą się kształtowały na poziomie roku ubiegłego. Czyli oddziały kosztują nas dwukrotnie więcej, aniżeli wynoszą przychody abonamentowe.

W trzeciej wypowiedzi dotyczącej oddziałów pan prezes powiedział, że w strategii telewizji, oddziały telewizji regionalnych TVP są podporządkowane projektowi cyfryzacji. One są regionalne tylko z nazwy, bo zasięgi mają miejskie i dopiero, gdy uruchomimy MUX 3, będzie to naprawdę zasięg regionalny. Taki jest kontekst wypowiedzi.

Chciałabym teraz zadać pytanie panu prezesowi. Jak się ma wypowiedź pana prezesa, że zasięg telewizji regionalnej jest w gruncie rzeczy tylko miejski, do odpowiedzi, jakiej udzielił panu ministrowi skarbu, w której pisze, że zlikwidowanie pasm regionalnych w Dwójce właściwie nie przynosi żadnej szkody oddziałom regionalnym, ponieważ ich programy są emitowane w pasmach TVP Info, zaś TVP Info ma pokrywać 75% Polski. Które z tych wypowiedzi opisuje rzeczywistość, w jakiej się znajdujemy?

Chciałabym odnieść się jeszcze do zarysowanej sytuacji finansowanej i kosztów dotyczących oddziałów regionalnych poprzez rekapitulację działań, które zostały podjęte w bardzo krótkim czasie. W 2010 r. o 50% obcięto budżet oddziałów regionalnych. Przy czym należy podkreślić, że oddziały te obciążone są opłatami za nadajnik dla TVP Info, podczas gdy same mają zaledwie trzy czy trochę ponad trzy godziny emisji. W maju 2010 r. przeniesiono serwis informacyjny w rozłącznym paśmie

Programu 2 na godzinę 16.00. Wszyscy tutaj zgromadzeni wiedzą doskonale, że godzina 16.00 nie jest *prime time*, nawet nie jest w okolicach tej pory i na pewno nie jest to dobry czas na serwis informacyjny. Dokonano centralizacji, o której wspominał pan przewodniczący. Ja nie będę szczegółowo jej omawiała, bo to jest centralizacja, która zawiera rozpisany projekt przenoszenia akt kadrowych, to jest centralizacja księgowości, dzięki której oddziały nie mają własnej kasy, nie mogą wyłożyć nawet 200 zł. Już powoli tak to zaczyna wyglądać. Ale jednym z ostatnich bardzo istotnych projektów jest projekt utworzenia Ośrodka – TVP Technologie, który ma skupiać możliwości decyzyjne dotyczące sprzętu. Mówi się, że to jest związane z racjonalizacją ekonomiczną itd., że chodzi o to, żeby zawiadywać tym sprzętem w sposób bardziej racjonalny, po czym pada uwaga, że oczywiście wszyscy dotychczasowi użytkownicy tego sprzętu na terenie Warszawy nadal będą go mieli we władaniu, ale jeśli chodzi o oddziały terenowe, nie ma już ani jednego zdania takiego zapewnienia. Myślę, że to jest związane z decyzją dotyczącą Łęgu, jaką państwo podjęli jako zarząd w dniu bodajże 8 lutego. Mowa była – pan dyrektor Snopkiewicz o tym mówił – że jak się pojedzie do Wrocławia, to zobaczy się duże puste studio, które nie ma możliwości produkcyjnych, bo oddział nie jest w stanie temu podołać. To ja się pytam. Jeśli tak jest... I teraz państwo zlikwidowali największe studio telewizji publicznej, które jest w Krakowie, studio, które ma bardzo dobre wyposażenie, może należałoby je wyposażyć w lepszy sprzęt w związku z rozwijającym się rynkiem technologicznym itd., ale z tego, co nam wiadomo, ma pozostać puste i gołe, bo macie państwo przenieść sprzęt na Krzemionki. Czy to jest prawda czy nie? Chętnie usłyszałabym odpowiedź na to pytanie. W każdym razie jeżeli największe studio telewizji w Łęgu nie produkuje się w nim programów dla telewizji, tylko jednocześnie telewizja publiczna wynajmuje duże hangary w Ursusie czy gdzieś w okolicach Warszawy, gdzie produkuje na przykład „Kocham Cię, Polsko!”... Czy programu „Kocham Cię, Polsko!” nie można by produkować w Łęgu, dzięki czemu można by zatrudnić pracowników telewizyjnych zamiast ich wyrzucać na bruk? Bo wszyscy, za wyjątkiem czterech osób, dostali już zapowiedź, że zostaną zwolnieni z pracy.

To nie jest na pewno racjonalizacja, tylko to jest destrukcja. Zrobiliście państwo wszystko, żeby oddziałom terenowym odebrać suwerenność merytoryczną, ekonomiczną, decyzyjną, po czym po dokonaniu cięć budżetowych zrobiliście państwo analizę programową. A za co te oddziały mają produkować programy, jak odebraliście im pieniądze? To jest pierwsze pytanie. Drugie: czy naprawdę trzeba dokonywać sformatowania centralnego ramówki, żeby nie pojawiały się w regionach niewłaściwe treści? Może prościej byłoby odwołać dyrektora oddziału regionalnego, który nie radzi sobie, jak widać po analizie poziomie analizowanych programów, który pana dyrektora niepokoi i zatrwąza – może to jest o wiele prostsza decyzja – i mianować ludzi, którzy są osobami kompetentnymi? Z planów i z ich realizacji... Państwo się też zaślaniają koniecznością cyfryzacji, że my wraz z całą Europą... Pan prezes pisał do ministra skarbu, że my wraz z całą Europą jesteśmy na etapie cyfryzacji, tylko że my zakończymy cyfryzację pewnie jako ostatni w Europie. Tu pan dyrektor podał, że data będzie późniejsza, a nie wcześniejsza. Ale decyzje o likwidacji swobody działania oddziałów zostały już podjęte. Czyli ten MUX3, to ja przepraszam, ale w tej chwili to brzmi: a ja Waści daję Niderlandy. No będzie świetnie, tylko rynek telewizyjny zostanie zagospodarowany już przez kogoś innego, bo rynek nie znosi próżni, i komercyjne telewizje sobie poradzą. Przecież regionalne stacje kablowe –

przepraszam, że sięgam aż po takie porównanie – jakoś funkcjonują, mają widownie. Czy telewizja publiczna nie jest w stanie się tak zrestrukturyzować i podjąć takich działań?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam. Celowo zadaję pytanie kontrowersyjnie i ostro, ale wydaje mi się, że wszystkie podjęte działania zmierzają do... I jest oczywiste, że to budzi sprzeciw rozmaitych środowisk, które piszą listy i mogą sobie pisać na Berdyczów. Bo te środowiska nie dostają odpowiedzi, nikt nie respektuje głosu opinii publicznej, dla której w końcu ten program jest tworzony, czyli dla obywateli. Telewizja nie jest własnością grup społeczno-polityczno-biznesowych.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Czas już upłynął. Prosimy zmierzać do konkluzji.)

W tym momencie właśnie skończyłam. Dziękuję.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Głos ma pan Grzegorz Kacprzak.

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Pan prezes chce odpowiedzieć.)

Pan prezes. Bardzo proszę, Panie Prezesie, ad vocem. Bardzo się cieszę, że pan jeszcze został, bo zaogniła się dyskusja w tym temacie.

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

**Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA
Bogusław Piwowar:**

Postaram się odpowiedzieć po kolei. Nie wiem o jakich grupach polityczno-biznesowych pani mówi. Jeżeli użyła pani takiego zwrotu, to proszę powiedzieć, co pani miała na myśli.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Ja myślę, że nie szukajmy... Każda grupa, która ma większość, już dochodzi do swoich decyzji. Może przejdziemy do merytorycznych spraw, Panie Prezesie.

**Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA
Bogusław Piwowar:**

Proszę nie używać takich sformułowań, chyba że pani ma na to dowody, to proszę o nich powiedzieć. O czym pani mówi?

**Członek Zarządu
Związku Zawodowego Pracowników Twórczych TVP SA „Wizja”
Agata Ławniczak:**

Panie Prezesie, żyjemy w tej rzeczywistości. W trakcie przesłuchań konkursowych, jakie odbywały się w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji zdaje się, że tylko pan i pani Wiśnicka-Hińcza nie słyszeliście o podziale politycznym w telewizji.

(*Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA Bogusław Piwo-
war: Ale o jakim podziale politycznym pani mówi?*)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Bardzo przepraszam. Panie Prezesie, może teraz...

(*Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA Bogusław Piwo-
war: Proszę odpowiadać za swoje słowa.*)

...będziemy mówić jednak nie o politycznych sprawach, tylko o merytorycz-
nych. Prosiłbym, żeby teraz pan prezes mógł się swobodnie wypowiedzieć.

**Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA
Bogusław Piwo-
war:**

To, że centrala przejęła studio w Łęgu, to tylko na korzyść oddziału w Kra-
kowie, który ponosił opłaty amortyzacyjne, nawet na amortyzację nie byłoby go
stać, gdybyśmy tego nie zrobili. Może pani powiedzieć, co oddział krakowski ma
tam produkować?

(*Głos z sali: Jak będzie prezesem, to na pewno to wymyśli.*)

(*Głos z sali: Teatry na przykład.*)

Członek Zarządu

Związku Zawodowego Pracowników Twórczych TVP SA „Wizja”

Agata Ławniczak:

Tak, Panie Prezesie, na przykład teatry, które chcecie... Chcecie mieć dziesięć
premier. Tam mają doskonałe doświadczenia, ale nie o to chodzi. Przecież Warszawa
przez lata produkowała w Łęgu.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Ja prosiłbym, żebyście państwo... Przepraszam. U nas jest zwyczaj, że nie dys-
kutuje się, jeżeli przewodniczący nie udzieli głosu.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka: Co pani opowiada o teatrach? No naprawdę...*)

Bardzo prosiłbym, żeby przestrzegać tego zwyczaju i regulaminu. Bardzo
przepraszam.

Pan prezes ma głos. Proszę uprzejmie, Panie Prezesie, powiedzieć na ten temat
tyle, ile pan uważa za stosowne.

**Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA
Bogusław Piwo-
war:**

Następne pytania czy też zarzuty dotyczyły centralizacji kadr. Myślę, że to już
wyjaśniliśmy. Nie widzę tutaj zależności, która powodowałaby jakieś ograniczenia dla
oddziałów terenowych. Ograniczamy koszty spółki po to, żeby mieć więcej pieniędzy

między innymi po to, żeby oddziały mogły funkcjonować. To, że państwo odbierać to tak, że Warszawa chce o wszystkich decydować... Tak, chce decydować, bo zarząd w Warszawie ponosi odpowiedzialność za funkcjonowanie całej spółki i dlatego Warszawa będzie o tym decydować.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję, Panie Prezesie.

Głos ma pani...

(Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA Bogusław Piwowski: Jeszcze jedna sprawa.)

Proszę uprzejmie.

**Pełniący Obowiązki Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA
Bogusław Piwowski:**

Jeżeli chodzi o odpowiedź dla pana ministra skarbu – to co pani zacytowała – to przecież jedno nie wyklucza drugiego. 75% zasięg, który ma TVP Info, nie stoi w żadnej sprzeczności z zasięgiem oddziałów terenowych. W chwili wejścia na antenę TVP Info macie państwo zasięg 75%, a za nadajniki i koszty pokrycia sygnału nadajników TVP Info płaci też TVP Info.

(Głos z sali: Nie. Regionalne.)

Nie. Płaci TVP Info.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę nie wprowadzać senatorów w błąd.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję, Panie Prezesie.

Pani senator Barbara Borys-Damięcka prosiła ad vocem o sprostowanie nieścisłych informacji.

Bardzo proszę, Pani Senator.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Muszę zabrać głos, bo ja jako reżyser pracujący w telewizji i robiący teatry telewizyjny po prostu nie jestem w stanie zdzierżyć tego, co pani powiedziała, mianowicie, że można byłoby przenieść produkcję teatrów telewizyjny do Krakowa. Proszę pani, w ten sposób – ja nie wiem, jaki pani wykonuje zawód i co pani robi w telewizji – podwyższyłaby pani trzy- albo czterokrotnie koszt wyprodukowania teatru telewizyjny, bo to by oznaczało, że trzeba wozić aktorów z Warszawy i z całej Polski do Krakowa...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę pani, trzeba wiedzieć troszkę więcej na temat teatru, umiejętności aktorów i ich predyspozycji. Wydaje mi się, że pani ma jednak za mało informacji w tej materii. Przepraszam bardzo. Gdyby z innych miejsc wozić aktorów, scenografów itd., żeby wyprodukować dziesięć teatrów telewizyjny, to po prostu nie byłoby pieniędzy na te teatry. Kiedyś teatry były robione i w Krakowie, jeżeli robiły je siły krakowskie,

i w Katowicach, i we Wrocławiu, i w Warszawie. Ale przy tej liczbie teatrów telewizji... Proszę zobaczyć, ile kosztuje studio w Łęgu. Ja pamiętam z lat dziewięćdziesiątych i z roku 2000, że już nam włosy wypadały z głowy, żeby utrzymać studio w Łęgu. Już wtedy Kraków miał z tym olbrzymie problemy, mimo że dużo więcej produkował.

Więc posługujmy się faktami i realnymi argumentami. Nie wszyscy senatorzy są profesjonalistami, jeśli chodzi o telewizję, a pech pani polega na tym, że ja jestem profesjonalistą, jeśli chodzi o produkcję telewizyjną i wszelkiego rodzaju produkcje artystyczne, które tworzy telewizja. I one nie zmieniły się aż tak od czasów, kiedy ja robiłam teatry. Nie można wprowadzać w błąd senatorów, którzy mają prawo nie znać się na wyprodukowaniu spektaklu teatru telewizji. I przepraszam, ale proszę takich herezji nie mówić.

(Członek Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Twórczych TVP SA „Wizja” Agata Ławniczak: Czy mogę?)

Proszę w cudzysłowie... Dobrze, udzielam głosu pani heretyczce, pani Agacie Ławniczak.

Proszę uprzejmie.

Członek Zarządu

Związku Zawodowego Pracowników Twórczych TVP SA „Wizja”

Agata Ławniczak:

Dziękuję. Zgadzam się z panią senator, że nie można wprowadzać nikogo w błąd, ale z pozostałymi kwestiami zgodzić się nie mogę. Ja pracuję w mediach publicznych od 1979 r. i doskonale pamiętam, kiedy na przykład oddział Poznań produkował na antenę ogólnopolską znakomite spektakle telewizyjne. Ta produkcja, która była przez lata, a potem w latach dziewięćdziesiątych była coraz mniejsza, skończyła się około roku 1998 czy 1999. Nie jest prawdą, że tylko pracownicy z Warszawy mają kwalifikacje reżyserskie, realizacyjne, operatorskie do tego, żeby realizować spektakl teatralny. Rzadko się zdarza, żeby studyjne teatry telewizji miały tak gigantyczną obsadę, że trzeba wozić aktorów z innych miejscowości, na przykład z Warszawy, bo o ile się orientuję – myślę, że wszyscy z państwa również – teatr krakowski jest teatrem znakomitym i nie jest tam jeden teatr, tylko jest ich więcej. Więc ja prosiłabym...

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Proszę zmierzać do konkluzji.)

Ja prosiłabym o to, żeby nie wprowadzać takiej demagogii, że tylko Warszawa jest przygotowana do realizacji i że tylko Warszawa będzie decydować o produkcji i o tym, co ludzie w terenie mają oglądać, myśleć i czuć.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Bardzo przepraszam, ale prosiłbym, żeby...)

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Nikt nie powiedział, że tylko ludzie w Warszawie, proszę pani. Ja nie użyłam słów „w Warszawie”, tylko powiedziałam, jak było w Krakowie, Katowicach itd. Całe szczęście, że pani nie może ograniczyć wolności twórczej reżyserom oraz innym twórcom i oni mogą wszędzie, gdzie chcą, reżyserować i tworzyć spektakle i w zależności od tego, jakimi aktorami i ludźmi dysponują, tam mogą to robić. Nikt nie powiedział, że tylko w Warszawie można to robić, nikt tego nie powiedział. Tak że proszę tak nie mówić.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Ta budująca wymiana poglądów nie przeszkadza w udzieleniu głosu przedstawicielce oddziału regionalnego w Łodzi, z Rady Programowej, naszej koleżance, pani senator Elżbiecie Więclawskiej-Sauk.

Bardzo proszę, pani senator ma głos. Pięć minut.

**Członek Rady Programowej TVP Łódź
Elżbieta Więclawska-Sauk:**

Dziękuję bardzo.

Ja chcę powiedzieć króciutko, że absolutnie nie zgadzam się z panią Borys-Damięką co do poprzedniej wypowiedzi dotyczącej tego, że trzeba – właściwie tak jest w podtekście – prawie likwidować te oddziały regionalne, bo nie ma pieniędzy. Uważam, że – jak tutaj słusznie pan Snopkiewicz powiedział – oddziały regionalne są jedynym pozytywnym wyróżnikiem, największym dobrem telewizji publicznej. Oczywiście ich liczba została zwiększona. Sama pamiętam jak byłam członkiem sejmowej komisji kultury i to właśnie posłowie wywalczyli trzy czy cztery dodatkowe oddziały, chociaż tłumaczyliśmy, że to jest bez sensu, bo nawet te stare oddziały nie miały pieniędzy.

Ale ja chcę powiedzieć jeszcze... Jeśli chodzi o teatr, to muszę powiedzieć, że znacznie bardziej cenię teatr krakowski niż warszawski, ale to już jest moja prywatna opinia, i uważam, że absolutnie nikogo nie trzeba dowodzić.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: ...od osobistych ocen. Bardzo dziękuję za zwięzłość wypowiedzi.)

Ale jeszcze chwileczkę, bo ja nie skończyłam, muszę przejść do tematu.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Aha. Jasne.)

Proszę państwa, cały czas pan Snopkiewicz mówił właściwie o niemożności telewizji publicznej, o tym, że nic prawie nie można, wszystko polega na tym, że będą te multipleksy itd. Otóż proszę państwa, ja wiem, że w tej chwili są potrzebne pieniądze na cyfryzację, ale przede wszystkim to właśnie oddziały regionalne kuleją finansowo, i to delikatnie mówiąc, bo one w zasadzie żyją w okowach kryzysu i to od lat dziewięćdziesiątych, kiedy jeszcze nie było mowy o cyfryzacji. Po prostu prawda jest taka... Ja jestem pracownikiem telewizji z trzydziestoletnim stażem i mogę powiedzieć, że przeżyłam to sama, na własnej skórze. Prawda jest taka, że ośrodki regionalne, mimo że się mówi, że są one ogromnym dobrem, zawsze były traktowane jak zło konieczne, na zasadzie, że trzeba coś im dać, bo coś trzeba im dać, jakieś ochłapy. Prawda jest taka, że Warszawa – mówię to teraz niezależnie od cyfryzacji – wszystko przeje, po prostu wszystko. Jak pojechałam w latach dziewięćdziesiątych do telewizji w Warszawie i zobaczyłam, że są dwa piętra tabliczek dyrektorów, no to ja przepraszam... Jaka telewizja to wytrzyma? Ja to widziałam na własne oczy. To jest pierwsza sprawa.

Druga kwestia. Proszę państwa, walczymy o to, żeby... Bo tak naprawdę jedyną, co może uratować tę sytuację, to abonament. Zresztą sam pan powiedział, że abonament... Tylko abonamentu nie zbiera się w Warszawie, przede wszystkim trzeba go zbierać w Polsce. Taka jest prawda. I co my mamy mówić podczas dyżurów, które pełnimy po programie lokalnym, kiedy dzwonią ludzie i mówią: dlaczego TVP Kultura i TVP Historia jest tylko w kablu? Czy my nie płacimy za to abonamentu? I nie obcho-

dzą mnie tutaj żadne tłumaczenia, że nie ma częstotliwości itd. To jest dla mnie skandal. Bo jeśli płacimy abonament, czyli tę daninę, to jest to dobro wspólne, a nie, że tak powiem, dobro kabla.

Kolejna sprawa. Przez to, że zmniejszono zasięg programu lokalnego – bo przecież wiadomo, że jak odsunięto ośrodki regionalne od Dwójki, to zasadniczo zmienił się ich zasięg, bo Trójka, jest Trójka – całe województwa przestaną płacić abonament. A więc, proszę państwa, skoro wy mówicie o niemożności zrobienia czegokolwiek, to najpierw się zastanówcie nad własnym postępowaniem. Bo jeśli chcemy zgarnąć te pieniądze, to musimy postępować sensownie. Ja mogę wam już teraz powiedzieć, że całe sieradzkie, całe piotrkowskie – a to są akurat duże tereny – nie będą płacić tego abonamentu, wiem, bo do nas dzwonią, jak mamy dyżury po programie i mówią: a za co my mamy płacić? Mało tego, w Łodzi już coraz częściej mówi się o tym, dzwonią do nas ludzie i mówią, że misję, którą powinna spełniać telewizja publiczna, przejęła telewizja prywatna TOYA. I jest to prawda, ja się z tym absolutnie zgadzam. Przepraszam. Za co my chcemy od ludzi ten abonament wycisnąć? Za to, że my całkowicie ograniczamy ośrodki regionalne, gdzie można zebrać najwięcej pieniędzy na abonament? To my ograniczamy, a potem siadamy i mówimy o tym, jak cudnie jest w Warszawie. Skoro rzeczywiście jest tak cudnie, to po co my tu jesteśmy? No naprawdę... Przecież ta nasza wizyta jest niepotrzebna, bo jest świetnie, cacy.

Proszę państwa, ja mówię to dlatego, że od 2001 r., kiedy najpierw byłam w Sejmie, potem w Senacie, ciągle były takie spotkania i za każdym razem słyszałam dokładnie to samo, proszę panów. Nie padło ani jedno nowe słowo. Wszystko jest cacy i ciągle się do czegoś przygotowujemy. Tylko że zanim my w ogóle do czegokolwiek się przygotowujemy, to jest tak... Proszę państwa, sponsoring, o który muszą się starać – o, niebo – dziennikarze, wykasował całą doświadczoną kadre, bo dziennikarze po prostu powiedzieli: nie będziemy chodzić i żebrać. I ja ich rozumiem. Proszę państwa, ośrodek w Łodzi ma, zdaje się, z tego co się dowiedziałam, trochę powyżej 1 milion zł z abonamentu. No ja przepraszam. Z Warszawy są tylko finansowane „Łódzkie Wiadomości Dnia” i „Debate polityczna”, bo one po prostu muszą być tak finansowane, a reszta, proszę państwa, to są programy sponsorowane. Jak możemy mieć pretensje o poziom tych programów, jeśli po pierwsze, na ich kształt, zdecydowanie wpływa sponsor, bo nie ma innej możliwości, a po drugie, co się robi głównie na antenie – przepraszam – gotuje się? No jak długo można oglądać, jak ktoś gotuje? Ale to jest najprostsze i sponsor... Kto jest sponsorem? Jakież restauracje itd. No to jakie oni mają robić programy? No mogą tylko powiedzieć: dziękujemy, nie będziemy walczyć o pieniądze, zwijamy się i szukamy innej pracy. Tylko efekt jest taki, że nie ma już całej doświadczonej kadry, bo oni właściwie nie mają co robić. Oni teraz mówią: my rozglądamy się, szukamy pracy, bo nie będziemy żebrać. Kto ma kształcić tę młodą kadre, skoro nie ma nikogo ze starszych pracowników, którzy są doświadczeni?

Ja muszę odnieść się do tego, co pan mówił o karcie ekranowej. Ja to przeżyłam i powiem panu, jak to wyglądało. Jeden z moich kolegów tak się wkurzył, że cisnął książką i wyszedł. Mianowicie pan z akademii – to była chyba Akademia Telewizyjna – do której, jak wiadomo, trafiali wszyscy, którzy już nie pracowali w telewizji, ale musieli w niej pracować, bo forsa jest potrzebna. Z tego co my wiemy, a myślę, że nie najgorzej się orientujemy, właśnie tam wszyscy trafiali. Zatem przyjechał pan, wziął słownik wyrazów obcych i zaczął przepytować mojego kolegę: czy pan wie, co to zna-

czy, czy pan wie, co to znaczy? W pewnym momencie on się wkurzył i powiedział: wie pan co, po to, to ja mam słownik wyrazów obcych, do którego zawsze mogę zajrzeć. To jest w ogóle... Jeśli tak ma wyglądać przepytywanie ludzi z karty ekranowej, to powiem panu, że ja...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, proszę pana. To było w latach dziewięćdziesiątych, kiedy państwo przyjechaliście do Łodzi. Ja byłam świadkiem tego. Mało tego, karty ekranowe akurat dostali wszyscy, którzy moim zdaniem w ogóle nie powinni ich dostać.

(Głos z sali: Tak jest.)

Tak było, tak było... Proszę pana, ja to przeżyłam na własnej skórze, to są fakty, nie mamy o czym dyskutować.

Dlatego ja uważam, że kolejne pozorne działanie, jakim jest wprowadzenie karty ekranowej, to jest nic, to jest zero. Zróbcie coś, żeby doświadczeni pracownicy... Zróbcie coś, żeby ośrodki lokalne mogły zbierać abonament, bo wtedy się powiększy ta pula środków. I nie likwidujcie tych ośrodków, bo to jest gałąź, którą sami sobie podcinacie, bo z Warszawy nie zbierzecie abonamentu. Takie jest moje zdanie.

(Głos z sali: I może o to chodzi.)

Nie wiem, może o to chodzi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, głos ma pan Andrzej Kaźmierski z TVP, pełnomocnik do spraw cyfrowej telewizji.

Proszę uprzejmie.

Zastępca Dyrektora Ośrodka TVP Technologie Telewizja Polska SA Andrzej Kaźmierski:

Dziękuję bardzo.

Czy ja też mam pół godziny?

(Wesołość na sali)

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Nie.)

Czyli ja jestem traktowany wyjątkowo. Dobrze. To było pytanie formalne.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Pan ma tyle czasu, ile pan uzna za stosowne, żeby wyczerpać temat.)

Dobrze, spróbuję. Dość trudno mi się odnieść do większości tych zarzutów z prostej przyczyny, że one są oparte na głębokim pomieszeniu pojęć.

Zacznę od prostych pojęć, które przed chwilą padły. Myli się tutaj pojęcia operatora i nadawcy. Operator lokalnej telewizji kablowej to nie jest to samo co nadawca. My spełniamy swoją misję za pomocą również telewizji TOYA, UPC i wszystkich operatorów kablowych, którzy są naszymi partnerami, i oni również budują nasz zasięg w dobrej jakości. Również budują dla nas zasięg TVP Kultura i TVP Historia. Też jestem za tym, od razu zaznaczę, żeby zrzucić z eteru TVN i Polsat i zamiast nich wstawić TVP Historia i TVP Kultura. Uważam, że będzie fajniej. A w ogóle najłatwiej jest produkować program, który jest nieoglądany, bo to jest najprzyjemniej. Niestety pro-

blem polega na tym, że aby móc realizować misję, trzeba mieć oglądalność, w innym przypadku misja po prostu nie będzie spełniona.

To może tyle uwag ogólnych, bo nie na tym... Ja jestem inżynierem. Od wielu lat współpracuję też z oddziałami. Swego czasu przewodniczyłem kolegium technicznemu. Znakomicie wspominam współpracę z inżynierami w oddziałach i bardzo, bardzo cenię i szanuję oddziały terenowe, wspólnie zrealizowaliśmy wiele projektów. Zanim będziemy budować koncepcje oparte na niewiedzy, to może najpierw zbudujemy trochę *benchmark*, odwołajmy się do tego jak to robią inne telewizje publiczne, również do tego, co robią telewizje prywatne, na przykład telewizje komercyjne, które nie budują oddziałów terenowych, bo ich na to nie stać. I ja to rozumiem. Szanuję taką twardą decyzję prezesa Waltera, który buduje TVN Warszawa, bo bardzo tego chce i jest to jego oczko w głowie, ale to nie jest biznes, to jest poczucie misji. Bardzo go za to szanuję, ale to jest inna sprawa.

Jeśli chodzi o oddziały terenowe... Nie. Przepraszam. Może najpierw odpowiem na pytania dotyczące kwestii technicznych, które tutaj padły. Zacznę od kwestii dostępu do sygnału regionalnego w telewizjach kablowych, bo tu padło takie pytanie. Sygnał dopiero w tej chwili jest dostępny dzięki budowie sieci naziemnej komunikacji wzajemnej naszych oddziałów w ramach projektu DVB-T, w ramach MUX3 i ten sygnał dostarczamy do punktu styku. W tej chwili już będziemy oferować wszystkim telewizjom kablowym w Polsce dostęp do wybranego przez nie... I to właśnie dotyczy głównie takich sieciowych telewizji jak UPC czy VECTRA, które mają w różnych regionach różne telewizje, i to właśnie im będziemy dostarczać te sygnały.

Została poruszona kwestia tego, że multipleks pierwszy nie będzie regionalny, że po co komu warszawska telewizja. On nie będzie warszawski, on jak najbardziej będzie regionalizowany, ale niestety nie jest on zgodny z regionami. Taka cyfryzacja została nam zafundowana i rzeczywiście mam duże zastrzeżenia do cyfryzacji. Jest kwestia tego, co i jak będziemy nadawać w tak zwanym międzyczasie, czy możemy nadawać chociażby ten sam sygnał, który jest w multipleksie trzecim. Przypomnę, że tam już są dostępne naziemnie TVP Kultura, TVP Historia, TVP Info regionalne, będą również seriale, będą następne kanały, oczywiście również Jedynka i Dwójka. I ten sygnał moglibyśmy nadawać tymczasowo na częstotliwościach multipleksu pierwszego, a potem musielibyśmy zwracać głowę widzom koniecznością przełączania się za trzy miesiące. Wydaje mi się to nieco ryzykowne, bo widz się również przyzwyczaja do pewnych standardów. Chcielibyśmy poczekać na proces cyfryzacji, który według obliczeń Ministerstwa Infrastruktury rozpocznie się w czerwcu. Pierwsza dostawa cyfrowa, czyli 1/3 kraju, objęta multipleksem pierwszym, w tym sygnałem rozłącznym Trójki, powinna mieć miejsce w październiku.

Kolejna sprawa. W ubiegłym roku jedyna poważna inwestycja prowadzona przez Telewizję Polską związana była z systemem NRCS, Newsroom Computer System, który jest wdrażany w oddziałach terenowych. System ten łamie przyzwyczajenia, bo jest nowatorski, jeżeli chodzi o tok produkcji, ale jego wdrożenie dopiero się rozpoczyna. W tej chwili został dostarczony, z tym że są oddziały, które już z niego korzystają, wdrożyły go i mogą produkować. To umożliwi stworzenie współpracy również na poziomie makroregionów, bo zwracam uwagę, że oddziały nie są jednakowe. Przydzielenie tego samego pasma Katowicom i Kielcom oznacza koniec dla oddziału w Kielcach, który po prostu nie jest w stanie wyprodukować tyle treści. Istnieje pojęcie

też makroregionów, regionów sąsiednich, które można łączyć w ramach systemu sieciowego, można wymieniać się treścią i tworzyć nieco odmienny, ale zbliżony wspólny program dla makroregionów. To jest może jakaś szansa. Technologia tutaj jest pewną szansą dla regionów. Zgadzam się, że regiony są elementem różnicującym i mogą stanowić naszą siłę, ale one są całkowicie niedostosowane do swoich zadań, i to w każdym aspekcie. Przede wszystkim były tworzone właśnie w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych z myślą o produkcji studyjnej, pod produkcję z wykorzystaniem wozów transmisyjnych. Już pomijam, że są one wyeksploatowane, ale w ramach spółki w całym kraju nie ma tyle własnych produkcji. Jest produkcja również zewnętrzna, mamy też kontyngenty w tym zakresie, musimy zlecać pracę również niezależnym producentom i po prostu nie ma tyle produkcji, żeby wykorzystać te studia. Stąd te ośrodki są zdecydowanie za duże. Zgadzam się, że budynki telewizji w Gdańsku wyglądają strasznie, niektóre wyglądają jeszcze gorzej. Rzeczywiście te budynki są praktycznie niepotrzebne. Najlepsze, co mogłoby się wydarzyć, to sprzedaż tych budynków i zbudowanie niewielkich kompaktowych oddziałów służących do produkcji właśnie publicystycznej, informacyjnej, reportażowej, dokumentalnej. Wszystko to nie wymaga po pierwsze, dużego studia teatralnego, po drugie, sprzętu analogowego.

I tutaj kolejna sprawa – inwentaryzacja sprzętu... Tutaj padło tyle plotek, że mam wrażenie, że w oparach absurdu się obracam. Likwidacja tego sprzętu... Inwentaryzacja sprzętu oznacza jedno – sprzęt analogowy nie zostanie przeniesiony i zawłaszczony przez centralę, on zostanie po prostu wyrzucony do śmietnika, bo on wyłącznie do tego się nadaje.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

On zostanie zełomowany...

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Zutyilizowany.)

Zutylizowany proceduralnie, oczywiście nie do...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nie ma chętnych. To jest sprzęt, którego nie wezmą ani telewizje polonijne... Rozmawialiśmy o tym. Po prostu większość sprzętu analogowego niczemu nie służy, zwłaszcza że obecnie cena przyzwoitego kamkordera wynosi 10 tysięcy zł, a my mówimy o kamerach, które kosztowały 200 tysięcy i ich utrzymanie kosztuje następne 200 tysięcy. To jest absurd. Mając w terenie czternaście wozów transmisyjnych i mając pracę statystycznie dla dwóch w roku i czternaście nienadających się do użycia wozów transmisyjnych, budujemy jakieś sztuczne królestwa, które są chore od samego spodu. To tyle.

Czy jest wyjście z tej sytuacji? Może tak... Uczestniczę również w zespole, który ma się zajmować, a w zasadzie już zajmuje się optymalizacją oddziałów terenowych. Zresztą interesuję się tym od lat. Uważam, że na pewno jest wyjście z tej sytuacji. Po pierwsze, sprzedaż zbędnego majątku... A w zasadzie po pierwsze, wzrost abonamentu, a po drugie, sprzedaż zbędnego majątku z przeznaczeniem na inwestycje w oddziałach. Oddziały regionalne wymagają inwestycji, ale w to, do czego mają służyć, i w to, czym mają pracować, a mają tworzyć właśnie formy lekkie, terenowe. Kto produkuje w tej chwili w studiach? Nikt.

Dalej. Czego potrzebują oddziały terenowe? Potrzebują pieniędzy, czyli abonamentu, wykorzystania sprzedanego majątku, budynków do budowy racjonalnych... do racjonalizacji tego. Na pewno potrzebują reorganizacji produkcji, reorientacji, ale też

zmiany sposobu myślenia o sposobie produkowania. Cała metodyka powinna się zmienić. Chociażby fakt wyjeżdżania wozu ze Szczecina do pracy w Lublinie, takie różne absurdalne sytuacje, które zdarzają się właśnie dzięki braku centralizacji... Potrzeba...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam, ja pani nie przerywałem, o ile pamiętam.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W oddziałach potrzebujemy również stabilności, głównie stabilności związanej z zarządzaniem i sposobem wdrażania zmian, i oczywiście technologii. Oczywiście naziemne nadawanie jak najbardziej umożliwi nam rozszerzenie pasma dla oddziałów do dwudziestu czterech godzin łącznie, o ile będzie na to pokrycie finansowe.

Dodam tylko gwoli informacji, że oddział w Łodzi otrzymuje niecałe 6 milionów z abonamentu rocznie, a nie 1 milion. To tyle, jeśli chodzi o fakty. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Teraz oddaję głos panu Piotrowi Bielawskiemu, który jest przewodniczącym Rady Programowej TVP Katowice. Bardzo proszę. Tu każdy... Proszę o mikrofon.

(Głosy z sali: Wrocław.)

Katowice.

(Przewodniczący Rady Programowej TVP Wrocław Piotr Bielawski: Piotr Bielawski, TVP...)

Ale jest napisane Katowice. Proszę bardzo.

Przewodniczący Rady Programowej TVP Wrocław Piotr Bielawski:

Myślałem widocznie o pani redaktor Chmielowskiej, której się bardzo boję.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Tak jest napisane. Proszę sprostować, czy to są Katowice czy Wrocław.)

Piotr Bielawski, przewodniczący Rady Programowej TVP Wrocław. Bardzo przepraszam.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Wrocław, a nie Katowice.)

Bardzo przepraszam za tę pomyłkę i młodzieńcze roztargnienie.

Proszę państwa, ja szczególnie ze względu na bardzo późną porę będę starał się maksymalnie skrócić swoją wypowiedź.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Gdzie tam późną...)

No, teraz czuję się zachęcony przez pana przewodniczącego. Chciałbym wypowiedzieć się o tym, co mówiła pani senator Kidawa-Błońska...

(Głos z sali: Borys-Damięcka.)

Borys-Damięcka. Najmocniej przepraszam. Proszę państwa, było kilka wypowiedzi, które były też w podobnym tonie, w tym wypowiedź prezesa radia i wypowiedź prezesa telewizji. Te wypowiedzi były konsekwentne, mianowicie przedstawiały określoną sytuację funkcjonowania spółki prawa handlowego. Czy te wypowiedzi mi się podobały? Nie. Czy mam pretensje do autorów tych wypowiedzi? Nie, dlatego że oni wypowiadali się zgodnie z logiką instytucji, które oceniają z punktu widzenia swojego doświadczenia w kierowaniu

spółką prawa handlowego. Jeżeli pan prezes telewizji mówi, że każda złotówka wydana na ośrodek regionalny przynosi 27 gr zysku, to jest to dramatyczny obraz. Z punktu widzenia spółki prawa handlowego właściwie można by powiedzieć, że oddziały regionalne powinny zostać zlikwidowane ze względu na obniżającą się subwencję ze strony państwa. Ja nie mówię tutaj o rządzie, tylko mówię o państwie jako zbiorowisku obywateli.

Wobec tego ta dyskusja potoczyła się... Właściwie przestaliśmy rozmawiać o Polskim Radiu, a zaczęliśmy rozmawiać o Telewizji Polskiej, przyjmując założenie, że w Polsce media publiczne są bezwzględnie potrzebne i mają funkcjonować. Ale zapomnieliśmy o sprawie, jak sądzę, najważniejszej z punktu widzenia decydentów politycznych, czyli posłów i senatorów. Mianowicie do czego w państwie demokratycznym potrzebne są media publiczne i która ich część jest najważniejsza i dlaczego? Jeżeli my uprawiając, przepraszam za obrzydliwe słowo, propagandę unijną, mówimy o debacie publicznej, o ojczyźnie małych ojczyzn, to ja się pytam, gdzie jest debata publiczna, która powinna stanowić jeden z najważniejszych fundamentów demokracji? Dlaczego przywiązujemy tak dużą wagę do ośrodków regionalnych telewizji publicznej i do rozgłośni regionalnych Polskiego Radia? Ktoś może powiedzieć, że ja jestem z Wrocławia, a to dlatego, że nie jestem z Warszawy. Zapewniam, że to nie byłaby właściwa interpretacja.

Pani senator – jeszcze raz przepraszam za lapsus z nazwiskiem – kierując się logiką prezesa spółki prawa handlowego, przeprowadziła wywód, by zamknąć przynajmniej część nieudanych, niepotrzebnie stworzonych oddziałów. Tymczasem mnie się wydaje, proszę państwa, że po odpowiedzi na pytanie, do czego nam są potrzebne media publiczne, ogólnopolskie i regionalne, powinniśmy stawiać pytanie nieco inaczej niż funkcjonariusz spółki prawa handlowego. Powinniśmy zadać pytanie, czy państwo polskie stać na to, żeby zrezygnować z takiego instrumentu państwa demokratycznego, jakim są media publiczne, zwłaszcza media regionalne, które powinny uczestniczyć w budowaniu kolejnego fundamentu państwa demokratycznego. Mam tu na myśli demokrację samorządową, czyli powinny zapewniać dobry poziom debaty publicznej, lokalnej i regionalnej. Tymczasem... Tutaj oczywiście trzeba by powiedzieć o budowaniu systemu medialnego w Polsce przez dwadzieścia lat, likwidowaniu lokalnych i subregionalnych stacji radiowych i telewizyjnych, umożliwienie bezsensownego sieciowania tych inicjatyw, które mogły wspomagać inicjatywy lokalne, bo im niższego rzędu medium komercyjne, tym bardziej jest przywiązane do rzeczywistości lokalnej, którą musi odzwierciedlać.

No i tu można by mówić bez końca. Już się wstydzę, że mówię tak długo i zaraz kończę, Panie Senatorze. Przykro mi, ale muszę otwarcie powiedzieć, że rozmawiamy głównie o sytuacji w telewizji, a nie rozmawiamy o tym, do czego Polskie Radio i Telewizja Polska jest potrzebna, a właśnie to z punktu widzenia polityków powinno być najważniejsze. Potem pewnie posłuchamy pana redaktora Snopkiewicza i innych doświadczonych dziennikarzy, którzy tutaj są obecni. Oni wiedzą, jak robić program. Ale muszą być pieniądze i muszą być odpowiednie regulacje prawne, które między innymi umożliwią zatrudnianie w mediach właściwych ludzi, dopóki żyją. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo. Politycy już zadbają o właściwych ludzi.

Bardzo proszę, głos ma pani doktor Katarzyna Giereło-Klimaszewska. O ile wiem, pani reprezentuje Dolnośląską Szkołę Wyższą.

(Pracownik Naukowy w Dolnośląskiej Szkole Wyższej we Wrocławiu Katarzyna Giereło-Klimaszewska: Dolnośląska Szkoła Wyższa.)

Pani jest chyba także ekspertem Konferencji Rad Programowych Polskiego Radia i Telewizji Polskiej.

(Pracownik Naukowy w Dolnośląskiej Szkole Wyższej we Wrocławiu Katarzyna Giereło-Klimaszewska: Tak.)

Bardzo proszę o zabranie głosu.

**Pracownik Naukowy
w Dolnośląskiej Szkole Wyższej we Wrocławiu
Katarzyna Giereło-Klimaszewska:**

Proszę państwa, chciałabym trochę oderwać się od tych szczegółów, które tutaj padły, i przekazać parę sugestii państwu, którzy mogą nadzorować ten proces legislacyjny. Przede wszystkim należałoby się zastanowić, jak ten system medialny zacząć budować, bo on teraz jest w takim momencie, że trzeba go zacząć budować na nowo, jeśli zakładamy, że system medialny w ogóle istniał.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Jeśli można, to od razu prosiłbym, żeby ustosunkowała się pani do tego, co mówił pan dyrektor Snopkiewicz, bo to zabrzmiało dosyć optymistycznie.)

Tak. Ale jeśli mamy dyskutować o mediach publicznych, to nie możemy ograniczać tej dyskusji tylko do kwestii merkantylnych, czyli finansowych, dlatego że media publiczne mają nie tylko zarabiać pieniądze, lecz także mają właśnie pełnić misję.

Poza tym jest jeszcze kwestia uregulowania paru spraw, między innymi tego, że media publiczne, jeśli by patrzeć na to tylko od strony finansowej, mają bardzo uprzywilejowaną pozycję na rynku. Bo nie dość, że mają pieniądze z abonamentu – pomijam ich ilość itd. – to na dodatek mają ogromne wpływy z reklam, więc mają dominującą pozycję na rynku reklamy. Zatem powstaje pytanie, czy to jest łamanie prawa, kiedy mówimy o równości różnych spółek, różnych podmiotów gospodarczych na rynku? Moim zdaniem to jest łamanie prawa, bo nie ma mowy o równości podmiotów gospodarczych. Dlatego należałoby się zastanowić, czy media publiczne powinny podlegać kodeksowi spółek handlowych, tak jak każdy podmiot gospodarczy, czy też być instytucją stricte pożytku publicznego, gdzie zysk nie ma dominującej pozycji, tylko właśnie misja. Jak to zrobić? Wydaje się, że abonament jest już przestarzały. Trzeba szukać nowych form finansowania.

Ja pragnę tylko zwrócić uwagę na jedną sprawę. Tak naprawdę nigdy nie było mowy o tym, żeby w jakiś sposób zapewnić tę daninę publiczną, a ona musi być. W związku z tym należałoby się zastanowić, czy na przykład nie ograniczyć reklam, tak jak się to dzieje na przykład w niemieckiej telewizji ZDF, lub też w ogóle znieść reklamy w mediach publicznych. Wiem, że brzmi to rewolucyjnie, ale to jest możliwe. Tak się dzieje w BBC i tak się dzieje w szwedzkim STV. Co miałyby być w zamian? Na przykład nadawcy komercyjni mogliby w jakiś sposób równoważyć te wydatki, to znaczy dawać część pieniędzy na media publiczne właśnie w zamian za te straty poniesione przez media publiczne z powodu nie emitowania reklam. Poza tym są inne formy ściągania abonamentu, chociażby podatek VAT, chociażby nie wiem, w zeznaniu podatkowym. Trzeba byłoby się jeszcze rzeczywiście zastanowić nad tymi rozwiązaniami.

Kolejna sprawa: jakie reformy należałoby dokonać w mediach publicznych? Tutaj już dużo było mówione na ten temat. Ja nie chciałbym się powtarzać, bo jest za mało czasu. Powiem tylko, że generalnie należałoby powrócić do takiej, można powiedzieć, naczelnej roli mediów publicznych w kształtowaniu nie tylko kultury, lecz także życia społeczno-politycznego, tak żeby media publiczne były wzorcem w kształtowaniu postaw, programów itd., itd.

Proszę państwa, jeszcze jedna kwestia, o której tu w zasadzie nikt nie powiedział. Nie zastanawialiśmy się nad odbiorcami. Mówimy, że media publiczne są bardzo, bardzo potrzebne, tymczasem cały czas oglądalność i słuchalność tych mediów publicznych spada. Jeśli państwo popatrzyacie na te statystyki, bardzo łatwo to zauważycie. Nie będę tutaj przytaczać konkretnych danych, nie ma takiej potrzeby. Dlaczego tak się dzieje? To jest wina nie tylko mediów publicznych, lecz także tego, że media publiczne nie dostosowują się do odbiorców. Młodsza publiczność idzie w stronę internetu, w stronę nowych mediów. Media publiczne na razie bardzo słabo się tak naprawdę do tego przystosowują. Należy pochwalić jedynie Polskie Radio, które rzeczywiście wyszło w tę stronę, chociaż o interaktywności tutaj jeszcze, moim zdaniem, nie można mówić. Telewizja Polska sobie z tym po prostu nie radzi. A więc pozostają ci coraz starsi odbiorcy, a ci coraz młodszy odchodzą albo do mediów komercyjnych, albo najczęściej właśnie do nowych mediów, do internetu. W związku z tym jest jeszcze jedno bardzo istotne pytanie: jak przyciągnąć młodych odbiorców? Ano właśnie rozwojem tych nowych mediów, interaktywnością. Poza tym chodzi też o to, żeby nie traktować odbiorców w sposób paternalistyczny. To jest bardzo istotne, dlatego że zwłaszcza media publiczne – chociaż to jest wada nie tylko mediów publicznych – traktują odbiorcę w sposób paternalistyczny, na zasadzie: my wiemy lepiej, co wy będziecie chcieli oglądać albo słuchać. Niestety w przypadku korzystania z nowych mediów mamy do czynienia z pewnym chaosem informacyjnym i każdy wybiera dla siebie to, co chce. I tego samego oczekuje odbiorca, zwłaszcza młody, od mediów publicznych. Nie dostaje tego, więc od tych mediów się odwraca.

Bardzo dziękuję państwu. Nie będę więcej na ten temat mówić, ale ta sytuacja, którą mamy tutaj, zmierza niestety do tego, że media publiczne będą coraz bardziej spychane na margines i ja niestety się obawiam, że będzie tak jak na Węgrzech, gdzie węgierska telewizja publiczna per saldo ma około 12% udziału w rynku. Tego bym nie chciała. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Pan Jacek Filus, ad vocem, bardzo proszę.

Członek Zarządu Radia Katowice SA

Jacek Filus:

Ja jestem redaktorem naczelnym Radia Katowice.

Mam jedno pytanie: gdzie pani się naczytała takich opracowań i dlaczego one są takie złe? Jeśli chodzi o spadek słuchalności radia publicznego, to oświadczam, że ma pani nieprawdziwe dane, ponieważ ta słuchalność rośnie i to czasami rośnie tak, że wszyscy się zastanawiają, jak to jest możliwe. Moje radio na przestrzeni roku osiągnęło wzrost o 46% i po kilkunastu miesiącach jest znowu liderem rynku radiowego regionalnego na Śląsku. Wyprzedzają mnie tylko stacje zsięciowane oraz Program 1 i Pro-

gram 3 Polskiego Radia i cieszę się, że jesteśmy w piątce najlepszych i największych stacji regionalnych. Mam nadzieję, że taki wzrost jest odnotowywany również w innych stacjach regionalnych. Zresztą kiedy przeglądam badania, dochodzę do wniosku, że stacje radia publicznego są coraz lepsze, nadają coraz lepszy program, mimo że pieniądze niestety nie docierają do nas w takiej ilości, w jakiej docierać powinny.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to miałbym prośbę w imieniu koleżanek i kolegów z rozgłośni regionalnych, aby zorganizować debatę dotyczącą wyłącznie radia publicznego, bo jak na razie w tej dyskusji skoncentrowaliśmy się wyłącznie na telewizji, co jest na pewno ze szkodą dla dużego radia – tak my określamy Polskie Radio w Warszawie – oraz dla spółek rozgłośni regionalnych. Dziękuję.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję. Tak zrobimy. Zorganizujemy oddzielne posiedzenie poświęcone radiu. Ad vocem głos ma pan dyrektor Czerwiecki.

**Dyrektor
Agencji Produkcji Audycji Informacyjnych Telewizji Polskiej SA
Krzysztof Czerwiecki:**

Krzysztof Czerwiecki, kłaniam się państwu.

Nie miałem zamiaru zabierać głosu ani marnować czasu szanownych państwa, ale nie wytrzymałem i pozwolą państwo, że odniosę się do dwóch bardzo ważnych kwestii.

Akurat chyba mija prawie dwa lata odkąd właśnie telewizja publiczna, która nie radziła sobie z nowymi mediami, sobie z nimi poradziła. Mianowicie z redaktorem Jackiem Snopkiewiczem miałem przyjemność uruchomić transmisję Senatu w całości od początku w internecie. I o ile mnie pamięć nie myli, w internecie nadal można oglądać transmisję z obrad, od początku do końca. To tak tytułem tylko odniesienia się do poruszonej wcześniej kwestii.

Ja zabrałem głos głównie po to, żeby podać pewne liczby, które myślę, że zobrazują problem dotyczący ośrodków, realiów finansowych i nie tylko, a więc i misji. Padają stwierdzenia, padają sformułowania: mamy obowiązki inne niż misyjne itd., itd. Wszystko to... Przepraszam. To znaczy mamy obowiązki nie tylko zwykłe, ale i misyjne. Wszystko to prawda. Ja mam za sobą trzydzieści parę lat pracy w ośrodkach w Polsce. Mam za sobą także ponad pięć lat pracy jako współtwórca i prowadzący prywatną telewizję. I na tym bazując, pozwolę sobie podać pewne liczby, które być może unaocznia pewien szczegół dotyczący kwot i kosztów na przykład informacji, bo tylko do tego się ograniczę. Proszę państwa, w ciągu dwudziestu czterech godzin w kategorii informacji dla anten programów 1, 2 i 3 mniej więcej wygląda to tak: dla Programu 1 do „Teleexpressu” z Polski trafia i jest emitowanych, bo to jest bardzo istotne, od pięciu do dziesięciu pozycji typu news, do „Wiadomości” – od pięciu, siedmiu do piętnastu, do Programu 2 – od dwóch do szesnastu. Cytuję te liczby w oparciu o ostatnie dni tygodnia. Dla TVP Info trafia na antenę też około piętnastu pozycji newsowych, w tym także tych „na żywo”. Jest to w sumie trzydzieści, czterdzieści pięć, pięćdziesiąt, do sześćdziesięciu newsów dziennie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dziennie w skali całej Telewizji Polskiej. Przez pięć lat prowadziłem prywatną stację telewizyjną. Nie wiem, czy są tutaj koledzy z katowickiej Telewizji Silesia. W małym

ośrodkiem regionalnym w stacji telewizyjnej o zasięgu 50 km emitowaliśmy dwanaście razy dziennie sześć do dziesięciu newsów, co dawało od siedemdziesięciu do osiemdziesięciu newsów dziennie, tylko i wyłącznie dotyczących spraw regionalnych. Dlaczego o tym mówię? Bo dochodzimy do sedna tego, co zrobić, żeby ilość materiałów regionalnych, ilość materiałów z Polski na antenach centralnych funkcjonowała. Sprowadza się to do jednej kwestii – niestety trzeba te newsy potanić. Dochodzi do absurdu sytuacji, kiedy z jednej strony chcemy dać jak najwięcej tych materiałów, a z drugiej strony, żeby je potanić, to trzeba byłoby zmniejszyć kwoty płacone w regionach, czyli po prostu mówiąc krótko, szukać metody i sposobu, żeby te materiały informacyjne z kraju były tańsze. A czy to jest możliwe? Jeśli popatrzeć na to w kategoriach czysto ekonomicznych, można powiedzieć, że jest to możliwe. Korespondent w mieście X kosztuje mniej niż ośrodek. I to jest smutna, przerażająca, ale autentyczna i jedyna ekonomiczna odpowiedź. Jeśli popatrzę na to w kategoriach swoich doświadczeń, i nie tylko, to mogę powiedzieć – na co dzień współpracujemy z ośrodkami i ta współpraca przekłada się na to, co państwo widzą na antenie – że niestety nie zawsze materiał, który przysłano, trafia na antenę. Czy zasadne jest istnienie oddziałów regionalnych? Bezdyskusyjnie tak. Każdy z nas podpisze się pod tym, co powiedział redaktor Snopkiewicz, mianowicie, że jest to wyróżnik na plus telewizji publicznej. Czy są pieniądze na utrzymanie w obecnym kształcie regionalnych ośrodków telewizyjnych? Nie ma, po prostu nie ma. Bo jeżeli ja w ciągu jednego dnia zamówię osiemdziesiąt albo dziewięćdziesiąt newsów, to ja będę musiał zapłacić za nie takie pieniądze, za które w prywatnych stacjach telewizyjnych w Polsce miałbym newsy na tydzień.

(Głos z sali: Nasze rozliczenie.)

To nie jest, Panie Redaktorze, tylko nasze rozliczenie. To są kwestie kosztów, po prostu fizycznych kosztów, tyle to kosztuje, bo taki jest taryfikator. I powiem więcej. Dochodzi do sytuacji, o czym się nie mówi, że dzisiaj ośrodki regionalne w momencie, kiedy coś zamawiamy, mówią: nie, bo nas to za drogo kosztuje.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przykro mi bardzo, ale te wielkości finansowe po prostu zabijają inicjatywę i wszystko.

Dodam jeszcze jedno zdanie na koniec. Podpisuję się obiema rękoma pod tym, że ośrodki regionalne powinny istnieć i funkcjonować, bo nadal w dziedzinie informacji i w innych dziedzinach są one, kto wie czy nie jedynym pozytywnym wyróżnikiem. Dziękuję bardzo.

(Przewodnicząca Rady Programowej TVP Katowice Jadwiga Chmielowska: Panie Przewodniczący, mogę ad vocem?)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

...Ad vocem prosi pani Chmielowska.

**Przewodnicząca Rady Programowej TVP Katowice
Jadwiga Chmielowska:**

Panie Senatorze, ja muszę sprostować. Tutaj widać wyraźnie, że telewizja...

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: To nie jest ad vocem, tylko w trybie sprostowania. Bo u nas w regulaminie, proszę państwa, są dwie formy...)

Dobrze. ...Warszawska, czyli...

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Chwileczkę. Zgodnie z regulaminem poza kolejnością... Mówię to do tych, którzy oczekują.

(Przewodnicząca Rady Programowej TVP Katowice Jadwiga Chmielowska: Tak, ad vocem.)

Muszę państwu wyjaśnić, jak zgodnie z regulaminem wygląda tryb postępowania komisji. Najpierw państwo zabieracie głos zgodnie z kolejnością. Można poprosić o głos poza kolejnością w dwóch przypadkach, w trybie sprostowania albo w trybie ad vocem, też w trybie dodania i uzupełnienia. Rozumiem, że nie... Przepraszam, pani zabiera głos nie ad vocem, tylko w trybie sprostowania.

Ma pani głos. Proszę uprzejmie.

**Przewodnicząca Rady Programowej TVP Katowice
Jadwiga Chmielowska:**

Panie Senatorze, z wypowiedzi mojego poprzednika wyraźnie wynika, że telewizja regionalna traktowana jest jako zbiór korespondentów. My nie mówimy już o telewizji regionalnej, tylko o korespondentach, którzy mają posyłać newsy. I proszę państwa, dokładnie w styczniu 2000 r. do Telewizji Katowice dotarła informacja z Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, że zgłosili się biznesmeni z prośbą o przygotowanie biznesplanu prywatyzacji telewizji regionalnej. I twierdzono, że jeśli weźmie się cały klucz telewizji regionalnych, to będzie szesnaście razy wygodniejsze niż prywatyzowanie po kolei upadłych ośrodków.

Jest jedna sprawa, która mnie tutaj przeraża. Ja jestem z Katowic i traktowanie Warszawy w ten sposób, że tylko my jesteśmy władni i tylko my będziemy produkować i my jesteśmy ważni, to jest woda na młyn Ruchu Autonomii Śląska. Proszę państwa, to jest naprawdę niebezpieczne. Funkcjonowanie państwa, funkcjonowanie przedsiębiorstw, funkcjonowanie ekonomii przebiega jak w naczyniach połączonych – każda decyzja, którą się podejmie, odbija się w innym miejscu i skutkuje latami. I przez to, co prezes Kwiatkowski zrobił w latach 1998–1999, teraz telewizji regionalnej praktycznie nie ma, bo my zaczynamy mówić o korespondentach.

I jeszcze chciałabym wypowiedzieć się w sprawie, o której mówił pan redaktor Snopkiewicz. Rząd nie zdaje sobie sprawy z tego, że cyfryzacja będzie kosztować. Szwedzi na pięć lat podnieśli abonament, żeby sfinansować możliwość powszechnego korzystania z telewizji. O tym się nie mówi. Moje obawy idą już w tym kierunku, że nikt nie panuje nad polityką medialną państwa, po prostu nikt nie panuje. Wszyscy twierdzą: a co ja mogę? Dla mnie jest to po prostu przerażające. Posłowie czy senatorowie zostali wybrani przez naród i zostali posłani po to, żeby w imieniu narodu stanowić prawo i je egzekwować. A tutaj tego nie ma. A więc, proszę państwa, to nie są posłowie, to nie są wybrańcy, tylko to są posłowie posłani... I na państwu też ciąży odpowiedzialność za to, co robicie z krajem, z mediami i tak samo jak prezesi telewizji... Tutaj jest: bo nie działał na szkodę spółki. Owszem, działał, i to długofalowo działał. Kradzież anteny regionalnej jest działaniem wbrew ustawie i komisja powinna prawnie odpowiadać za to, że tego nie dopilnowała.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Przepraszam bardzo, jeżeli można...)

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Proszę. To nie było w trybie sprostowania.

(Przewodnicząca Rady Programowej TVP Katowice Jadwiga Chmielowska: Było.)

Ja prostuję. To jest ad vocem, i to ad vocem też bardzo rozszerzone. Jeszcze raz proszę – na końcu udzielię jeszcze pani głosu – żebyśmy dali się wypowiedzieć wszystkim. Bardzo państwa proszę, żebyśmy jednak pozwolili zabrać głos tym, którzy jeszcze nie mówili.

Bardzo proszę, pani Urszula Dembińska-Nowakowska, dziennikarka, ma głos. Jest?

(Wiceprzewodnicząca Koła Szczecin Związku Zawodowego Pracowników Twórczych TVP SA „Wizja” Urszula Dembińska-Nowakowska: Jestem.)

Proszę uprzejmie.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Na końcu państwu...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Senator Wojciech Skurkiewicz: Szanowni Państwo, ale nie przedłużajmy. Dajmy się wypowiedzieć osobom, które jeszcze się nie zabierały głosu.)

Państwo jeszcze będziecie mieli szansę się ustosunkować do poruszonych kwestii. Tylko jest prośba, żeby dać wszystkim... Ja i tak, jak państwo widzicie, staram się nie przerywać, mimo że większość z państwa przekracza pięć minut.

Proszę uprzejmie, głos ma pani Urszula Dembińska-Nowakowska.

Wiceprzewodnicząca Koła Szczecin

Związku Zawodowego Pracowników Twórczych TVP SA „Wizja”

Urszula Dembińska-Nowakowska:

Powiem tak. Padło tutaj...

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Proszę bliżej mikrofonu, żebyśmy wszyscy słyszeli, bo ja z wiekiem głuchnę.)

A ja z wiekiem mówię może ciszej. Podczas tej wielogodzinnej dyskusji padło wiele słów, sformułowań, ale zauważyłam tak naprawdę dwa podejścia do kwestii telewizji publicznej, a szczególnie oddziałów regionalnych. Pierwsze podejście misyjne wynika z założeń ustawy. Drugie podejście komercyjne wynika po prostu z prostych wyliczeń, co się opłaca. Fakt jest faktem, że pomimo ładnych wizji przyszłości telewizji publicznej, które pan dyrektor Snopkiewicz zaprezentował, jej obecna sytuacja jest dramatyczna, a szczególnie dramatyczna jest sytuacja oddziałów regionalnych, które niestety podlegają sporej destrukcji. Nie chcę używać mocnych słów, nie chcę używać słów, które powodowałyby emocje, ale to jest destrukcja oddziałów regionalnych. Bo jeżeli w 2000 r. w oddziale w Szczecinie – bo najlepiej można to określić na przykładzie, chociaż już nie mówię o liczbie godzin emisji – było zatrudnionych dwieście dwadzieścia dwie osoby, to teraz, po tych wszystkich redukcjach – bo redukcje dotyczą przez lata szczególnie oddziały regionalne – pozostanie 1/3 tych osób, jeżeli w ogóle pozostanie.

Jeżeli chodzi o produkcję, to ona z każdym rokiem jest coraz mniejsza i z każdym rokiem jest tłumaczenie, że dzieje się tak z powodu problemów ze ściągalskością abonamentu, tylko że, jak się okazuje, największy problem z płatnością abonamentu jest wśród przedsiębiorców. Czy to jest naprawdę jest taki wielki kłopot, żeby ściągnąć

od firm i przedsiębiorców należne opłaty abonamentowe, które w pewien sposób, to znaczy nie w pewien sposób, tylko w dużym stopniu poprawiłyby sytuację Telewizji Polskiej? Jeśli udałoby się to zrobić, to nie dyskutowalibyśmy o tym, czy telewizję stać czy telewizji nie stać na oddziały regionalne. To wynika wprost z postanowień ustawowych. Telewizję publiczną powinno być stać na wykonywanie tego, do czego jako spółka została powołana. Ona została zawiązana po to, żeby nadawać i produkować Program 1, Program 2, Telewizję Polonia i oddziały regionalne. Cała reszta jest dodatkiem do momentu, kiedy dzięki pracy zarządu i ludzi telewizji publicznej wypracuje ona zyski pozwalające na produkcję czegoś nowego. No tak rozumiem przepisy ustawy, które zostały obowiązujące.

Mówi się dużo o tym, że... Była obszerna dyskusja na temat wielkich kosztów w Łęgu. Zgadzam się z tymi osobami, którzy mówili, że studio w Łęgu będzie likwidowane, a produkcja zostanie przeniesiona do Warszawy. Mogą być studia na przykład grupy ATM, która, według informacji prasowych i informacji pochodzących z zarządu, na rzecz Telewizji Polskiej ma uruchomić produkcję o wartości 30 milionów zł. A w Łęgu? Nic nie będzie się produkowało. Jest to jedno z dwóch studiów nadających się do produkcji materiałów na antenę ogólnopolską, które pozostały w Telewizji Polskiej, chociaż przedstawiciele zarządu czy też dyrekcji Telewizji Polskiej twierdzą, że na pewno nie będzie sytuacji, w której gdziekolwiek w regionach będzie odbywała się produkcja na antenę ogólnopolską, co mnie osobiście zdumiało. Inne stwierdzenie, jakie padło podczas rozmów prowadzonych już prawie rok temu, było takie, że zatrudnienie w oddziałach ma być rzędu dwadzieścia, sześćdziesiąt osób i oddziały mają się zajmować jedynie dostarczaniem materiałów do TVP Info. Cieszę się, słysząc, że ta drastyczna koncepcja została zmieniona i po proponowanych redukcjach, które w tym roku mają obejmować – mówię o tym na podstawie informacji prasowych – około pięciuset dwudziestu etatów, być może w tych oddziałach będzie pracowało od dwudziestu do osiemdziesięciu albo stu osób.

Kiedy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w niektórych krajach stacje komercyjne czy też telewizje komercyjne stawały się coraz silniejsze na rynkach europejskich i zaczął się proces upadku telewizji publicznych, rozpoczęła się dyskusja o tym, czy telewizje publiczne w ogóle powinny istnieć, a jeśli tak, to w jaki sposób mają funkcjonować. I zostały uratowane, teraz ERDS siecią telewizji regionalnych, Telewizja Français ma bardzo rozbudowaną sieć telewizji regionalnych. Nie mówię już o BBC, bo ona jest akurat specyficzną siecią, ale uratowali ją widzowie, bo to oni stwierdzili, że telewizje publiczne, że programy regionalne są potrzebne. Ktoś tutaj powiedział – ja się z tym zgadzam – że przed podejmowaniem decyzji powinniśmy zapytać widzów. Bo, Panowie, ja rozumiem, pieniądze, ja rozumiem, koszty, wyliczenia, ale telewizja publiczna w swoich działaniach nie może kierować się słupkami oglądalności, bo to nie jest jej główną powinnością. Telewizja publiczna powinna się kierować zobowiązaniami wobec widza. Jest takie ładne określenie różnicy pomiędzy telewizją publiczną a telewizją komercyjną, że telewizja komercyjna traktuje widza jak konsumenta, natomiast telewizja publiczna – jak obywatela. Kiedy zrezygnujemy z takiego podejścia, możemy po prostu stracić bardzo ważne narzędzie edukacyjne, kulturotwórcze, także w regionach. Ja wiem, że dla wielu osób może być to nudne stwierdzenie, ale jeżeli nie będziemy mieli ośrodka rozwoju kulturowego, edukacyjnego i też gospodarczego w regionach, to nie będziemy mieli nic. My oczywiście stwo-

rzemy trzeci kanał komercyjny w Polsce i być może on znajdzie swoje miejsce w Polsce, ale myślę, że strat wynikających z likwidacji telewizji publicznej długo nie uda nam się... Nie wiem, czy w ogóle uda nam się kiedykolwiek odrobić poniesione straty.

Ja, żeby już nie przedłużać, bo państwo są zmęczeni, przygotowałam zestaw pytań, które chciałabym...

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Bardzo proszę, żeby zmierzała pani do konkluzji.)

Ale ja już kończę. Ja przygotowałam zestaw pytań. Szkoda, że państwo nie słuchają... Powiem tak. Wstaję o godzinie 4.00 rano. Przyjeżdżam tutaj i nie po raz pierwszy dyskutuję o telewizji publicznej, także o oddziałach regionalnych. Jestem autorem naprawdę wielu publikacji na ten temat. Ostatnio ukończyłam MBA i napisałam pracę dyplomową na ten temat, także przekazałam fragmenty tej pracy do zarządu telewizji publicznej. Stąd mam informacje, bo czasami ktoś prosi, żebym chwilę z nim na ten temat porozmawiała. Ale szczerze mówiąc, mam wrażenie, że nikogo to wszystko nie obchodzi, nikogo nie obchodzi, co się będzie działo z telewizją publiczną, nikogo nie obchodzi, co się będzie działo w regionach. My tutaj się spotykamy...

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Ale przepraszam bardzo, spotkaliśmy się tutaj właśnie po to, żebyście państwo nad tym się zastanowili.)

Panie Senatorze, proszę mi powiedzieć... Ja słyszałam opinie państwa, którzy tutaj są nie po raz pierwszy. Oni mówią, że po raz enty dyskutują na ten temat, po raz enty wypowiadają te słowa. Ja też byłam na różnego rodzaju nie senackich, ale sejmowych posiedzeniach komisji i efekt był zerowy. Nadal padają te same teksty, nadal mówimy o tym samym. Stanowisko prawne Telewizji Polskiej w odpowiedzi na pismo, które napisaliśmy jako związek zawodowy pracowników telewizji, w sprawie likwidacji pasma Programu 2, określając tak delikatnie, jest takie, że w związku z tym, że na antenie Dwójki nie było logo programów regionalnych, można uznać, że programy regionalne były tylko gościem.

(Wesołość na sali)

Przyznam się szczerze, że takie podejście mnie lekko zdumiało. Zasięg terytorialny Dwójki wynosi 99%, czy trochę ponad 99%. Zasięg terytorialny TVP Info wynosi 75%. To jest prosta matematyka – 25% widzów jest pozbawionych dostępu do telewizji regionalnej. Trzy lata będzie trwała cyfryzacja. Więc przez te trzy lata nie będziemy mieli możliwości dostępu do dużej części naszych odbiorców...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No, cztery. Przy czym z drugiej strony chyba na MUX 2 już niedługo nadawcy komercyjni będą mieli pełny dostęp do całego kraju. W związku z tym oddajemy widzów, oddajemy źródła finansowania, oddajemy wszelkie możliwości, bo po prostu jest nam to niepotrzebne. Sieć oddziałów regionalnych nie jest wartością, ciągle jest kosztem. Odkąd pamiętam w rozliczeniach jest to koszt. Nie realizujemy kolejnego zapisu ustawowego mówiącego o konieczności zamawiania, to znaczy Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji określa minimalny procent udziału programów regionalnych na antenie programów ogólnopolskich. Nie realizujemy tego, bo stwierdzamy, że ludzie w oddziałach się na niczym nie znają, że są jak niepełnosprawne dzieci, którym trzeba pomóc, bo nie potrafią robić programów, nie potrafią się niczym zająć.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Nie. Tutaj pani za daleko już się...)

Moment, ja jeszcze nie skończyłam.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Przepraszam. Rozumiem, że to jest taka szczególna prowokacja.)

Tak. Jest to mała prowokacja, ale bardzo często słyszymy tego typu teksty, a nie bierze się pod uwagę, jaki jest system doboru kadr zarządzających w oddziałach, nie bierze się pod uwagę negatywnych skutków tego typu działań. Czy ktokolwiek... My mówimy o tym, że jest odpowiedzialność za jakieś działania. Czy ktokolwiek poniósł odpowiedzialność za błędne decyzje kadrowe, finansowe, organizacyjne? Czy ktokolwiek zadał pytanie, kto jest za to odpowiedzialny? Według raportu NIK z 2009 r. Telewizja Polska podobno miała 150 milionów zł strat. Czy ktokolwiek za to odpowiedział? Nikt. Potem się mówi, że jest 200 milionów strat w kolejnym roku. Dobrze. Gdyby nie było 150 milionów wydanych tak sobie pieniędzy, to może strat nie byłoby 200 milionów, tylko byłoby 50 milionów i nie trzeba byłoby zabierać programom regionalnym.

Jeszcze jedna, już ostatnia sprawa, bo przyznam, że na ten temat mogłabym mówić z dziesięć godzin. Dobrze, że państwo poruszyli wiele spraw, więc nie muszę tutaj spędzać aż dziesięciu godzin.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Dziękujemy bardzo, że pani ma nad nami litość.)

Ostatnia sprawa. Mówimy o pieniądzach i o TVP Info. Nie da się ukryć, że informacja jest najdroższą formą dziennikarską. I jeżeli mówimy o racjonalizacji i optymalizacji kosztów programów regionalnych, to nie możemy ich skazywać wyłącznie na prostą informację. To po prostu kosztuje. I jeżeli wyłącznie będziemy wydawać pieniądze na informacje, to nikt tego nie wytrzyma. Tutaj zgadzam się z panem. Informacja kosztuje po prostu bardzo dużo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Bardzo dziękuję.

Pan Adam Szynol z Uniwersytetu Wrocławskiego ma głos. Nie ma?

(Pracownik Naukowy w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego Adam Szynol: Jestem. Dziękuję bardzo.)

A, to pan. Przepraszam.

(Pracownik Naukowy w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Uniwersytecie Wrocławskim Adam Szynol: Nie szkodzi.)

Proszę uprzejmie.

Pracownik Naukowy w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Uniwersytecie Wrocławskim Adam Szynol:

Ja tutaj nie chciałbym się opowiadać po żadnej stronie pewnego toczącego się sporu. Niemniej jednak chciałbym pogratulować dobrego samopoczucia obu panom prezesom, bo patrząc na to, co się dzieje w telewizji publicznej, i na to, jak sobie radzi, raczej średnio, Polskie Radio, to myślę, że trzeba mieć dobre samopoczucie. Wskazują na to również różne cyfry. Jeżeli dzisiaj pan prezes Polskiego Radia mówi, że wszystkie wskaźniki rosną, no to świetnie, że rosną. Jednak jeśli zsumuje się wskaźniki słu-

chalności wszystkich rozgłośni Polskiego Radia, to widać, że i tak RMF, jedna stacja komercyjna, ma większe udziały w rynku. To tak krótko.

Żałuję, że nie ma pana dyrektora Brauna, bo chciałbym zadać mu kilka pytań, bo mówił coś o jakiejś strategii rządowej. Nie wiem, czy państwo wiecie coś na ten temat, bo ja osobiście nie, a bardzo chciałbym usłyszeć, co w tej strategii rządowej się znajduje, a przede wszystkim, co w tej strategii mówi się o finansowaniu mediów publicznych w Polsce, bo to chyba, jak wszyscy państwo wiecie, jest podstawowy problem. Nie ma tej strategii, więc nie wiemy co tam jest. Również z ust pana dyrektora Brauna padło sformułowanie, że cyfryzacja ma wpłynąć na rozwój mediów lokalnych. Ja jako specjalista z zakresu mediów lokalnych i regionalnych w Polsce nie dostrzegam potencjalnych benefitów, jeśli chodzi o rozwój mediów lokalnych w Polsce. Co więcej, chciałbym również zapytać, co zrobiły zarówno Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, jak i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w sprawie rozwoju mediów lokalnych w Polsce. Bo gdybym chciał tutaj państwu rzucić tylko kilkoma cyframi, to naziemnych telewizji w Polsce, lokalnych komercyjnych telewizji jest osiem, z czego pięć w kieszeni Zygmunta Solorza-Żaka, a trzy w kieszeni Walterów. Jeśli chodzi o radiofonię, to w 2001 r. lokalnych niezależnych stacji było dziewięćdziesiąt jeden, a dzisiaj jest ich czterdzieści cztery, za chwilę nie będzie specjalnie o czym rozmawiać. Tak że ja czekam na te strategie rządowe i nie tylko, które będą świetnie rozwijać nasze media lokalne.

Skoro tak świetnie się dzieje w Telewizji Polskiej, to dlaczego po raz kolejny otrzymujemy nazwisko nowego dyrektora w kopercie. Ja zupełnie nie rozumiem tego obyczaju. Mogę państwu długo również o tym opowiadać, jak to do Wrocławia przyjeżdżają koperty z nazwiskami dyrektorów, z którymi się później mało kto liczy, a ci dyrektorzy na przykład boją się spotkać z pracownikami w swoich ośrodkach, no bo może lepiej jednak być poza ośrodkiem, bo to jest bezpieczniejsze.

(*Głos z sali*: Nie tylko we Wrocławiu.)

Podejrzewam, że nie tylko. Chciałbym też usłyszeć od pana prezesa telewizji, czy wie coś na temat konkretnej daty, kiedy nastąpi *switch off*. Z tego, co mi wiadomo, ma to nastąpić 31 lipca 2013 r., taki termin został ustalony z Komisją Europejską. Ja osobiście postawię wielkie pieniądze na to, że nie ma szans, żeby w Polsce udało się dotrzymać tego terminu.

Wreszcie chciałbym zapytać pana prezesa Hasińskiego, jak sobie poradzą ośrodki regionalne, kiedy będziemy mieli do czynienia z dalszym spadkiem wpływów z abonamentu, bo zresztą sami przewidują. Przy czym już obecnie dla Radia Koszalin 83,9% to są środki tylko z abonamentu. Jeżeli zabierzemy te środki, to z czego te ośrodki takie jak Koszalin będą mogły funkcjonować?

Jeszcze moja mała sugestia. Ja jestem za tym, żeby finansować telewizję, może być to nawet finansowanie podwójne. Tak dzieje się w wielu krajach w Europie. Co więcej, na dwadzieścia dziewięć europejskich krajów w dwudziestu jeden abonament jest ściągany. I ja osobiście nie mam nic przeciwko temu, żeby to funkcjonowało, ale powinno być konsekwentnie prowadzone. Niemniej jednak, jeżeli już zdecydowalibyśmy się na takie finansowanie, to chciałbym rozliczać wszystkich tych, którzy za te środki finansowe odpowiadają, tak żebym, oglądając główny program informacyjny w największej telewizji publicznej w Polsce, nie musiał się wstydzić i żebym później nie musiał pokazywać swoim studentom, że właśnie tak nie należy uprawiać dziennikarstwa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Następna jest pani Teresa Bochwic. Bardzo proszę.

(Głos z sali: Nieobecna.)

Nieobecna. Skreślamy.

Pan... A, zresztą to jest chyba przedstawiciel radia, a na temat radia będzie odrębne spotkanie, dlatego że to są spółki. Teraz pan Andrzej Kawala, przewodniczący Rady Programowej Radia Zachód. Czy jest pan obecny?

(Przewodniczący Rady Programowej Radia Zachód SA w Zielonej Górze Andrzej Kawala: Jestem.)

Bardzo proszę. Prosiłbym...

**Przewodniczący
Rady Programowej Radia Zachód SA w Zielonej Górze
Andrzej Kawala:**

Panie Przewodniczący, w związku z pańską deklaracją sprzed minuty i wcześniejszą chciałbym zrezygnować z zabrania głosu, bo to jest bez sensu.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo. Ma pan rację. Zrobimy... Od razu pana przepisujemy. Zostanie pan zawiadomiony o specjalnym posiedzeniu.

Pan prezes Stefan Truszczyński. O, bardzo doświadczona postać.

Prosimy uprzejmie, Stefanie. Trzeba nacisnąć.

**Sekretarz Generalny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich
Stefan Truszczyński:**

Mogę mówić głośno.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Nie. Wolałbym jednak do mikrofonu.)

Chciałbym grzecznie i optymistycznie, ale niestety na początku muszę brutalnie.

Ta wzruszająca opowieść pani, że – ale widzę, że pani teraz nie słucha – wstaje o godzinie 4.00... To jest prawda. My po prostu bijemy pianę przez wiele, wiele lat. Ja przez czterdzieści pięć lat biję pianę. Ale można wyjść z tej sytuacji. To nieprawda, że nie można z niej wyjść. Otóż powiem konkretnie, jak to zrobić. Nie cackać się. Zastanówmy się, kto jest odpowiedzialny za kradzież czasu antenowego lokalnym społeczeństwom, bo przecież ukradziono czas nie ośrodkom, nie tym przywożonym dyrektorom, tylko ludziom. Ustawa mówi: Program 1 jest centralny.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...Program 2 jest centralny, przeczytajcie ustawę, Program 3 – expressis verbis napisano – został przydzielony ośrodkom regionalnym. Od czego w tym kraju jest Krajowa Rada? Pan pyta, co robi Krajowa Rada, co robi ministerstwo.

(Głos z sali: Niech pan spyta.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ja, tak jak pan senator Andrzejewski, jestem z Gdyni, nie mogę tutaj odpowiedzieć panu po portowemu. Nic nie zrobiła. Podać Krajową Radę do sądu. Mecenas Andrzejewski poprowadzi sprawę, świetny prawnik. Ośrodki regionalne wygrają i odzyskają czas antenowy.

Telewizja... Teraz będzie już pozytywnie, już się wykrzyczałem. Proszę państwa, wcale nie jest tak, że ta nasza sprawa jest beznadziejna. Jest fantastyczna okazja, żeby jeszcze raz powiedzieć, że ośrodki regionalne telewizji, telewizje lokalne były, są i będą. Dlaczego będą? Bo mają popyt, mają ludzi, którzy w tych rejonach chcą oglądać te programy. Możemy wychodzić ze skóry, Waltery, Solorze i inni i tak padną, i tak się pozamieniają, poumierają... a telewizje regionalne będą. To, co zostało zbudowane, jest wspaniałe i nikt tego nie zniszczy, nawet najgłupszy prezes tego nie zniszczy. To tylko trzeba wyegzekwować. Dlaczego tak się dzieje? Przecież ta substancja to są koszty stałe. Przecież to są budynki, a w zasadzie ludzie, którzy biorą za to pieniądze, biorą stałe pensje, biorą stałe... Koszty są różne, bo są podatki, śmatki itd. Jeśli produkuje się trzy godziny dziennie, to jaki to jest koszt? Pan mówi o tych wyliczeniach. Kto robi te wyliczanki, w Pernambuco robią? Nie. To wy sami to wyliczacie. Obecnie telewizja w ramach kodeksu handlowego jest rozliczana jak fabryka gwoździ. No przecież to jest nieporozumienie. Tak nie może być. Nie można stosować kodeksu handlowego i przymusu... Niedawno byli prezesi, grubasy, którzy na antenie mówili: ja... moja telewizja... zarobiłem tam bla, bla, bla. Oczywiście prezesem się jest króciutko. Ja byłem wiele razy jakimś dyrektorem itd. I taką funkcję pełni się najdłużej dwa lata, a najczęściej rok.

Co trzeba zrobić? Wszystko trzeba zrobić w pierwszym tygodniu, najpóźniej w drugim. Ale trzeba wiedzieć, co się chce zrobić. Jeżeli wy wybieracie... Jeżeli my wszyscy razem wybieramy, tak jak wybieramy ludzi, nie możemy się zdobyć na otwarty przejrzysty konkurs, nie możemy zrobić wspaniałego nocnego programu telewizyjnego... Bo niech mi nikt nie mówi, że ludzie tego nie będą oglądali. Wybrać z trzystu, na których się liczyło, że uczelnie podadzą... Nie podali i Dworak płacze, bo Czarzasty tam goni... (*Wesołość na sali*) ...Jeżeli nie wybrano dziesięciu, a można wybrać... Czy w tym kraju nie ma dziesięciu ludzi, których obdarzylibyśmy zaufaniem? Powinno się ich przepytać. Niech przepyta ich Staniszkis, Olejnik, Lis, Wołek, nie wiem kto jeszcze, Rydzyk, przy podniesionej kurtynie. Oni się przedstawia. Oczywiście ci pytający nie będą głosować, ale my wszyscy zobaczymy, kim są ci faceci, jak oni mówią, co wiedzą. Nie pytać ich o słownik wyrazów obcych itp., tylko po prostu niech powiedzą, czy mają pomysł na telewizję. Bo na telewizję są różne pomysły. Na przykład Jedyńka, Dwójka i TVP Info, 80% pokrywa Dwójka. Proszę bardzo. TVP Info od razu wyeliminuje z rynku TVN 24 i Solorza, którego nie należy lekceważyć, bo rzeczywiście jest coraz lepszy, chociaż wraz ze starzeniem się Waltera to siada tam to, bo już nie ma tej rotacji...

(*Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Stefanie, przejdź do konkluzji.*)

Dziękuję uprzejmie. Myślę, że rozejdziemy się w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, a telewizje lokalne będą, bo po prostu jest na nie popyt. Są to okręgi, które mają po kilka milionów ludzi. Są takie kraje europejskie...

(*Przewodniczący Piotr Andrzejewski: To dobrze. Jesteście państwo pewną siecią.*)

...jak Finlandia, Dania, nie mówię już o Chorwacji, Słowenii czy Macedonii. To są kraje, a my nie możemy zarobić na utrzymanie telewizji chociażby ze Śląska, choćby na reklamie? Nie, bo przepisy na to nie pozwalają. No to zmieńcie, do cholery, te przepisy.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

No, jest pole do popisu. Dziękuję bardzo.

Głos ma pan Bernard Grzonka z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Proszę uprzejmie.

**Pracownik Naukowy
w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
na Wydziale Nauk Społecznych na Uniwersytecie Śląskim
Bernard Grzonka:**

Przyznam, że od dłuższego czasu z dużym zainteresowaniem przysłuchuję się tej dyskusji.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Proszę bliżej mikrofon.)

Od dłuższego czasu z dużym zainteresowaniem przysłuchuję się tej dyskusji, bo ona zaczęła się ograniczać właściwie do takiej wewnętrznej dyskusji o telewizji publicznej pomiędzy ośrodkami regionalnymi a centralą. Chcę powiedzieć, że ja właściwie usłyszałem – nie wiem, czy się państwo ze mną zgodzicie – że z centrali płynie taki sygnał, parafrazując słowa cytowanego tutaj i wspomnianego Roberta Kwiatkowskiego może nie zawsze w chlubny sposób, że tyle ośrodków regionalnych czy tyle miejsca dla ośrodków regionalnych, ile abonamentu. Ja to mogę nawet zrozumieć, dlatego że rzeczywiście sytuacja finansowa skłania do tego. I nie zgadzam się z opinią, że media publiczne, telewizja publiczna czy radio publiczne, powinny istnieć bez względu na oglądalność czy słuchalność, bo przecież sytuacja finansowa jest taka, że musicie się państwo ścigać o reklamy, bo inaczej po prostu nie znajdziecie pieniędzy i nie będzie w ogóle tego programu, bo nikt go nie będzie słuchał albo nikt go nie będzie oglądał, bo nie będzie wiadomo do kogo jest adresowany.

Zatem właściwie to można by było powiedzieć, że ciągle przez dwadzieścia lat naszej transformacji jest nierozwiązywalny jeden problem, bo nie ma chyba woli politycznej ściągania abonamentu. Myślę, że w sali prześwietnego Senatu naprawdę trzeba to wreszcie powiedzieć, głośno to trzeba powiedzieć, bo tych koncepcji mamy bardzo wiele. Na początku lat dziewięćdziesiątych mówiliśmy o tym, żeby – tak jak później wprowadzili to Niemcy czy Czesi – ściągać abonament poprzez doliczanie go do opłaty za energię elektryczną. Nie wyszło, bo przecież nawet tutaj politycy mówili, że skoro ludzie już nie płacą za energię, to jak im się jeszcze doliczy do tego rachunku abonament radiowo-telewizyjny, to tym bardziej przestaną płacić itd., czyli właściwie płynęły apele o to, żeby nie płacić.

Dzisiaj ja chcę przypomnieć o tym, że abonament radiowo-telewizyjny w sensie prawnym nie obowiązuje za to, jeżeli oglądamy telewizję w komórce, a coraz częściej to robimy. W związku z tym najwyższy czas wrócić do pomysłu daniny publicznej, która ma być tak naprawdę wypłacana na rzecz mediów publicznych za to, że mamy możliwość odbioru, i trzeba byłoby dodać – w jakiegokolwiek formie, jeżeli chodzi również o nowe nośniki. Ale przecież te koncepcje były dyskutowane, były dyskutowane również w parlamencie, był przygotowany projekt pana Karola Jakubowicza itd. Może czas byłoby do tego wrócić, dlatego że jeżeli nie rozstrzygniemy problemu ściągania abonamentu, to cała nasza dyskusja jest bezprzedmiotowa, bo niedługo nie będzie o czym dyskutować, bo nie będzie mediów publicznych. Co prawda mam czasami ta-

kie wrażenie, że niektórzy politycy na pytanie o to, czy są w Polsce potrzebne media publiczne, coraz częściej i coraz głośniejszą właściwie mówią, że może niekoniecznie albo przynajmniej może nie w takim kształcie itd. Ja myślę, że w tej kolejności trzeba próbować odpowiadać na te pytania, czy media publiczne są potrzebne. Jeżeli ustalimy, że są potrzebne... Bo większość polityków deklaruje jednak, że media publiczne są potrzebne, tylko jak później trzeba porozmawiać o konkretach, to już tak niekoniecznie chcą, dlatego że przecież nie możemy w tym momencie ograniczać konkurencji, nie możemy przecież ograniczać możliwości rozwoju nadawców komercyjnych itd., itd.

Wiele lat temu z panem Andrzejem Zarębskim, który był sekretarzem pierwszego składu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, dyskutowałem na temat polityki ówczesnej Krajowej Rady. Mówiliśmy o tym, że przy takiej polityce koncesyjnej, przy możliwościach rozszczepiania programów radiowych, na przykład przez RMF, i partycypowania w lokalnych rynkach reklamowych nie da się rozwinąć radia lokalnego w Polsce. Potem za kilka lat powiemy, że to przecież naturalne procesy jak w całej Europie, na całym świecie koncentracji mediów, bo przecież to jest zupełnie normalne. Potem oczywiście w Polsce stało się to samo, mamy sieciowanie. Kolega z Wrocławia przed chwilą mówił o tym, jak to wygląda, jeżeli chodzi o ilość stacji lokalnych, również tych komercyjnych. W związku z tym odpowiedzmy sobie na pytanie, czy chcemy tak naprawdę mediów publicznych, a jeżeli chcemy, to w jaki sposób należy je finansować. Mam nadzieję, że pomysły, żeby je finansować z budżetu przy tej mizerii budżetowej, która jest w tej chwili, już nie wrócą. Zresztą to jest kwestia też bardzo dyskusyjna również z punktu widzenia niezależności ewentualnie takich mediów, które byłyby finansowane z budżetu, czy nie byłoby tu możliwości ręcznego sterowania w jeszcze większym stopniu.

Media publiczne tak naprawdę są traktowane w Polsce w pewnym sensie od wielu lat jak łup polityczne, i to jest problem. To jest problem, bo to jest bardzo duże obciążenie. Oczywiście to są kwestie, które nie są za bardzo popularne, udajemy, że to właściwie nas nie dotyczy, że nie ma takiego problemu. Niestety tak to wygląda. Zepsuliśmy ustawę o radiofonii i telewizji, która nie była wcale taka zła. Tak naprawdę zmiany zmierzają nie w lepszym, tylko w coraz gorszym kierunku. Dlatego myślę, że jedynym wyjściem... I wtedy nie będzie państwo musieli dyskutować na ten temat, bo być może ośrodków regionalnych jest za dużo, bo być może nie są one w stanie wypełniać dwudziestoczterogodzinnego czasu antenowego. Ale jak odpowiedzmy sobie na pytanie o ściągalność abonamentu i abonament będzie ściągany, tak jak na przykład w Czechach czy w Niemczech, na poziomie 98%, to proszę państwa – można zrobić symulację, my robimy takie symulacje – wystarczy 5 zł czy 4 zł miesięcznie od obywatela. Bo najwyższy czas również zindywidualizować abonament, gdyż ściąganie abonamentu od gospodarstwa domowego wydaje się archaiczne. Ono było sensowne w latach dwudziestych ubiegłego wieku, kiedy wprowadzano abonament, bo wtedy słuchano radia, a później jak zaczęła rozwijać się telewizja, oglądano telewizję w gospodarstwie domowym. Dzisiaj takie rozwiązanie jest trochę archaiczne.

Z punktu widzenia prawnego... Jak ja, Bernard Grzonka, mam fanaberie, żeby oglądać telewizję na swoim macierzystym Uniwersytecie Śląskim, to dlaczego za to płać ma uniwersytet, na dodatek ja robię to w swojej komórce. W związku z tym indywidualizacja abonamentu, ściąganie go przez PIT... Tylko tutaj jest jeszcze jeden problem. Co zrobić w okresie przejściowym? Z czego wtedy byłyby finansowane me-

dia publiczne? Czy rzeczywiście byłaby taka sytuacja... Bo wtedy musielibyśmy czekać do końca roku podatkowego. Z czego w tym okresie przejściowym byłyby finansowane media publiczne? Chodzi o to, żeby znowu nie było takiej sytuacji, która później będzie rodziła... Czy wtedy ewentualnie finansować media publiczne z kredytów, które są drogie? To dawałoby przynajmniej do jakas perspektywę, bo jeżeli ta ściążalność byłaby na takim poziomie, to po prostu byłoby nas stać na to, żebyśmy finansowali, co rzeczywiście będziemy chcieli.

Co prawda ta mizéria finansowa – już kończę – powoduje konieczność restrukturyzacji i być może ta restrukturyzacja jest bardzo sensowna, bardzo się przyda w ogóle mediom Ale ja tutaj mam jeszcze takie wrażenie, że ustawodawca nie do końca stoi na straży interesu publicznego, również jeżeli chodzi o możliwości nadawania, jeśli chodzi o media publiczne. Jeżeli sytuacja z multipleksami będzie wyglądała tak jak wygląda, to nawet jeśli będziemy mieli taką możliwość nadawania, to nie wiem, czy jeszcze będziemy mieli publiczność. Tego trochę się boję. A wtedy publiczność telewizji komercyjnej szybko, że tak powiem, zostanie zbudowana. Będziemy musieli próbować, jeżeli będziecie państwo chcieli funkcjonować, w jakiś sposób to odbudować, ale będzie to proces długotrwały, złożony i wcale nie taki łatwy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Głos ma pan Janusz Wikowski z Rady Programowej Telewizji Gdańsk.

Bardzo proszę. Dotrwał pan?

(*Senator Wojciech Skurkiewicz: Nie dotrwał.*)

Proszę odnotować, że nie dotrwał. (*Wesołość na sali*)

Bo mamy godzinę... Już dochodzi osiemnasta.

Proszę Państwa, ostatni do głosu zapisał się – bardzo się cieszę, że pan wytrwał – pan Wawrzyniec Konarski z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Bardzo proszę. Ma pan więcej czasu.

(*Senator Wojciech Skurkiewicz: Pięć i pół minuty.*)

**Pracownik Naukowy w Instytucie Studiów Regionalnych
na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych
na Uniwersytecie Jagiellońskim**

Wawrzyniec Konarski:

Ale ja nie chcę... Dzień dobry państwu. Bardzo dziękuję za zaproszenie Panie Senatorze, bo w tym gronie czuję się trochę jak parweniusz. Od dawna jestem związany z dziennikarstwem czy mediami jako komentator. Przez wiele lat pracowałem na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych. I chociaż jestem politologiem, to chciałbym dwa słowa również od siebie dodać, ale z zupełnie innej perspektywy, mianowicie z perspektywy zarówno odbiorcy, naukowca-politologa, jak i oczywiście obywatela. Z góry przepraszam, że moje myśli będą trochę nieuporządkowane, ale nie mogą być w tej chwili inne, tym bardziej że nie planowałem zabrać głosu i teraz nie chcę przedłużać.

Mam parę uwag. Może na początek taka teza. Ja myślę, że odpowiedzialność decydentów – dzisiaj ta kwestia została poruszona przez państwa kilkakrotnie – za stan mediów publicznych, a szczególnie mediów regionalnych, jest trochę jak odpowiedzial-

ność maklerów na giełdzie, czyli żadna. Makler też nam może doradzać, ale jeśli nastąpi *bessa*, to nie ma za to żadnej odpowiedzialności. Ta sytuacja jest mało sensowna, bo zawsze zakłada istnienie wyjścia korzystnego dla jednej strony i wyjścia podwójnego dla drugiej. To nie jest logiczne, przynajmniej nie zgadzam się z tym jako apologeta państwa prawnego, którym Polska niestety nie jest od początku transformacji, bo takim państwem Polska niestety jest *de iure*, tylko i wyłącznie pod kątem sankcji.

Jeśli chodzi o to, co dzisiaj jest przedmiotem dyskusji, to w istocie... Znowu moja perspektywa naukowa powoduje czy zmusza mnie do tego, żeby tę kwestię przedstawić od strony właśnie odbioru. Pamiętajmy o tym, iż to, że od początku istnieje zapaść w ściąganiu abonamentu oraz w niemożności opracowania jakiejś innej koncepcji finansowania mediów publicznych, takie kwestie jak kłótnie, które na ten temat trwają od wielu lat, jak dyskusowanie wokół tego, czy telewizja czy też media w ogóle są łupem politycznym czy też nie, mają przecież gigantyczny negatywny skutek na odbiór generalnie całej sfery publicznej przez społeczeństwo. Efektem tego, proszę państwa, jest najniższa frekwencja wyborcza w naszej części Europy, która jest ewidentnym dowodem na to, że jest brak zgody społecznej na wszystko, co dzisiaj dzieje się na naszych oczach. Otóż mnie martwi to, dlatego że nie dostrzegam specjalnej dozy refleksji wśród szeroko pojętej grupy zwanej klasą polityczną. Przy czym chcę wyraźnie zaznaczyć, ja tym pojęciem posługuję się głównie jako pojęciem stratyfikacyjnym i wywodzę je od jednego z twórców tego pomysłu, czyli Roberta Michelsa, który sto lat temu sformułował genialne i do dzisiaj się sprawdzające prawo oligarchizacji wszelkich dużych organizacji. Jeśli przyjmiemy, że nie tylko chodzi tutaj o partie, to możemy tę kwestię szerzej rozwinąć.

Efektorem splotu tych okoliczności staje się niestety bardzo niska kultura polityczna społeczeństwa. Mianowicie społeczeństwo widząc, że media publiczne stają się w pewnym sensie obiektem debaty, z której nic nie wynika, podejmuje kroki – mówię o szeroko pojętym społeczeństwie – które są między innymi szalenie raczkującą, ale jednak mającą miejsce formą nieposłuszeństwa cywilnego czy obywatelskiego, jak na przykład niepłacenie abonamentu, na przykład nawoływanie do tego, żeby nie płacić abonamentu przez ludzi, którzy są prominentni w sferze zawodowej. Przypomnę choćby swego czasu apel Smoktunowicza, który uważam za skandaliczny, ponieważ mówił to jako prawnik.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Premier poszedł niejako dalej, zresztą zapewne został zachęcony przez takie czy inne wcześniejsze uwagi. Tak więc potem nie dziwnym jest, iż patrzenie się na rolę mediów publicznych jest po prostu traktowane jako coś, co w zasadzie można byłoby, mówiąc już szalenie mało parlamentarnie, spuścić z wodą i mieć na ten temat cały czas złe zdanie. Otóż ja mam wrażenie, że dzisiaj w ramach naszej dyskusji, a w zasadzie państwa dyskusji, bo ja byłem głównie słuchaczem, te dwa bieguny, które się tutaj pojawiały, to jest z jednej strony biegun ludzki, mniej istotny, i drugi biegun, nazwijmy go producencko-finansowy, który powoduje, że w istocie ten czynnik ludzki coraz bardziej na tym traci. Jeśli na przykład pojawiają się uwagi wokół tego, ile osób można byłoby zatrudnić w ramach mediów regionalnych, a potem pojawia się argument wokół tego, że to jest opłacalne albo nieopłacalne, to w zasadzie antycypujemy sytuację, która będzie dotyczyć bardzo wielu zawodów w Polsce. Warto się nad tym zastanowić, czy jesteśmy gotowi do tak dramatycznej zmiany. Dotyczy to wielu zawodów. Państwo w tej sytuacji idziecie jak gdyby na pierwszy ogień, i to na pewno dla waszej świadomości może mieć gigantyczne skutki, także negatywne.

Efektom tego wszystkiego jest niestety demoralizacja społeczna, która nie może nie mieć miejsca, skoro mają miejsce takie a nie inne zachowania osób, które są w szerokim znaczeniu decydentami, a to oczywiście zwalnia z pewnych hamulców także inne warstwy społeczne. Mówię o tym z absolutną troską, bo martwi mnie, iż w zasadzie stajemy się troszeczkę taką mutacją jakiejś nieefektywnej formy demokracji, którą znamy z naszych dziejów niestety, efekty też znamy, z czego nic nie wynika. Dyskutujemy właściwie w formie stawiania tezy, ja też to robię. Przyznaję, że do końca nie wiem, jakie środki zaradcze można byłoby podjąć, część z nich mam w głowie, ale to nie znaczy, że muszę mieć rację. Ale wydaje mi się, że jakiś pierwszy ruch jednak w tej kwestii powinien być wykonany przez kogoś, kogo nazwałbym świątłym pierwszym poruszaczem, czyli jednak przez klasę polityczną.

Teraz znów wracamy do punktu wyjścia. Dlaczego nie jesteśmy w stanie wyłonić takiej klasy politycznej, której nie musielibyśmy się wstydzić? Ja podam bardzo mocną tezę i za to, Panie Senatorze, przepraszam, ale to nie jest moja teza. Przed ośmioma laty, dokładnie w lutym 2003 r., były prezydent Niemiec Richard von Weizsäcker stworzył ciekawą hipotezę, którą sformułował publicznie i opublikował w „Die Zeit”. Dotyczyła ona Europy i Niemiec, a brzmiała tak: dlaczego rządzą nami miernoty? To jest mocna teza, ale pytanie jest takie, czy się z tym zgadzamy czy też nie, a jeśli się z tym nie zgadzamy, to co na to społeczeństwo? Jeśli społeczeństwo nie jest w stanie wybrać lepszych ludzi, to dlaczego jest tak, jak jest? Takie pytania można zadawać bez końca. To są pytania, na które nie możemy znaleźć odpowiedzi, ale chciałbym, żebyście państwo... Mówię o tym jako odbiorca i jako komentator. Ostatni smaczek zostawiłem na koniec. Państwo z pewnością zdajecie sobie sprawę z tego, iż ta debata, która się nie kończy, która nie skutkuje żadną sankcją wobec tych, którzy są nieefektywni na przykład jako menedżerowie szeroko pojętych mediów, ma skutki absolutnie fatalne dla szeroko pojętej kultury wysokiej, która w warunkach polskich się niestety kurczy. Nie ukrywam, że kiedy na to patrzę z tej właśnie perspektywy, to mam coraz więcej trudności z wytłumaczeniem, także studentom, dlaczego na przykład mają wypełniać prawo obywatelskie, które w istocie jest moralnym obowiązkiem, czyli oddać głos w czasie wyborów. To nadal są trudne sytuacje.

Ostatnia sprawa – aspekt typowo fiskalny. Jeśli państwo polskie jest państwem, które zbiera podatki od nas wszystkich i wszyscy je płacimy, jeśli efektem tego płacenia podatków są wciąż dziurawe szosy, są wciąż źle działające takie istotne elementy państwa jak system oświatowy czy lekarski, to z mojego absolutnie wąskiego punktu widzenia mogę zadać pytanie... I jest to pytanie, którego proszę nie traktować jako roszczeniowego, ale wyłącznie jako element dyskusji. Do mniej więcej 2004 czy 2005 r. komentatorzy w Polsce tacy jak ja, występując w TVP Info, otrzymywali jakąś skromną gażę, a teraz nie ma żadnej gaży. Wszystkie rozgłośnie...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...i stacje komercyjne nigdy tego nie praktykowały. Uważam to za rzecz amoralną i schizofreniczną, ponieważ w istocie w żadnym kraju europejskim, w którym kultura polityczna stoi w miarę na wysokim poziomie, taka sytuacja nie ma miejsca. Nawet czasami ja i część moich kolegów – nawet ci, z którymi się nie zgadzam – nazywamy siebie roboczo antyhydraulikami nauki, dlatego anty...

(Głos z sali: Przepraszam. Czy na zachodzie płacą czy nie płacą?)

Płacą. W Polsce tego nie ma. To jest w zasadzie temat tabu, on nie istnieje. Pytanie, jakie się od razu się tutaj nasuwa, jest takie: co zatem się dzieje w tej mierze z naszymi podatkami?

(Głos z sali: Traktują was jak polityków, a politykom się nie płaci.)

Traktują nas, ja myślę, jako kogoś gorszego, bo my musimy brać odpowiedzialność niejako za niektóre wypowiedzi polityków. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Konkluzja była jednocześnie pytaniem, ale myślę, że postawy obywatelskie są ciągle jak horyzont, który się oddala, jak my się przybliżamy.

Czy pani Lucyna Szot chce jeszcze zabrać głos czy rezygnuje?

Adiunkt

**w Zakładzie Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa
w Instytucie Politologii na Wydziale Nauk Społecznych
na Uniwersytecie Wrocławskim**

Lucyna Szot:

Witam państwa. Reprezentuję Uniwersytet Wrocławski i przy okazji publiczne Radio Wrocław.

Nie zamierzałam zabierać głosu, ale pod wpływem pana profesora chciałabym tylko powiedzieć dwa słowa tytułem konkluzji. Jestem nie tylko medioznawcą, ale też prawnikiem. Przez dwanaście lat obserwowałam mechanizm prywatyzacji dziennika regionalnego „Słowo Polskie”, z żalem wspominam tytuł. Następnie „Ruch” oddział dolnośląski, region... Obecnie „Ruch” się kończy, Ruch SA, spółka akcyjna. Dzisiaj jestem przekonana o tym jako prawnik współpracujący z publicznym Radiem Wrocław, że w grę wchodzi właściwie trzy kryteria: kryterium ekonomiczne, czyli ekonomika mediów; kryterium technologiczne, czyli postęp technologiczny, i to, o czym dzisiaj tutaj prezesi, w szczególności telewizji publicznej, mówili; i oczywiście też aspekt polityczno-prawny. W odniesieniu do mediów publicznych na pierwszym planie jest jednak polityka. Teraz proszę mnie wyprowadzić z błędu. Konkluzje są następujące... Nie chcę przedłużać. Mianowicie w odniesieniu do radia publicznego autonomia będzie zapewniona, tyle że zadecyduje rynek i spółki radiowe mają tutaj autonomię i nie wiemy, jaki będzie ich dalszy los. W odniesieniu do telewizji, ponieważ struktura jest związana z centralą i oddziałami, również właściwie dzisiaj dyskutujemy o skutkach pewnych decyzji albo pewnych zaniechań politycznych, prawnych, ekonomicznych itd. Dzisiaj skutkiem jest sytuacja następująca: marginalizacja i likwidacja praktycznie oddziałów na skutek centralizacji podstawowych funkcji związanych z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa medialnego. Centralizacja jest związana oczywiście z centralą, czyli Warszawą. Jeśli jestem w błędzie, proszę mnie z tego błędu wyprowadzić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa i oto wyczerpaliśmy już...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Aha, jeszcze proszą o głos dwie panie.

Bardzo proszę, Pani Chmielowska, a później pani senator.

Proszę uprzejmie.

(Przewodnicząca Rady Programowej TVP Katowice Jadwiga Chmielowska: Nie. Najpierw pani senator.)

(Członek Rady Programowej TVP Łódź Elżbieta Więclawska-Sauk: Ja uważam, że...)

W podobnej kolejności, bo to jest potrzebne do protokołu.

Bardzo proszę, Pani Sauk.

(Głos z sali: Przedstaw się.)

Członek Rady Programowej TVP Łódź

Elżbieta Więclawska-Sauk:

Więclawska-Sauk.

Ja na zakończenie chciałabym... Bo padło tutaj wiele świetnych słów i bardzo słusznych zdań. Ja chciałabym zapytać: czy w rezultacie wszystko, co dzieje się wokół ośrodków regionalnych, prowadzi do jednego, mianowicie do prywatyzacji i do sprzedaży ośrodków, bo centralizacja i sieciowanie wyraźnie wskazuje na takie zamiary? Jeśli tak, to przepraszam, ale mam o tym złe zdanie jeszcze z jednego powodu – widziałam jak prywatyzowano łódzki przemysł. Uważam, że niestety to będzie wyglądało absolutnie tak samo, absolutnie tak samo.

Chciałabym jeszcze odpowiedzieć panu, który powiedział, że w TVP Info idzie dużo informacji. Chcę panu powiedzieć, że jeśli w Łodzi dzieje się cokolwiek ważnego, to nie bacząc na koszty, przyjeżdża cała ekipa z Warszawy z wozem, z oświetlaczami, z operatorami itd., itd. A przecież my w Łodzi mamy też taki wóz i bardzo dobry sprzęt. Ostatnio była taka sytuacja i nawet dyrektor mówił, co się dzieje... Bo oni przyjeżdżają i to kręcą. Czy dlatego, że dziennikarz z Warszawy dostaje 500 zł, a dziennikarz z Łodzi dostaje 20–30 zł za informację? I to ma być oszczędność?

(Głos z sali: A to była informacja?)

(Głos z sali: Koszty ogólnozakładowe.)

Nie. To była jakaś większa impreza. Jak tylko dzieje się coś większego...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam, ale chcę panu powiedzieć, że nawet jeśli jest tak, że to jest większa impreza, to powiem panu, że zawsze płatność czy honoraria w telewizji centralnej, mimo że jest to jedna instytucja, były dwa albo trzy razy większe niż w ośrodkach lokalnych. I to jest waszym zdaniem ta oszczędność? Dajcie spokój. Przestańmy o tym mówić, bo to jest naprawdę bez sensu.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Pani Chmielowska ma głos, pani redaktor.

Proszę bardzo.

Przewodnicząca Rady Programowej TVP Katowice Jadwiga Chmielowska:

Jadwiga Chmielowska, przewodnicząca Rady Programowej TVP Katowice.

Panie Senatorze! Drodzy Koledzy!

To już jest prawie pogrzeb telewizji regionalnej, chociaż może jeszcze nie mediów regionalnych. Jedenaście lat usiłuję ochronić telewizję regionalną przed parcelacją i zniszczeniem. Mój przedmówca powiedział bardzo mądre słowa, cytując Niemca, że rządzą nami miernoty. W Polsce ludzie wybierają miernoty, ponieważ nie wiedzą, na kogo głosują, a jak nie widzą, na kogo głosują, to większość ludzi po prostu nie idzie głosować. Dlatego nie wiedzą, na kogo głosują, ponieważ nie ma komunikacji społecznej, bo media regionalne i media publiczne nie są, że tak powiem, przekazio-rem, środkiem masowego przekazu na zasadzie, że władza przekazuje to, co chce powiedzieć społeczeństwu, a społeczeństwo ma milczeć. Nie. To jest nie tylko na zasadzie pionu, czyli to, co władza chce powiedzieć społeczeństwu, i to, co społeczeństwo chce powiedzieć władzy, lecz także w poziomie, czyli komunikacji społeczeństwa między sobą, i to jest zakłócone.

Teraz powiem, jak ja to widzę w najbliższym czasie. Ja nie wierzę, żeby była wola polityczna, o którą prosiła Krysia Mokrosińska w styczniu 2000 r., żeby ratować telewizję regionalną. Wtedy jeszcze można było to zrobić, teraz już nie widzę takiej możliwości. W kilka ośrodków postanowiliśmy założyć stowarzyszenia na rzecz telewizji regionalnej. I powstanie stowarzyszenie... W Opolu już jest, powstaje takie w Katowicach, powstanie takie również we Wrocławiu i mamy nadzieję, że powstaną takie stowarzyszenia we wszystkich ośrodkach. I my zrobimy stowarzyszenie stowarzyszeń. Jeśli to się nie uda – a nie wiem czy to się uda, ale będziemy próbować ratować telewizję regionalną – jest jeszcze inny wariant. Proszę zobaczyć, że tutaj całość jest filmowana przez niezależne media, które pojawiają się w internecie i dzięki naszym kolegom operatorom, dzięki ludziom, którzy chcą informować społeczeństwo, całą naszą konferencję, całe nasze spotkanie każdy będzie mógł zobaczyć w internecie. Wszystko to będzie prowadziło do bardzo prostego wniosku, mianowicie, że miejsce publicznych mediów, które... Jeśli różne ugrupowania polityczne tak się przyssały do mediów publicznych i od dziesięciu lat obserwujemy, że bez względu na to, kto rządzi, która opcja, w jakiej koalicji, media zawsze są elementem rozgrywki, to być może jest czas na powstanie mediów społecznych, żeby się po prostu odessać od decydentów, którzy podejmują decyzje niby w imieniu społeczeństwa, a tak naprawdę to podejmują je przeciwko społeczeństwu, od ludzi, którzy nie mają kompetencji, a przez jakieś dziwne parcie, nie wiem, czy może dzięki wysiadywaniu pod gabinetami, zostają prezesami, dyrektorami, szefami, ministrami itd., itd.

Ja jestem spokojna o to, że społeczeństwo polskie jest bardzo mądre i społeczeństwo wystawi rachunek, a komunikować się będzie. Teraz jest łatwiej, jest internet, są różne możliwości. Tak że sądzę, że wszystko pójdzie ku dobremu. I już nie będziemy liczyć na to, że będzie wola polityczna ratowania czegokolwiek. Dziękuję.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Jest to bardzo optymistyczny akcent, który wywodzi się z istoty demokracji. Istotą demokracji jest jednak pluralizm w każdej dziedzinie i ten pluralizm jest w dziedzinie mediów, być może i mediów społecznych, publicznych taki pluralizm właśnie jest założony. Gratuluję utworzenia stowarzyszenia.

Czy ktoś z kolegów senatorów chciałby zabrać głos?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo proszę.

W związku z tym już na koniec ja sobie udzielię głosu.

Proszę państwa, my od lat mamy doświadczenia po pierwsze, z kształtowaniem sytuacji prawnej, po drugie, z wdrożeniem tej sytuacji prawnej do praktycznej jej realizacji. Przy założeniu, tak jak dyrektor Snopkiewicz powiedział, ożywienia i utrzymania całej sieci publicznych mediów regionalnych językiem u wagi jest finansowanie i niesterowalność przez to, co nazywa się interesem politycznym. A tak naprawdę przecież to nie interes polityczny, tylko interes partyjny – trzeba to nazwać wprost – to interes konkretnych opcji partyjnych decyduje o podziale wpływów i podziale decydentów, kto i jak podejmuje decyzje. Tamten układ był, jest i będzie. Chodzi tylko o to, żeby go umiejętnie w interesie publicznym neutralizować, żeby to były nie wyłącznie interesy partyjne, a jeżeli już interesy partyjne, to na zasadzie pewnego parytetu pluralizmu politycznego a nie monopolu tego, kto jest w danej koalicji po konkretnych wyborach.

Kwestia abonamentu i daniny publicznej jest oczywiście bardziej złożona niż nam się wydaje. Mianowicie opcja, która w tej chwili ma przewagę woli politycznej, założyła to, o czym pan Konarski powiedział, mianowicie destrukcję w zakresie tego, co wynika z porządku prawnego, bo płacenie abonamentu jako daniny publicznej jest obowiązującym prawem, które nie jest egzekwowane. Mało tego, organy władzy wzywają do nieczynienia zadość obowiązku wynikającego z ustawy, czyli działają destrukcyjnie wobec państwa. W zamian za to zaproponowano finansowanie z budżetu. Ale na komisji dostałem informację od ministra Rostowskiego, która tutaj została przekazana, że budżetu na to nie stać i w związku z tym z finansowania z budżetu trzeba zrezygnować. Zatem nie danina publiczna, która jest złym rozwiązaniem, i nie budżet. W tym momencie powstała próżnia. Daleki jestem od sugestii – proszę, żebyście państwo też jej nie ulegali – że chodzi o to, żeby zminimalizować na rynku media publiczne na rzecz mediów prywatnych. Bo była taka koncepcja – może pamięta ją pan dyrektor Snopkiewicz, na pewno pamięta ją Juliusz Braun – kiedy pracowaliśmy nad ustawą, żeby zadania publiczne – to nie jest nic nowego – również były zlecane nie tylko w ramach niewydolnej ekonomicznie struktury mediów publicznych, państwowych, ale jednocześnie były zlecane nadawcom prywatnym. Takie rozwiązanie będzie tańsze, a funkcja będzie spełniona. Nie ukrywam, że wiele osób nawet w naszej komisji swego czasu taki pogląd też reprezentowało, że po co mamy mieć niewydolne media publiczne, jak te same zadania możemy powierzać czy z abonamentu, czy z budżetu mediom prywatnym, które są wydolniejsze w sensie ekonomicznym. Jest to jakieś rozwiązanie, tylko czy rzeczywiście warto rezygnować z mediów publicznych?

Ja dam państwu jeszcze jeden przykład. Przychodzą do mnie różne osoby, żeby zapytać o coś, jeśli chodzi o kwestie merytoryczne, bo ja się w kwestiach politycznych staram nie wypowiadać. Jak widzę, że idzie pięć osób, to wiem, że reprezentują media publiczne, a jak widzę dwie osoby albo jedną osobę, to wiem, że reprezentują medium komercyjne. Media komercyjne nie mają rozdętych kosztów na korzyść podatnika, tylko mają rachunek ekonomiczny, działają racjonalniej z punktu widzenia efektywności działania, co nie oznacza, że powinniśmy rezygnować tym samym z tego, co jest nieefektywne ekonomicznie. Można to poprawić i utrzymać jednak media publiczne, bo w ramach nieopłacalności również funkcja mediów publicznych jest nie do zastąpienia. Chyba wszyscy na tej sali jesteśmy co do tego zgodni.

Teraz proszę zwrócić uwagę jak dalece próbowano usprawnić sprawy dotyczące mediów. Projekt ministra kultury, pan profesor Kowalski... Projekt trafił do parlamentu polskiego i natychmiast zmieniono jego założenia w kierunku partyjnych decyzji. Zgodnie z tym projektem miał być odrębny fundusz zarządzania... A poszedł pan profesor Kowalski, minister kultury wzruszył ramionami, bo to są decydenci polityczni a nie merytoryczni, wola polityczna. Mamy twórców, mamy... Jaki jest, taki jest, ale mamy Tomasza Strzembosza, który reprezentuje projekt. Znowu jest kwestia i finansów, i bardzo ciekawa, ale woli politycznej zabrakło. Mamy wreszcie po Kongresie Kultury Polskiej ten projekt twórców. Proszę się przyjrzeć temu projektowi. Ja te wszystkie projekty mam, leżą u mnie na szafie. Gdzie jest wola polityczna? Nie ma. Bo jest kwestia pewnych rozsad – nie będę tego przywoływał, państwo wiecie o czym mówię – woli politycznej, woli większości albo mniejszości partyjnej, albo podziału określonych wpływów i obsad personalnych. Nagle zapał do reformowania sytuacji słabnie, co nie oznacza, że powinniśmy z tego zrezygnować.

Dzisiaj na przykład mamy tutaj dyrektora Snopkiewicza, który wytrwał i – bardzo mu dziękuję za to w imieniu zarządu – który mam nadzieję, że szczerze, a nie dla pozoru, bo znam go na tyle, mówi o tym, że jednak ośrodki regionalne są siecią, którą będziemy usprawniać, ale której będziemy nadawać witalności, a nie pozbawiać jej środków w ramach nieposłuszeństwa obywatelskiego i podważania praworządności w Polsce przez również organa władzy namawiania do nieposłuszeństwa prawu, bo to tak jest, żeby je po prostu tak wycieńczyć, żeby one padły. To jest nieuprawniona teza, aczkolwiek trzeba powiedzieć, że wiele osób, kiedy patrzy na to, co się dzieje, reprezentuje taką tezę. Wciąż ludzie mnie pytają, jak długo może trwać nieudolność? Czy to jest nieudolność, czy to jest cel?

(Głos z sali: Cel.)

Ja myślę, że jest to jednak nieudolność, bo można media... Może jestem naiwny, ale myślę, że nie, bo można równie dobrze dla rządzącego układu i nie oddając tylko samorządom czy marszałkom województw, bo i taka jest koncepcja mediów regionalnych, posłużyć się nimi w interesie tych, którzy akurat mają większość z mandatu społecznego, ale rola tych mediów jest nie do zastąpienia, to o czym mówimy.

W związku z tym w każdym z tych sądów jest element rozżalenia, ale i przesady. Wydaje mi się, że na pewno trzeba znaleźć jakiś element racjonalizacji. Czy to stanie się przez centralizację? Wątpię. Na pewno... Próbowałem jeszcze jednej drogi. I jestem państwu winien – mimo że jest już nas niewiele – informację na ten temat. Dobrze. Nie chcecie abonamentu. Ci, którzy dzisiaj decydują, nie chcą finansowania z budżetu. To może decydentem niech będzie nie od programu, a może i od programu, minister w rządzie, jakim jest minister infrastruktury, minister Skarbu Państwa, bo to jest spółka, specjalna spółka. Jeżeli kodeks handlowy... Jeżeli to przynosi same straty, to w zakresie restrukturyzacji niech ktoś weźmie odpowiedzialność za to. Otrzymałem opinię, że w ramach ustawy jednak minister też nic nie może zrobić. W związku z tym nastąpiła ogólna niemożność i jest to takie rozkraczenie, że tak powiem, decydenckie, w którym jak się osiągnie pewien pułap wpływów w radiu i w telewizji, to natychmiast zapał reformatorski tym, którzy to osiągną, przechodzi. Ale nie przechodzi państwu, nie przechodzi osobom, które chciałyby jednak z tego wyciągnąć konstruktywne wnioski. To trwa bardzo długo. Ale ja nie jestem całkowicie pesymistą ze względu na to, co powiedział Stefan. Te ośrodki są potrzebne i one będą potrzebne. Problem jest tylko taki, w jakim zakresie tę funkcję da się przełożyć na bardziej efektywną strukturę.

Za każdym razem od momentu, kiedy napisaliśmy ustawę, istniał problem, który w tej ustawie wydaje mi się został rozwiązany prawidłowo. Jest jeden program... Są ośrodki regionalne – tu oczywiście nastąpił koncert życzeń pod wpływem interesów politycznych i rozmnożenie tych ośrodków przy nikłej efektywności ekonomicznej – które powinny mieć wymienną pulę, forum, giełdę z telewizją ogólnopolską. Pan dyrektor mówił o tym przeglądzie twórczości oddziałów regionalnych. Moim zdaniem to powinien być nie tylko przegląd, lecz także problem ustawienia zasad wymiany. Po pierwsze oczywiście rachunek ekonomiczny wyprodukowania tego programu, ale swego czasu mieliśmy do Programu 3 – dzisiaj to jest TVP Info – przejmować na tę antenę ogólnopolską szereg materiałów, które wytworzyły ośrodki regionalne. I tutaj następowало sprzężenie zwrotne. Nie mamy recepty, jak to zrobić najbardziej efektywnie. Dzisiaj na pewno można powiedzieć, że telewizja publiczna przy tej strukturze zatrudnienia, kosztów, organizacji – o radiofonii nie mówmy, bo to jest trochę inna działka – jest telewizją ekonomicznie mniej sprawną niż telewizje... Z punktu widzenia ekonomicznego to nie jest optymalne rozwiązanie, ale z punktu widzenia służebności publicznej jest ono nie do zastąpienia. W związku z tym coś za coś.

Jest problem zbyt rozbudowanego budżetu tej instytucji, jak i sposobu jego wydatkowania. Dzisiaj okazuje się – dla mnie też jest ewenementem to, co pan prezes pokazał na wykresie – że przy drastycznie ograniczonych środkach z abonamentu czy z budżetu można nagle wykreować coś pozytywnego. To jest dla mnie też optymistyczne. Każda opresja rodzi jakąś próbę wyjścia z tej sytuacji. My jesteśmy w sytuacji opresyjnej, zwłaszcza jesteśmy w sytuacji opresyjnej, którą nasza komisja, odkąd ja jestem przewodniczącym, artykułuje jako troskę o finanse. Proszę pamiętać, że świętej pamięci Janusz Kochanowski złożył skargę do Trybunału Konstytucyjnego na ustawę o opłatach abonamentowych. Proszę pamiętać, jakie było rozstrzygnięcie – to nie prawo jest wadliwe, ale sposób ściągania i sposób funkcjonowania w trójkącie bermudzki. Krajowa Rada, Poczta Polska, która ma ściągnąć, i gdzieś to wszystko stanęło. Pytałem te trzy podmioty na jednym z posiedzeń naszej komisji i poprosiłem, aby zajęły stanowisko w tej sprawie. Okazało się, że udroźnienie tego przez Ministerstwo Finansów napotyka trudności. Na wiosnę ubiegłego roku pani z Ministerstwa Finansów powiedziała tak: my mamy konstruktywne propozycje, przedstawimy je panu, Panie Senatorze. Do dzisiaj ich nie przedstawiła. Przepraszam bardzo za ten nawet nie kolo-kwializm, raczej gminne stwierdzenie, że wśród dobrych przyjaciół psy zjadły. Okazało się, że pewne *changement* we władzach telewizji nagle spowodowało brak zainteresowania udroźnieniem mechanizmu ściągania abonamentu.

Koncepcje są z tych trzech projektów. Wszyscy się zgadzamy, że jest to danina publiczna. Wreszcie przekonano się przy mizerii budżetowej, że nie można obciążać budżetu. Niejednokrotnie na posiedzeniach naszej komisji i nie tylko mówiłem do decydentów, że ja jestem za pełnym pluralistycznym zakresem finansowania. Niech Sejm i Senat finansują ze swojej puli, partie z tego, co dostają, rząd... Był kiedyś monitor rządowy, Panie Dyrektorze. Niech rząd finansuje. Chce rząd... My jako majątek publiczny mamy czas antenowy. My jesteśmy w stanie go na potrzeby, które wynikają... Niech MEN funkcjonuje, niech MSZ i te wszystkie struktury rządowe w jakimś zakresie wspomagają. Tam, gdzie mamy programy, niech i MSZ, i MEN wspomaga, i może rząd, każdy w swoim zakresie może do tej działki dołożyć finansowanie programu, a my oferujemy nasz majątek publiczny, którym zarządza radio, telewizja i Krajowa Rada, jakim

jest czas antenowy, częstotliwość i czas antenowy to jest majątek. Powiedzieli mi: ty jesteś idealistą, nikt nie będzie za to płacił. Ja mówię: no dobrze, a kto płaci wobec tego za ten spis rolny? Gdzie są pieniądze, których nikt nie dał, formułując ustawę? Przecież to minister finansów powinien mieć tutaj specjalną pulę w ramach budżetu zadaniowego, który nie jest realizowany, tylko jest zapowiadany. Mamy PRL budżet i od tego trzeba zacząć, rozdzielić, wydajemy pod koniec, żeby nam jeszcze przyznali, czy trzeba czy nie trzeba. I w tej chwili tak funkcjonuje cała struktura państwa prawa w Polsce.

Tak że my pamiętajmy, że to jest *pars pro toto*, część za całość. Chcemy jak najlepiej, ale jak w naczyniach połączonych jesteśmy elementem pewnej całości, co nie oznacza, że nas to pozbawia aktywności. Państwo jesteście tutaj w ramach państwa zwiększonej troski albo specjalnej troski. Nie chcę powiedzieć jaka jest analogia do mojej oceny państwa w tym aspekcie, ale na pewno jesteśmy ludźmi, którzy patrzą na państwo jako państwo specjalnej troski i niech to wystarczy za puentę. Dziękuję.

Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos?

(*Głosy z sali*: Nie.)

Proszę państwa, dziękuję bardzo, że dotrwaliście. Jest godzina 18.15 Jestem otwarty na wszelkie propozycje. Jutro będziemy... Nie wiem, jaki mam wniosek przedstawić. Jutro o godzinie 9.00 mamy spotkanie z przedstawicielami Krajowej Rady i z prezesem Dworakiem. Będę starał się przekazać tę troskę, ale nie wiem, czy mamy z tego konkluzję, bo informację mamy, ale nie wiem... Czy pan, Panie Dyrektorze, chciałby jeszcze podsumować? Jakie jutro mam przedstawić konkluzje?

**Dyrektor Biura Koordynacji Programowej
w Telewizji Polskiej SA
Jacek Snopkiewicz:**

Porządna akcja ogólnopolska z udziałem wszystkich zwolenników mediów publicznych, niezależnie od tego jak w tej chwili są postrzegane – myślimy o przyszłości – jest związana z doprowadzeniem do większej ściągalności abonamentu. Praktycznie jest to możliwe, absolutnie się z panem senatorem zgadzam, bo wyrok Trybunału Konstytucyjnego rozstrzygnął to w sposób bardzo precyzyjny.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Tym przyszłościowym akcentem kończę.

Dziękuję państwu za cierpliwość, za przybycie i za obecność.

Myślę, że niezależnie od naszych żalów i poczucia bezradności tak naprawdę aż tak bardzo bezradni nie jesteśmy. Czekam na stowarzyszenie, które jako partner będzie uzupełniał nasze starania.

**Przewodnicząca Rady Programowej TVP Katowice
Jadwiga Chmielowska:**

Ja z kolei chciałabym w imieniu rad programowych Polskiego Radia i Telewizji Polskiej, medioznawców, związków zawodowych bardzo podziękować komisji senac-

kiej, a zwłaszcza panu, Panie Przewodniczący, za zaproszenie nas, poświęcenie tyle czasu i uwagi ratowaniu mediów publicznych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Miejmy nadzieję, że pozytywne rezultaty przyjdą z czasem.

Do zobaczenia.

(Głos z sali: Obyśmy dożyli, Panie Senatorze.)

Godzina 18.20. Koniec protokołu.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 15)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851